DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumeraty Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, niedziela 29 listopada 1936 r. Nr. 332

Zwołanie Sejmu i Senatu

Będzie zgłoszony wniosek o votum nieufności dla min. Kwiatkowskiego i min. Poniatowskiego?

Warszaw, 28. 11. (PAT) Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzplitej otwarte zostały z dniem 28 bm. sesje zwyczajne Sejmu i Senatu.

Dziś w godzinach południowych dyrektor Biura prawnego Prezydium Rady Ministrów p. Paczoski doręczył zarządzenia Pana Prezydenta Rzplitej o otwarciu sesji pp. marszałkom Sejmu i Senatu. Zarządzenia te brzmią:

NA PODSTAWIE ART. 12 PKT. C. USTAWY KONSTYTUCYJNEJ OTWIERAM Z DNIEM DZISIEJSZYM SESJĘ ZWYCZAJNĄ SEJMU.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ (—) I. MOŚCICKI. (—) F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

* * *

NA PODSTAWIE ART. 12 PKT. C. USTAWY KONSTYTUCYJNEJ OTWIERAM Z DNIEM DZISIEJSZYM SESJĘ ZWYCZAJNĄ SENATU.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ (—) I. MOŚCICKI. (—) F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI.

* * *

Warszawa, 27. 11. (PAT) P. Marszałek Sejmu Stanisław Car zwołał posiedzenie Sejmu na dzień 1 grudnia, tj. wtorek na godz. 16-tą.

P. Marszałek Senatu Aleksander Prystor wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na czwartek 3 grudnia na godz. 11-tą.

Porządek dzienny posiedzenia Senatu przewiduje wybór komisyj i sądu marszałkowskiego.

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — s. b.) Z chwilą ogłoszenia dekretu P. Prezydenta R. P. o zwołaniu sesji zwyczajnej Izb Ustawodawczych, w gmachu na ul. Wiejskiej już dziś zapanował ożywiony ruch. Posłowie i senatorowie, przebywający w Warszawie, ściągnęli tłumnie do gmachu sejmowego. Liczny zjazd posłów i senatorów spodziewany jest w poniedziałek.

Ponieważ projekt preliminarza budżetowego został już zgłoszony do laski marszałkowskiej, zaczęto rozważać i komentować poszczególne jego pozycje. Również cała prasa stołeczna okazuje duże zainteresowanie nadchodzącą sesją sejmową, zamieszczając obszerne informacje. Stosunkowo najwięcej uwagi sesji poświęca prasa konserwatywna, przygotowując się do ostrej kampanii przeciw dwom ministrom, Ministrowi Skarbu inż. Kwiatkowskiemu i Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych Juliuszowi Poniatowskiemu. Jest już dziś rzeczą pewną, że zgłoszony zostanie na terenie Izb Ustawodawczych wniosek o votum nieufności dla obu ministrów.

Jednym z dowodów tego jest dzisiejszy artykuł w „Czasie", w którym dziennik ten przypomina posłom i senatorom, że w Konstytucji istnieje paragraf 29-ty, który daje im prawo złożenia w Sejmie takiego wniosku. Głównym powodem złożenia wniosku przez konserwatystów, jeżeli chodzi o ministra Poniatowskiego, będzie posunięcie tego ministra w sprawie gospodarki lasów państwowych, które dziś są wyjęte spod kontroli Izb przez ich całkowite usamodzielnienie.

Duże zaciekawienie budzi ewentualne przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego, który zobrazuje całokształt gospodarki państwowej i będzie uzasadniał w swoim przemówieniu poszczególne pozycje budżetu. Z niemniejszym zaciekawieniem jest oczekiwane ewentualne przemówienie premiera gen. Składkowskiego, który niewątpliwie poruszyłby sprawy związane z naszym wewnętrznym życiem politycznym.

Ujawnić i zlikwidować masonerię!

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — s. b.) W wczorajszym „ABC" ukazał się znamienny artykuł na temat masonerii, który w całości warto przytoczyć:

„Niektóre posunięcia — pisze „ABC" — dokonywane w Polsce są tak niezrozumiałe, tak sprzeczne z naszymi interesami, tak jaskrawo zgubne dla Państwa i Narodu, a równocześnie tak chytre i przemyślne, że nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że kierowane są jakąś obcą ręką dla obcych celów.

Ostatnie dni dostarczają aż nadto dowodów, że tak jest istotnie. Wszędzie wdarły się obce agentury i próbują kierować ważnymi posunięciami.

Tymczasem już dziś z całą pewnością ustalić można szereg nazwisk osób, które należą do organizacji tajnej, kierowanej przez obce nam czynniki, to znaczy zarówno przez Żydów, jak i przez niektóre obce państwa.

Podporządkowanie się obcym rozkazom w życiu politycznym jest najgorszą zbrodnią przeciwko państwu, równą conajmniej zbrodni szpiegostwa i zdrady stanu. To też stwierdzić należy, że:

1) dotychczasowe sankcje karne przeciw tajnym organizacjom, zależnym od obcych agentur, są zupełnie niewystarczające,

2) że w praktyce walka z obcymi agenturami nie jest prowadzona z należytą energią, a nawet nie jest prowadzona w ogóle.

Tymczasem robota masońska jest szkodliwa i bardziej niebezpieczna dla państwa od roboty komunistów, gdyż o ile cele, a nawet metody walki komunistów są ogólnie znane, o tyle cele i metody działania masonerii władzom państwowym znane nie są.

W chwili gdy fatalne skutki działania masonerii odbijają się coraz wyraźniej na życiu wewnętrznym Polski, przyszedł najwyższy czas na jej radykalne ukrócenie. Przypominamy, że we Włoszech potrafiono zmusić masonerię do zupełnego ujawnienia się. Wobec tego, że w Polsce szereg nazwisk masońskich jest znanych, także i u nas będzie to możliwe.

Z chwilą ujawnienia, masoni przestaną być groźni, bo będzie wiadomo, którzy ludzie są masonami i ludzie ci nie będą mogli na najodpowiedzialniejszych stanowiskach przeciwdziałać np. odseparowaniu młodzieży od Żydów.

Osoby te, przez sam fakt ujawnienia ich przynależności do masonerii, będą musiały odejść albo w zacisze domowe, albo w zacisze więzień, jeżeli ujawnione będą także istotne cele ich akcji."

Dr. Papara nadal prezesem Związku Izb i Organizacyj rolniczych

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — s. b.) Po powołaniu prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. p. Kajetana Morawskiego na stanowisko pod sekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu, sądzono początkowo, że wkrótce nastąpi wybór nowego prezesa Związku. Funkcje prezesa zastępczo objął prezes Izby lwowskiej dr. Papara.

Obecnie dowiadujemy się, że wybory nowego prezesa nie odbędą się tak rychło i dr. Papara funkcje te — jak już to w swoim czasie donosiliśmy — będzie pełnił przez czas dłuższy.

Jak wiadomo, prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. wybierany jest na okres 3-letni, wybór zaś p. Morawskiego na prezesa Związku dokonany został w roku ub.

SKAZANIE FAŁSZERZY

Przemyśl, 28. 11. (Tel. wł.). W nocy z piątku na sobotę ogłoszony został w Sądzie Okr. w Przemyślu wyrok w procesie bandy fałszerzy banknotów dolarowych. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, Trybunał skazał oskarżonego Mechla Becka na 14 lat więzienia, osk. Michała Gorzko na 3 lata więzienia i osk. Leibę Laibacha na 2 lata więzienia.

W motywach wyroku Trybunał wskazał odnośnie osk. Becka na szereg okoliczności obciążających, oraz to, że był on już poprzednio skazany na 7 lat więzienia za podrabianie banknotów polskich. Drugi skazany Gorzko karany był już raz więzieniem przez półtora roku za podrabianie znaczków opłat sądowych.

Kto przywróci wreszcie spokój na wyższych uczelniach?

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — s. b.) Większość zatrzymanych w związku z blokadą uniwersytetu J. P. przez policję osób, została zwolniona. W chwili obecnej zatrzymanych jeszcze jest 20 osób, które zostaną przekazane prokuratorowi i przeciw którym wytoczona będzie sprawa. Wśród przebywających w areszcie znajduje się 10 studentów, 8 robotników oraz 2 urzędników prywatnych.

Wczoraj wieczorem podczas posiedzenia sekcji akademickiej Stronnictwa Narodowego przy ul. Złotej 30 w Warszawie, wkroczyła policja i wylegitymowała obecnych akademików. Nikogo nie zatrzymano. Komisariat rządu miasta stołecznego Warszawy wydał wczoraj decyzję rozwiązania towarzystwa pomocy akademickiej „Auxilium academicum". Zarząd tego towarzystwa był już od kilku tygodni zawieszony w czynnościach przez władze. Komisariat rządu motywuje rozwiązanie towarzystwa tym, że istnieje już ogólna organizacja pomocy młodzieży akademickiej, wobec tego organizacje o podobnym charakterze nie mają racji bytu.

W sprawie ostatnich zajść na terenach akademickich zarówno w Warszawie, Wilnie jak i w innych ośrodkach, organizacja polityczna żydowska Bund zwołała na niedzielę w Warszawie w kinie „Fama" zebranie, na którym będą omawiane wydarzeniach na uczelniach wyższych w ostatnich dniach.

W sferach akademickich kolportowana jest uporczywie pogłoska, że w krótkim czasie należy oczekiwać wystąpienia senatów akademickich wyższych uczelni we Lwowie, Krakowie i Poznaniu do Ministra Oświaty z wnioskiem o zmianę ustawy o szkołach akademickich. Akcja ta ma iść w duchu rozszerzenia przywilejów i wolności uniwersyteckich. Walka o autonomię uniwersytecką będzie powzięta nie tylko przez młodzież, ale i przez sfery profesorskie.

Należy podkreślić, że jest to tylko pogłoska, która w kołach urzędowych i profesorskich absolutnie potwierdzenia tego nie znajduje.

Z innej jednakże strony zwraca się uwagę, że moment, w którym swobody uniwersyteckie wyzyskiwane są do kompletnego zahamowania prac na Wyższych Uczelniach, a zjawisko to w bież. roku stało się niemal powszechne, nie jest bezwarunkowo odpowiedni do dyskusji nad rozszerzaniem tych szkód. Wręcz przeciwnie bowiem zaszedł szereg faktów, w których władze uniwersyteckie celem przywrócenia spokoju w uczelniach musiały żądać interwencji policji.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Inż. Włodzimierz Koszaba-Dąbrowski

em. Inspektor Lasów Państw., zmarł w mieście naszym.

Bóg nie użyczył Mu starczej bezczynności, ni przymusowego, w długie szare lata wypoczynku. Odszedł od nas niespodzianie, najlepszy Człowiek, Mąż i Ojciec.

Urodził się w rodzinnej majętności Chimrycze na Wołyniu w 1879 roku, jako potomek starego rodu szlacheckiego, który szlachectwo swe tylekrotnie pieczętował daniną krwi i mienia. Do protoplastów swych zaliczał pradziada wiekopomnego generała, pułkownika artylerii konnej z 31 roku i syna jego Jarosława, organizatora powstania z 63 roku.

Represje rosyjskie w stosunku do rodziny były niezwykle ostre, a majątki Chimrycze i Wilki, uległy konfiskacie.

Ś. p. Włodzimierz, od zarania młodości musiał borykać się z losem, przygotowuje się do życia, hartując ciało i ducha. Z tradycji rodzinnych czerpie tę wielką miłość Ojczyzny, jaka Go cechowała, ofiarność i poświęcenie dla sprawy, oraz energię.

Ukończył Politechnikę w Kijowie, i już wówczas należał do organizacji niepodległościowych. I odtąd, przez całe życie Jego, przewija się, jak gdyby testamentem krwi przodków przelany nań żywiołowy pęd ku wolności. Połączywszy się węzłami małżeńskimi z Emilią Kiczkewec Medwetzky, córką zesłańca węgierskiego i wnuczką pułkownika Fiali, adjutanta gen. Bema z 1848 roku, stworzył z domu swego ostoję polskości i twierdzę iredenty narodowej.

W Małopolsce, dokąd przeniósł się około 1908 r., znalazł się w szeregach Zw. Walki Czynnej, w Złoczowie na terenie Sokoła, był inicjatorem, oraz organizatorem st. drużyn polowych, i jako dowódca II drużyny rusza w 1914 r. w pole. Po rozwiązaniu Legionu Wsch., zostaje, jako rosyjski poddany aresztowany, a wreszcie wcielony do armii austriackiej. Jako inżynier, pracuje w oddziałach saperów na froncie rosyjskim i włoskim, do r. 1918, po przewrocie służy w 1 p. Saperów Leg. do r. 1921, kiedy to powraca na swe stanowisko przedwojenne. — Jako oficer austriacki w r. 1918, nie bacząc na konsekwencje, wstępuje w szeregi P. O. W. Za całokształt swej działalności niepodległościowej, otrzymał Krzyż Niepodległości, za służbę frontową Medal za wojnę.

Zmożyła Go walka całego życia, zmożył trud i znój. Był szczęśliwym mogąc służyć wielkim ideom, nie szukał nagród, ni zapłaty, uważając, iż zasługi, to są wobec Ojczyzny niespłacone długi.

Człowiek nieskazitelnego charakteru, prawy i szlachetny, cieszył się u nas należnym Mu szacunkiem i poważaniem, to też śmierć Jego okryła żałobą nie tylko rodzinę, lecz szerokie warstwy społeczeństwa i Związek Legionistów, któremu swego czasu przewodniczył.

Osierocił żonę Emilię, córkę Janinę Sochańską, syna Henryka, żołnierza I Brygady, kawalera Orderu Virtuti Militari, kapitana 6 pułku lotn., synową, zięcia i rodzinę.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 14 z krypty OO. Bernardynów, na cmentarz Łyczakowski.

Starcie oddziałów japońskich z sowieckimi

Batalion japońskiej piechoty wkroczył do Z. S. S. R.

Moskwa, 28. 11. (Tel. wł.) Z Chabarowska donoszą: Dnia 26 bm. o godz. 10-ej rano według czasu lokalnego, sowiecka straż pograniczna zauważyła w rejonie Turyj Rog około jeziora Hanka oddział niewielki żołnierzy japońskich na sowieckim terytorium w odległości około 1 km. od linii granicznej. Wywiązała się strzelanina, w rezultacie której Japończycy cofnęli się poza linię graniczną, pozostawiając na sowieckim terytorium jednego zabitego.

Wkrótce po tym kilka grup japońsko-mandżurskich skoncentrowało się na tym odcinku granicznym i poczęło intensywnie ostrzeliwać sowiecką straż pograniczną w ciągu całego dnia z małymi przerwami. Poza tym oddzielne grupy żołnierzy japońsko-mandżurskich usiłowały kilkakrotnie przekroczyć granicę sowiecką, lecz zostały odparte. Z nastaniem nocy wojsko japońsko-mandżurskie skoncentrowało się na tym odcinku w liczbie jednego batalionu i ponownie przekroczyło granicę i zaatakowało sowiecki oddział pograniczny, wkraczając na terytorium sowieckie w głąb na ok. 2,5 km. Pograniczna straż sowiecka po otrzymaniu posiłków zmusiła wojska japońsko-mandżurskie do wycofania się. Po obu stronach są zabici i ranni.

Ludowy komisariat spraw zagranicznych, po otrzymaniu wiadomości o tym incydencie, złożył ostry protest ambasadorowi japońskiemu w Moskwie.

Epilog wielkiej afery przemytniczej

Z Rzeszowa donoszą:

W lecie b. r. Straż Graniczna w Katowicach ujęła Marię Rączową z Rzeszowa, przy której znaleziono większą ilość przemycanej sacharyny i kamyków do zapalniczek. Znalezione u Rączowej listy naprowadziły na trop wielkiej szajki handlarzy tych artykułów przemytu, która działała na terenie Katowic i Rzeszowa. W związku z tym aresztowano Bernarda, Izaaka, Esterę i Frydę Roschwalbów, Esterę Lesenfeld i męża Rączowej Władysława.

Sąd I. instancji skazał Bernarda i Esterę Roschwalbów na 6 mies. aresztu i 3.200 zł. grzywny, Izaaka i Frydę Roschwalbów na 6 mies. aresztu i 3.426 zł. grzywny, Rączową na 3 mies. aresztu i 3.570 zł. grzywny i Rączego na 1 mies. aresztu i 1.246 zł. grzywny. Następnie sprawa ta była rozpatrywana przed Sądem Apelacyjnym, który zniżył obwinionym karę aresztu o 1/3 i częściowo grzywnę, którą w razie nieściągalności zamieniono na areszt. W powyższym porządku licząc, oskarżonym należałoby się odsiedzieć za grzywnę po 197 dni, 119 dni, po 51 dni, 154 dni i 62 dni.

Sprawa skazania handlarzy przemytu wzbudziła w mieście wielkie zainteresowanie i stała się przedmiotem licznych komentarzy.

SKŁADAJCIE OFIARY NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM!

Lwów, dnia 28 listopada 1936 r.

Doktryna i naczelne cele

Wiadomości podane onegdaj przez „Dziennik Polski" w sprawie parcelacji Dzibułek k. Żółkwi, wywołały silną reakcję opinii publicznej. Zarówno fakt sprzedaży w obce ręce obszarów złączonych od kilku wieków z fundacją Sobieskich, jak aktualne obecnie zamierzenia ministra Poniatowskiego w sprawie parcelacji, wzmagają ostatnio zainteresowanie społeczeństwa problemem ziemi polskiej i zagrażającymi jej niebezpieczeństwami.

Na przykładzie Dzibułek można — drogą analogii — najlepiej zilustrować smutne ewentualności, jakie grożą interesom narodowym na naszym terenie, gdy do pewnych, niedostatecznie przemyślanych zamierzeń zastosuje się metodę ślepego doktrynerstwa.

OO. Dominikanie w Żółkwi — zdążając najłatwiejszą drogą do wybudowania klasztoru w... Warszawie — postanowili, jak to sami stwierdzają w liście do nas skierowanym — rozparcelować Dzibułki.

I rozparcelowali w ten sposób, że znaczna część parcelowanego obszaru dostała się w obce ręce. Narodowe swoje sumienie uspokajają OO. Dominikanie w ten sposób, że w siebie i w drugich wmawiają, iż nowonabywcami fundacji Sobieskich są... starorusini.

W sprawie tych argumentów przytoczonych w liście OO. Dominikanów mieliśmy już sposobność wypowiedzieć swoją opinię. Pozostała tylko jeszcze jedna nieomówiona okoliczność, tj. cel, w jakim OO. Dominikanie parcelują polską ziemię między niepolski element.

Oto — jak czytamy w liście — chodzi o zebranie „gotówki na budowę klasztoru w Warszawie".

Przecieramy oczy, bo rzecz prawdziwie jest nie do wiary...

Więc jakże? Tysiące Polaków pozbawionych jest w Wschodniej Małopolsce kościoła. tysiące naszych polskich chłopów rutenizuje się wskutek braku opieki kościelnej, przez cały kraj idzie wielkie wołanie o pomoc, społeczeństwo i jego organizacje z największym wysiłkiem finansowym budują kaplice, aby chociaż częściowo pokryć katastrofalne luki, a OO. Dominikanie z Żółkwi korzystający ze starej fundacji bohaterskiego rodu Sobieskich ciułają w najlepsze gotówkę na klasztor w... Warszawie. I jaką drogą?

Sprzedają polską ziemię w obce ręce!!

Ramiona opadają wobec tego niesłychanego faktu i wzburzenie ogarnia człowieka, kiedy dowiaduje się o tym wszystkim. Który z zakonów grecko-katolickich oddałby nie 1/3, ale choćby tylko 1/10 część parcelowanego przez siebie obszaru w ręce Polaków, gdyby nawet szło o budowę nowego klasztoru? Na to nie znajdziemy napewno ani jednego przykładu.

Szukamy przyczyny, która mogła skłonić OO. Dominikanów do kroku potępionego zgodnie przez całą opinię polską...

Zdaje się, że się nie pomylimy bardzo stwierdzając. że motywem decyzji OO. Dominikanów była swojego rodzaju doktryna.

Jaka?

W zasadzie może nawet słuszna i bogobojna, bo oparta na dążeniu do wybudowania klasztoru OO. Dominikanów w stolicy i wzmocnienia w ten sposób ich pozycji w kraju. Wśród różnych dróg, jakimi zakon zdąża do tego celu, postanowiono pozbyć się części posiadłości zakonnych. Ale tu właśnie zaczęła działać doktryna. Zamierzona budowa klasztoru w Warszawie przesłoniła OO. Dominikanom sprawę narodowego interesu w Wsch. Małopolsce. Przeprowadzona została parcelacja za wszelką cenę. Nawet za cenę zaprzepaszczenia polskiej ziemi i fundacji Sobieskich.

Na tym jaskrawym, jakże wstrząsającym nami i bolesnym przykładzie widzimy rezultaty działania, w którym naczelna idea obowiązująca w życiu zbiorowym przesłonięta zostaje taką czy inną doktryną.

Mutatis mutandis: OO. Dominikanie uparli się, że muszą mieć klasztor w Warszawie i w tym celu oddają obcemu żywiołowi polską ziemię we Wschodniej Małopolsce. Min. Poniatowski postanowił per fas et nefas urządzić raj społeczny w Polsce również według formułek swojej doktryny. Wiemy, czym to pachnie na naszym terenie.

Raj zrealizowany już na tym padole płaczu jest zamierzeniem arcysłusznym i arcybogobojnym, tak, jak słusznym jest zamiar budowy klasztoru w Warszawie. Któżby bowiem nie chciał raju na ziemi, albo dlaczego mielibyśmy występować przeciw budowie nowego klasztoru?

Tak! Tylko zanim zainstalujemy raj w Polsce, pomyślmy najpierw o polskich interesach narodowych, dziesięć razy rozpatrzmy wszystkie ewentualności i gdyby się okazało, że raj społeczny mógłby ogólne interesy polskie narazić na jakąkolwiek szkodę (a w razie realizacji planu min. Poniatowskiego w dzisiejszym momencie szkoda ta jest aż nadto widoczna), zatrzymajmy się lepiej przed bramami raju.

Bo celem naszego działania nie są choćby najsłuszniejsze eksperymenty socjalne, ponieważ stanowią one tylko środek do zapewnienia siły Narodowi polskiemu. Parcelacja min. Poniatowskiego przeprowadzona w dzisiejszych warunkach w Wsch. Małopolsce tę słabą zresztą siłę narusza.

KL. HR.

„KURIER PORANNY" O KSIĄŻCE Z. STAHLA

Warszawski „Kurier Poranny" z dnia 25 bm, w artykule wstępnym pióra p. J. Dąbrowskiego, poświęconym ostatniej książce Z. Stahla, pisze, co następuje:

„Los rozprawy politycznej o Polsce jest opłakany: stokroć gorszy niż każdej innej książki, a los każdej prawie jest dość niewesoły. Któż czyta książkę traktującą o polityce? Kto wogóle chce się czegokolwiek dowiedzieć o polityce, prócz najnowszej plotki?

Książka Zdzisława Stahla p. t. „Polityka polska po śmierci Piłsudskiego" nie powinna pozostać nieznaną ani zapomnianą. Zawiera ona bowiem, prócz myśli rozumnych i spostrzeżeń trafnych, z którymi można się zgadzać lub polemizować, bogaty materiał rewelacyjny. Pod tym względem jest ona pierwszorzędną sensacją polityczną.

Zawiera ona bowiem pierwszą introspekcję w samo wnętrze obozu endecji, wdzierającą się śmiałym, krytycznym spojrzeniem. Autor jej zna doskonale środowisko endecji, był wybitnym członkiem Obozu Wielkiej Polski, stał u boku samego arcymistrza Romana Dmowskiego, był powiernikiem jego myśli, na wylot przejrzał wszystkie nagromadzone w obozie siły i zapału i intelektu i — ich słabość. Przed dwoma zgórą laty, grupa młodzieży pod wodzą p. Stahla, oderwała się od macierzystego pnia endecji, gdy tymczasem inny odłam młodzieży endeckiej utworzył obóz Narodowo - Radykalny. Grupa p. Stahla, w przeciwieństwie do O. N. R., przeszła tambours battants, do obozu Marszałka Piłsudskiego.

Dalsze ugruntowanie podstaw swoich, ruch młodych znalazł — jak wyjaśnia p. Stahl — w Konstytucji Kwietniowej. Piłsudski — to wielkość, to wspaniała legenda walki o Niepodległość. Konstytucja — to stałość. To skrzepnięcie w wyraźny i mocny kształt płynnych dotychczas form ustrojowych. Aby Polska mogła istnieć, musi żyć w promieniach tej legendy i wspomnieniach tej wielkości. By mogła trwać — musi się opierać na formie ustrojowej, stanowiącej jak gdyby testament gasnącego Marszałka, a która „stwarza jednolitą i niepodzielną władzę państwową... i daje rządy, zdolne do pobierania decyzji w imię nadrzędnego interesu całości narodowej, a niezależnie od falowania opinii oraz nacisku partykularnych interesów".

Jaki był powód przejścia grupy p. Stahla do „wroga"? Najsłuszniejszy w świecie. Wróg p. Romana Dmowskiego był twórcą wielkości i niepodległości, tendencje ustrojowe zostały zrealizowane w konstytucji, która przeszła już była wówczas początkowe stadium prawodawcze. Walczyć o to, by zrobić to, co już zostało zrobione? Czyż nie słuszniej uznać fakt, który został dokonany, zamiast przeoczać go dlatego, iż dokonany nie przez nas?

Na tym ostatnim stanowisku zatrzymała się endecja i trwa niezachwianie na bastionie własnego uporu. Rozrachunek z tym uporem, jaki czyni p. Stahl, jest bezlitosny. Żadna niekonsekwencja, żadna słabość nie uchodzi jego przenikliwemu wejrzeniu".

W dalszym ciągu artykułu p. J. Dąbrowski cytuje i streszcza polemiczne ustępy książki, o ile mają one za przedmiot Stron. Narodowe oraz Obóz Nar. Radykalny.

Na marginesie tego głosu „Kurjera Porannego" należy zauważyć, że grupa, do której p. Z. Stahl należy, nie jest bezimienna, lecz posiada swój wyraz organizacyjny zarówno w powszechnym Związku Narodowców (dawniej Zw. Młodych Narodowców) jak i w lwowskiej Org. Myśli Politycznej.

Powtóre nasuwa się uwaga, która dotyczy zresztą większości oddźwięków dotychczasowych „Polityki polskiej po śmierci Piłsudskiego", a nietylko głosu „Kurjera Porannego".

Oto książka ta posiada zarówno polemiczne, jak i pozytywne ustępy i sformułowania; dotyczy zarówno tego, co autor zwalcza i czemu się przeciwstawia, jak i wskazuje pozytywne cele oraz drogi, którymi należy postępować na przyszłość.

W szczególności rozdział czwarty i ostatni książki pt. „Między Niemcami a Rosją" cały jest i wyłącznie poświęcony zadaniom, których spełnienie należy dopiero do przyszłości.

I jest właśnie niezmiernie charakterystyczne dla naszej dzisiejszej atmosfery politycznej, że te wnioski i tezy Z. Stahla pozytywne a dotyczące przyszłości, mniejsze dotąd wywołują echa, niż strona krytyczna, bynajmniej nie wyłączna ani najważniejsza.

A przecież, kto zwalcza cudzą działalność i ideę, temu chodzi przede wszystkim o realizację własnych, kto zwalcza cudzą prawdę, czyni to w imię wiary w zwycięstwo własnej.

Zdrowy odruch poznańskiego społeczeństwa

Niefortunny występ żydowskiej spółki autorskiej w Poznaniu

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) Z Poznania donoszą: W piątek wieczorem odbyć się miało w Teatrze Polskim w Poznaniu przedstawienie „Cyrulika" pt. „Kariera Alfa i Omegi". Wobec tego, że nastąpił protest ze strony młodzieży akademickiej i części społeczeństwa polskiego ze względu, że autorami tej sztuki są Żydzi: Hemar i Tuwim, przedstawienie miało być odwołane, ale ostatecznie przedstawienie doszło do skutku. Na premierę przybyło niewiele publiczności.

Po rozpoczęciu przedstawienia wtargnęła na salę grupa młodzieży i urządziła demonstrację, tak, że przedstawienie musiano przerwać. Wobec tego, że mimo próby uspokojenia przez aktora Dymszę, który liczył na swoją popularność, krzyki nie ustawały, publiczność opuściła salę i dalszy występ „Cyrulika" odwołano. Zespół „Cyrulika" opuści dziś Poznań.

Po wyjściu z teatru młodzież zniszczyła transparenty, zapowiadające przedstawienie „Cyrulika" warszawskiego.

* * *

(Jak wiadomo, z tą samą „sztuką" zjeżdża „Cyrulik" na gościnne występy do Lwowa. — Przyp. Red.)

Posiedzenie Sejmu we wtorek

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) **Jak się dowiadujemy, posiedzenie Sejmu będzie zwołane na wtorek 1 grudnia br.**

Wbrew kolportowanym ostatnio pogłoskom, na posiedzeniu tym p. Premier i p. Wicepremier wygłoszą jedynie krótkie przemówienia.

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) W sferach politycznych utrzymują, że min. Poniatowski wniesie do Sejmu projekt ustawy, mocą której unieważnione zostaną wszystkie sprzedaże ziemi przez osadników, o ile działki nie dostały się w dalszym ciągu w ręce osadników.

PRZYGOTOWANIA DO SESJI PARLAMENTARNEJ

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.). Pan Marszałek Sejmu St. Car odbył ostatnie kolejne konferencje z przedstawicielami parlamentarnych grup regionalnych, a mianowicie grupy posłów Ukraińców z Małopolski Wschodniej, oraz grup Województw południowo - wschodnich, wołyńskiej, lubelskiej i kieleckiej; pp. wicemarszałkiem W. Mudrym, wicemarszałkiem T. Schaetzlem, sen. Jędrzejewiczem, pos. B. Świdzińskim i pos. M. Brzękiem Osińskim w sprawach składu osobowego Komisyj sejmowych

Postulaty adwokatury

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) Dziś delegacja Rady Naczelnej Izb Adwokackich na audiencji u min. Grabowskiego poruszyła szereg żywo interesujących adwokaturę postulatów. M. in. wysunięto postulat, aby przed sądami starościńskimi mieli prawo występować adwokaci.

Równocześnie dowiadujemy się, że zostanie zniesiony przymus notarialny przy kontraktach naftowych.

Blokada w Poznaniu będzie przerwana

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.). Z Poznania donoszą: W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego odbywają się konferencje między przedstawicielami Senatu Uniwersytetu Poznańskiego a przedstawicielami Zarządu Bratniej Pomocy, która kieruje blokadą Domu akademickiego w Poznaniu. Nie jest wykluczone, że młodzież akademicka porzuci blokadę jako bezcelową i że uniknie się w ten sposób dłuższej przerwy w pracach naukowych Uniwersytetu. Poważne odłamy młodzieży, jakkolwiek solidaryzują się z akcją zmierzającą do obniżki opłat akademickich, przeciwne są jednak wszelkim demonstracjom.

Zjazd urzędników miejskich

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.). Z Łodzi donoszą: W sobotę i w niedzielę obradować będzie w Łodzi wszechpolski zjazd urzędników miejskich. W związku z tym zjechało do Łodzi wiele delegacyj z większych miast Polski, jak Krakowa, Lwowa, Poznania, Wilna itd.

Panorama Starego Lwowa wkroczyła na drogę realizacji

(b) W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie niecodzienny pojedynek. Z jednej strony stanął w szranki zasłużony badacz i znawca historii dawnego Lwowa dyr. Czołowski, a ze strony drugiej zjawił się pełen entuzjazmu i niemniej pracowity inż. Janusz Witwicki, twórca panoramy Starego Lwowa. **Pojedynek — na szczęście słowny — odbył się w sali Muzeum Przemysłowego o godz. 7.30.**

Chodziło o to, czy model panoramy Dawnego Lwowa z jego murami obronnymi jest oparty na faktycznym stanie historycznym, czy też jest — jak to twierdził dyr. Czołowski — w osiemdziesięciu procentach fikcją i fantazją zdolnego artysty-architekta. Zwyciężył na całej linii inż. Janusz Witwicki, co zresztą potwierdziła dyskusja, która się potem wywiązała — acz kolwiek trzeba przyznać, że przeciwnik młodego architekty — dyr. Czołowski zupełnie nie poniósł klęski i postulaty jego, odnoszące się do realizacji przyszłej panoramy Starego Lwowa, będą brane pod rozwagę.

Posiedzenie zagaił imieniem Zarządu Miejskiego wiceprezydent Weryński, po czym zabrał głos dziekan Politechniki prof. Osiński, który mówił imieniem Komitetu budowy panoramy Starego Lwowa. Z kolei dyr. Czołowski zaatakował w treściwym przemówieniu konstrukcję modelu Starego Lwowa i wykazał jego słabe strony. W odpowiedzi na to inż. Witwicki przedstawił genezę swojego dzieła, będącego owocem wieloletniej pracy; wykazał gotowość udowodnienia jego prawdziwości, określił szczegółowo źródła, z których wyprowadzał przeszłość starego Lwowa.

W dyskusji, jaka się potem wywiązała, wywody młodego architekty poparli prof. St. Łempicki oraz znawca planów archiwalnych mgr. Matejski. Inż. Chełm-Pirgo nie chwalił, ale też i niezbyt mocno ganił plan panoramy i plan jej realizacji w dużych rozmiarach w skali 1:200

Pod koniec dyskusji jeden z obecnych dziennikarzy w doskonałym przemówieniu wykazał istotną treść sporu. Oto, zdaniem mówcy, ścierały się dwie postawy i dwa kierunki myślenia: urzędniczy i artystyczno-naukowy. Sąd o zwycięstwie wydadzą inni.

W każdym razie realizacja panoramy Starego Lwowa — dużego modelu starych murów i gmachów — jest na najlepszej drodze. Lwów zyska na tej realizacji.



Stany Zj. wrócą do swych dawnych sojuszników

Znamienny głos amerykańskiego pisma

Nowy Jork, 27. 11. (PAT) Omawiając układ niemiecko-japoński, „New York Herald Tribune" pisze:

„Nie możemy pozostać obojętni wobec układu, który wzmacnia Japonię w Azji i stanowi oczywisty krok w kierunku marzeń japońskich na temat ekspansji w stronę Filipin i dalej.

Jeżeli Niemcy usiłowały znaleźć sposób skłonienia Stanów Zjednoczonych do uczynienia raz jeszcze zwrotu w kierunku ich dawnych sojuszników, to nie mogły tego uczynić lepiej. Niemcy czynią prawie pewnym, że wojna europejska musi stać się wojną światową."

Regent Horthy u Ojca św.

Cita del Vaticano, 27. 11. (PAT) Dziś rano regent Horthy z małżonką udał się do Watykanu, gdzie przyjęty był z honorami, należnymi głowie państwa. Regentowi Horthy'emu towarzyszyli członkowie rządu węgierskiego oraz świta. Papież przyjął regenta i jego małżonkę w tzw. małej sali tronowej. Ojciec św. ubrany w białą sutannę, czerwoną pelerynę oraz czerwoną piuskę, powitał gości na progu sali tronowej. Regent i jego małżonka, po złożeniu hołdu papieżowi, zostali przez Ojca św. zaproszeni do zajęcia miejsc siedzących przy tronie papieskim. Rozmowa trwała z górą pół godziny. Podczas audiencji papież ofiarował małżonce regenta kosztowny różaniec.

Z okazji wizyty w Watykanie papież Pius XI udekorował regenta orderem Złotej Ostrogi, a premiera Daranyi Wielkim Krzyżem Piusa IX.

Ustawa o wodach mineralnych i produktach zdrojowych

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) Dnia 30. b. m., o godz. 12 w południe odbędzie się w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja poświęcona omówieniu projektu ustawy o wodach mineralnych i produktach zdrojowych. Konferencję poprzedzi posiedzenie Związku uzdrowisk polskich, w którym wezmą udział przedstawiciele największych uzdrowisk zainteresowanych eksportem wód mineralnych i produktów źródlanych, jak Iwonicz, Truskawiec, Krynica, Morszyn, Ciechocinek.

Na posiedzeniu ustalone zostanie stanowisko tych uzdrowisk odnośnie do ustawy oraz wybrana zostanie delegacja zdrojowa na konferencję do Ministerstwa Opieki Społecznej. Dnia 1. grudnia o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie zarządu Związku uzdrowisk, na którym m. in. będzie omawiana spraw ulg w uzdrowiskach na kąpiele dla dziennikarzy należących do Syndykatów dziennikarskich.

„Dar Pomorza" przepłynął równik

Gdynia, 27. 11. (PAT) Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza" po opuszczeniu kanału panamskiego przepłynął w dn. 25 bm. równik i w dniu wczorajszym zawinął na wyspy Galapagos.

Ze srebrnego ekranu

„KAIN i MABEL"

(„APOLLO")

Mistrz bokserski Kain przed decydującym meczem o mistrzostwo świata chce się w nocy przed walką porządnie przespać. Niestety, mieszkająca w pokoju nad jego sypialnią nowa gwiazda baletowa Mabel ćwiczy trudne „pas", uniemożliwiając bokserowi zaśnięcie. Nie pomaga osobista interwencja, co gorsza, niezwyciężony mistrz pięści wraca do siebie z... podbitym przez wojownicza tancerkę okiem. Rewanżuje się na dancingu, gdzie doprowadzony do szewskiej pasji wylewa Mabel na głowę kubeł wody. „Wielkie miłości rodzą wielkie nienawiści" — mówi przysłowie — tu jest odwrotnie. Kain i Mabel zmuszeni dla obopólnej reklamy do odgrywania komedii miłości jakoś powoli z komedii przechodzą do prawdziwej miłości i wszystko kończy się dobrze. Happy end.

Na podkreślenie w tej pięknej komedii muzycznej zasługuje brawurowy temperament Marion Davies (Mabel); pełna ujmującej naturalnej swobody gra Clarka Gable'a (Kain) i oszałamiająca swym rozmachem bogactwa i pomysłowością wystawa. (w.)

„Nic, co nas dotyczy, nie może być zdecydowane bez nas"

Zasada będąca wyrazem dążności Polski i Rumunii

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.). 27. b. m. Towo Polsko - Rumuńskie podejmowało śniadaniem rumuńskiego ministra Spr. Zagr. Antonescu i jego małżonkę. W śniadaniu wzięli udział ze strony polskiej minister Spr. Zagr. Bec. z małżonką, wyżsi urzędnicy M. S. Z., przedstawiciele T-wa polsko-rumuńskiego z prezesem wicemarszałkiem Makowskim, grupy parlamentarnej polsko - rumuńskiej, Izby Handlowej polsko - rumuńskiej, porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego, świata literackiego, przemysłowego, organizacyj naukowych i społecznych. Ze strony rumuńskiej obecni byli wyżsi urzędnicy rumuńskiego M. S. Z., towarzyszący min. Antonescu oraz dziennikarze rumuńscy.

Podczas śniadania wicemarszałek Makowski wygłosił przemówienie, w którym na wstępie stwierdził, że przyjazne stosunki obu narodów zostały wytknięte w tych odległych czasach, kiedy oba państwa powstały na sąsiadujących terytoriach. Również w smutnych czasach historii, kiedy współ praca państw nie była możliwa, istniała ścisła łączność obu narodów, które nigdy nie przestawały okazywać sobie nawzajem dowodów głębokiej sympatii. Z chwilą zmartwychwstania Polski, stosunki polsko - rumuńskie odrodziły się z nową siłą. Wielki odnowiciel Polski Józef Piłsudski nawiązuje wespół z królem Ferdynandem więzy, które będą od tej chwili podstawą pokoju na obszarach pomiędzy morzem Bałtyckim a Czarnym.

Mówca scharakteryzował następnie okres, który obecnie przeżywa Europa, mówiąc m. in.:

Patetycznym oświadczeniem o pokoju powszechnym towarzyszy wyścig zbrojeń, nieznany dotychczas. Fanatyzm prawie religijny dzieli narody na przeciwne obozy, wkładając w ich ręce broń bratobójczą. W tej tak powikłanej i niebezpiecznej sytuacji jest rzeczą trudną zachować konieczną siłę, aby nie być pociągniętym przez falę pacyfizmu, który nie posiada siły twórczej, ani nie dać się podnieceniu wojennemu, fanatycznym uczuciom albo ludzącym obietnicom i pokusom. Mów ca powtarza zasadę, będącą wyrazem dążności obu krajów: NIC, CO NAS DOTYCZY, NIE MOŻE BYĆ ZDECYDOWANE BEZ NAS. Oba narody są wrogo usposobione do fanatyzmu i do wojen religijnych, wydziały one dosyć krwi przelanej na swym własnym terytorium dla spraw, które były im obce.

Mamy w naszym gronie — powiedział p. wicemarszałek — rumuńskiego męża stanu p. ministra Antonescu, którego znakomita działalność jest ściśle związana z historią współczesnej Rumunii. Przedstawiciele oficjalni Polski dadzą mu okazję do poruszania konkretnych zagadnień życia politycznego My reprezentujemy tutaj społeczeństwo, naród polski. Liczne organizacje polsko - rumuńskie, oparte na sympatii, tradycji i wspólnych interesach historycznych, naukowych, handlowych i politycznych, na pokrewieństwie duchowym, spotkały się w tej sali, aby powitać J. E. ministra Antonescu, a w jego osobie zaprzyjaźniona z nami i sojuszniczą Wielką Rumunię. Polscy mężowie stanu, utrzymując sojusz polityczny z Rumunią, mają za sobą cały naród polski, który chce pielęgnować przyjaźń polsko-rumuńską. Przyjaźń ta jest tak realna i tak naturalna, jak nasze sąsiedztwo.

Kończąc swe przemówienie, wicemarszałek Makowski wzniósł toast za zdrowie J. K. M. króla Karola i Wielkiej Rumunii.

W odpowiedzi na przemówienie wicemarsz. Makowskiego, min. Antonescu wygłosił następujące przemówienie:

„Panie przewodniczący. Piękne słowa, które usłyszałem, napełniły mnie radością, gdyż są one świadectwem jasnego poglądu na konieczności społeczne i duchowe dzisiejszej doby. Stwierdził Pan konieczność istnienia równowagi wśród prądów, które głęboko poruszają cały świat. Istotnie, jest to koniecznością. Rozsądek nakazuje nam znalezienie złotego środka pomiędzy sprzecznymi dążeniami, które się gwałtownie zwalczają. Nasze narody zjednoczone w ciągu dziejów są na szczęście natchnione jednakowymi ideałami, które zapewniają naszym krajom normalny rozwój w atmosferze pokoju społecznego. Żadna nowa ideologia nie roznamiętnia naszych mas, żadna nowa mistyka nie kiełkuje w umysłach naszych narodów. Wszystkie nasze klasy społeczne poświęcają się produkcyjnej pracy w powszechnej równowadze, która zapewnia postęp. Wolność myśli i działania, których żądamy dla siebie, przyznajemy innym. Nie moglibyśmy odnosić się wrogo do jakiejkolwiek mistyki i nie staniemy w żadnym obozie, który mógłby wywołać niebezpieczne reakcje. Żaden blok nie jest według nas pożądany, oprócz bloku pokoju.

W myśl idei zgody społecznej, która nas ożywia, wznoszę toast na pomyślność i wielkość Polski, za zdrowie J. E. Pana Prezydenta R. P. i Pana, Panie przewodniczący"

ODZNACZENIA DLA OSÓB Z OTOCZENIA MIN. ANTONESCU

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) Osoby, towarzyszące p. ministrowi spr. zagranicznych królestwa Rumunii p. Antonescu w podróży do Polski, odznaczone zostały orderem „Odrodzenia Polski", a mianowicie: p. min. Cretzeanu odznaczony został komandorią z gwiazdą orderu „Odrodzenia Polski", szef gabinetu ministra spr. zagr. p. Joanid — komandorią, zaś p. Jegirosanu, szef wydziału prasowego rumuńskiego M. S. Z. dyr. Anastasiu oraz szef gabinetu ministra spr. zagr. krzyżem oficerskim tego orderu.

Podpisanie polsko-rumuńskich układów

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) Dziś w godzinach rannych rewizytowali rumuńskiego ministra spraw zagr. premier gen. Sławoj-Składkowski i minister Beck.

O godz. 14 prezes Tow. Polsko-Rumuńskiego wicemarszałek Sejmu Makowski podejmował śniadaniem min. Antonescu i towarzyszące mu osoby. Podczas śniadania wicemarsz. Makowski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział min. Antonescu.

O godz. 8.15 w sali zegarowej MSZ odbyło się podpisanie przez min. Becka i min. Antonescu następujących dokumentów: protokołów wymiany dokumentów ratyfikacyjnych konwencji i protokołu dodatkowego, dotyczących delimitacji granicy polsko-rumuńskiej, oraz konwencji o współpracy kulturalnej pomiędzy obu państwami wraz z dwoma protokołami, z których jeden przewiduje bezpośrednią współpracę między ministrami oświaty, a drugi reguluje sprawę zacieśnienia współpracy organizacyj, zajmujących się wychowaniem młodzieży.

W godzinach wieczornych odbył się w poselstwie rumuńskim obiad, wydany na cześć min. Antonescu, a wieczorem raut.

Podpisanie konwencji nastąpiło w czasie pobytu w Polsce rumuńskiego ministra spr. zagr. p. Antonescu, przez co została podkreślona doniosłość, jaką obie strony przywiązują do tej konwencji. Zaznaczyć należy, że Polska zawarła już kilka konwencyj kulturalnych z innymi państwami, jak np. ze Szwecją, Jugosławią itd.

Wielkie zainteresowanie warszawską wizytą w Bukareszcie

Bukareszt, 27. 11. (PAT) W miarę ujawniania rezultatów warszawskiej wizyty min. Antonescu, prasa i opinia publiczna rumuńska śledzą ją z wzrastającą ciągle uwagą. Poza telegramami, opisującymi przyjęcie, zgotowane przez Polskę ministrowi rumuńskiemu, dzienniki podkreślają w obszernych komentarzach szczególne znaczenie tej wizyty.

Półurzędowy „Vittorul" pt. „Niezwykła doniosłość wizyty min. Antonescu w Krakowie i Warszawie" oświadcza:

„Wizyta odbywa się w atmosferze gorącej przyjaźni i podkreślenia wartości sojuszu polsko-rumuńskiego, co wywołało głębokie i jednogłośne zadowolenie w opinii publicznej obu kra jów. Znaczenie tej wizyty zwiększone zostało przez rozmowy, jakie kierownik rumuńskiej polityki zewnętrznej odbył z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, z Premierem Składkowskim oraz z Ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem. Wizyta ta przeto z punktu widzenia pogłębienia naszego sojuszu i ochrony pokoju posiadać będzie doniosłe znaczenie.

Musimy podnieść z całym zadowoleniem, że min. Beck uznał za stosowne stwierdzić kategorycznie, że sojusz polsko-rumuński winien być zaliczany przede wszystkim do liczby istniejących konstruktywnych i pozytywnych układów. Musimy również uwypuklić opinię, wyrażoną przez min. Becka, że obecna wizyta stanowi doniosły etap na drodze do owocnej współpracy obu krajów. Min. Antonescu zresztą w odpowiedzi swej podkreślił to, co wyraża jasno i szczerze uczucia narodu rumuńskiego: „Rumunia jest wiernym sojusznikiem dzisiejszym i przyszłym Polski", dodając celem uwypuklenia sensu tego kategorycznego stwierdzenia: „Nasz sojusz nie jest dziełem chwili, ani też nie jest podyktowany okolicznościami, które mogłyby ulec zmianie".

Jest to — kończy „Vittorul" — wielka prawda, odpowiadająca istotnej sytuacji. Dlatego też jesteśmy szczęśliwi, mogąc wyrazić niezłomne przekonanie, że wizyta warszawska dodała nowe ogniwo w łańcuchu przyjaźni, która nas jednoczyła, jednoczy i zawsze jednoczyć będzie.

Jednolity front przeciwko projektowi nowej ustawy prasowej we Francji

Paryż, 27. 11. (Tel. wł.) Rządowy projekt nowej ustawy prasowej wywołał reakcję tak jednolitą, że nie tylko cała prasa opozycyjna nazywa ten projekt ustawą kagańcową i zniesieniem swobody prasy, ale również prasa komunistyczna i radykalna występują bardzo ostro przeciwko poszczególnym jej postanowieniom.

Komunistyczna „L'Humanite" uważa nagół ustawę za niedość daleko idącą w dziedzinie kontroli nad środkami finansowymi prasy. Zdaniem dziennika — największe jednakże nad użycia dokonywane zawsze były i są w bezosobowych towarzystwach akcyjnych. Dziennik uważa ustawę za katastrofalną dla całej prasy robotniczej, w szczególności prowincjonalnej, która z trudnością będzie mogła przekształcić się w towarzystwa akcyjne.

Radykalna „L'Oeuvre", reprezentująca poglądy odłamu partii radykalnej, najsilniej reprezentowanego w rządzie, zamieszcza artykuł wstępny pod ironicznym tytułem „Niech żyje cenzura", w którym wskazuje na to, że prasa będzie zdana na łaskę i niełaskę arbitralnych sędziów, którzy nigdy do tychczas nie byli we Francji dostatecznie niezależni i wśród których panują sympatie prawicowe. Najważniejszym zagadnieniem jest sprawa oceny, jaka wiadomość ma być uważana za nieprawdziwą, to znaczy, czy odpowiada rzeczywistości. Wiadomość, zdementowana oficjalnie przez rząd, może być — w myśl nowej ustawy — uważana za wiadomość karygodną. Dziennik przypomina sprawę ogłoszenia wiadomości o protokole Laval—Hoare. Wiadomość tą, której początkowo kategorycznie urzędowo zaprzeczono, okazała się prawdziwą. Redaktorzy naczelni i wydawcy dzienników będą narażeni na największe niebezpieczeństwa. Dziennik kończy ironicznie swój artykuł wezwaniem do rządu, aby zdecydował się raczej na wprowadzenie cenzury otwarcie i wyraźnie. „Byłaby ona lepsza, niż tego rodzaju ustawa".

B. prem. Bartel w Warszawie

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — s. b.) Do Warszawy przybył prof. Bartel. Krążą pogłoski, że odbył kilka narad w sprawach politycznych.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Za 13 do 18 lat wyczerpią się światowe zasoby ropy

Znany specjalista amerykański w dziale statystyki naftowej, Garfias, ogłosił następujące wyniki badań, zmierzających ku ustaleniu niewydobytych dotąd stwierdzonych i odkrytych już zasobów ropy surowej:

Zasoby wynoszą około: Stanów Zjednoczonych 1,500.000.000 ton; Rosji Sow. 404,000.000 t.; Iraku 354 milionów t.; Iranu 307 milionów t.; Wenezueli 193 milionów t.; innych krajów 380 milionów t.; światowe 3,138.000,000 t. Łączna produkcja światowa wyniosła dotąd 3,900.000.000 t.

Wedle oceny Garfias'a, zasoby owe ulegną wyczerpaniu w ciągu lat 13-tu, o ile zachowane zostanie teraźniejsze tempo produkcji — wiele względów przemawia jednak za wzrostem intensywności prac dobywczych w bliskiej przyszłości. Po za tym oczekiwać można dużej nierównomierności w eksploatacji złóż ropnych poszczególnych krajów; znane zasoby Stanów Zjednoczonych dobiegną kresu prawdopodobnie już po 10 latach, zasoby Rosji Sowieckiej dopiero po 16 latach, największą zaś długotrwałość wykazać mają — zdaniem Garfias'a — zasoby Iraku, wytrzymując niezmienną wysokość produkcji obecnej w ciągu lat 90-ciu.

Wydawnictwo „Moniteur du Petrole Roumain" opracowało na podstawie wszystkich opublikowanych dotychczas ocen, tabelę, która zawiera dane co do wszystkich stwierdzonych światowych zasobów ropy surowej, jak również co do łącznej ilości ropy, wydobytej w poszczególnych krajach od chwili rozpoczęcia produkji aż po czas obecny.

Według końcowych cyfr tej tabeli, całkowita dotychczasowa produkcja ropy surowej do końca r. 1935 wynosiła 3.756,912.064 ton, zasoby ropy surowej w dniu 1. stycznia 1936 r. 4.066,000.000 ton, wystarczalność tych zasobów przy produkcji z lata 1935 r. — lat 18.

Wedle powyższego zestawienia, przeciętna ilość lat, w czasie których eksploatacja stwierdzonych światowych zasobów ropy surowej będzie wogóle możliwa, nie przekracza 18-tu. Wydawnictwo „Moniteur du Petrole Roumain" nie określa wprawdzie wyraźnie wysokości spożycia olejów mineralnych, przyjętej za podstawę przy ocenianiu trwałości zasobów ropy — należy jednak przypuszczać, że podstawą przytoczonych obliczeń była konsumcja z 1935 r.; prawdopodobny wzrost konsumcji w latach bliskich wpłynąłby oczywiście przybliżająco na termin całkowitego wyczerpania naftowych bogactw naturalnych kuli ziemskiej. Nie uwzględniono jednak przy ocenie owych zasobów — terenów jeszcze nieznanych, ku którym zwraca się — ze strony producentów ropy — wciąż silniejsza inicjatywa prac eksploracyjnych. Każdy kraj produkcyjny, dbający o racjonalność swej produkcji, dąży do jak najwydatniejszego wzmożenia działalności poszukiwawczej.

Wyników, mogących wpłynąć ilościowo na ogólną sytuację światowej gospodarki naftowej, oczekiwać należy zwłaszcza ze strony prac wiertniczych, przedsięwziętych na terenach mało znanych; Wenezuela wraz z przyległymi krajami, Indie Wschodnie, Nowa Gwinea, może również Chiny Północne i Mandżukuo nadają się szczególniej do rozwinięcia i korzystnego prowadzenia akcji eksploracyjnej. Wszystkie te kraje nie są bezpośrednio objęte światową siecią komunikacyjną, co musiałoby oddziałać umniejszająco na wartość handlową produkowanej tam ropy. Nie jest zatem wykluczone, że czynnikami, ważnymi dla przyszłej ewolucji światowego przemysłu naftowego, okażą się — z jednej strony wzrost kosztów produkcji ropy surowej, z drugiej zaś strony dążność do coraz to ekonomiczniejszego wytwarzania paliw syntetycznych, co — przy rosnących szybko postępach techniki — mogłoby doprowadzić do wyrównania ceny obu rodzajów paliwa. („Przemysł Naftowy").

Więcej światła — bez wzrostu kosztów

Całe zastępy uczonych pracowały od wielu lat w laboratoriach fabryk żarówek nad zagadnieniem, w jaki sposób zwiększyć wydajność światła żarówek. Zadanie to uwieńczone zostało niezmiernie doniosłym udoskonaleniem, mianowicie udało się spiralizowane włókno palnika ponownie skręcić w kształt śrubowy, przez co wielkość palnika żarówki znacznie zmniejszono, powodując silniejsze skupienie światła i bardziej intensywne jego promieniowanie.

Udoskonalenie takie zastosowano w budowie Osramówek D, wskutek tego żarówki te palą się znacznie jaśniej, a nie pobierają więcej prądu niż typy produkowane dawniej.

Osramówki D, fabryka cechuje stemplem gwarancyjnym, wskazującym ile światła w Dlm żarówka wydziela i ile spożywa prądu, wskutek czego, każdy ma możność bezpośredniego stwierdzenia i przekonania się w jakim gatunku towar nabywa.

Pomimo znacznie większych kosztów produkcji, cena Osramówek D, została niezmienioną.

Notatki

= Żadne zapotrzebowanie z Belgii na robotników polskich nie wpłynęło. — W szeregu dzienników ukazały się ostatnio wiadomości na temat rzekomego zgłoszenia przez pracodawców belgijskich zapotrzebowania na kilka tysięcy robotników polskich do pracy w kopalniach węgla. Agencja „Iskra" dowiaduje się z Ministerstwa Opieki Społecznej, iż wiadomości te nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż żadne zapotrzebowanie z Belgii na robotników polskich dotychczas nie wpłynęło. Na podstawie oceny koniunktury na belgijskim rynku pracy, można przypuszczać, iż zgłoszenie zapotrzebowania przez kopalnie belgijskie nie jest całkowicie wykluczone, jednak należy stwierdzić, iż może ono obracać się w ramach nie przekraczających paruset osób.

= Dni bezmięsne i beztłuszczowe w Niemczech. „Gauleister" w Hamburgu, Kaufmann, na jednym z wielkich wieców narodowych socjalistów zakomunikował, że sytuacja gospodarcza, oraz konieczność ograniczeń, zapewniających Niemcom samowystarczalność, przyniosą dalsze trudności aprowizacyjne. Z tych względów będzie musiał zarządzić dnie bezmięsne i beztłuszczowe. Właściciele składów oraz sklepów, o ile nie zastosują się do tych zarządzeń, będą kierowani do obozów koncentracyjnych.

= Wagony motorowe do przewozu towarów wchodzą w użycie na kolejach francuskich z pomyślnymi rezultatami. Kolej Paryż — Lyon — Morze Śródziemne, zakupiła cztery takie wagony, które pracują także z przyczepką. Wagony są zaopatrzone w motory dieslowskie z elektrycznym przeniesieniem o sile 125 KM., ładuga wynosi 10 ton, największa prędność jazdy 90 klm. godz.

= Nowy pociąg parowy o szybkości 160 km./godz., zaprojektowały i wykonały na próbę wytwórnia parowozów Henschel i Syn, oraz wytwórnia wagonów Wegmann i Sp. w Kessel dla kolei niemieckich. Ogólna długość pociągu bez parowozu wynosi 87.490 mm, parowozu 18.505 mm. Wykonane jazdy próbne dały zadawalniające wyniki tak co do pracy i biegu parowozu, jak i co do zachowania się wagonów w szybkim biegu.

Wkłady w polskich instytucjach finansowych

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wkłady w instytucjach finansowych w Polsce na koniec ubiegłego półrocza przedstawiały się następująco (w milionach złotych): Bank Polski — 142,4; Bank Gospodarstwa Krajowego — 273,4; Państwowy Bank Rolny — 115,1; banki komunalne — 75,8; banki akcyjne — 488,3; oddziały zagraniczne banków akcyjnych — 54,6; Pocztowa Kasa Oszczędności — 825,2; kasy oszczędności — 715,6; spółdzielnie kredytowe — 253,5; Centralna Kasa Spółek Rolniczych — 6,0.

Ogólna suma wkładów wyniosła na koniec czerwca r. b. — 2.949,9 mil. zł. Ponadto Bank Gospodarstwa Krajowego posiada lokaty Skarbu Państwa w wysokości 432,9 milionów zł., a Państwowy Bank Rolny, fundusze rządowe i lokaty Skarbu Państwa w wysokości — 696,2 milionów zł.

JÓZEF BIENIASZ 68

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Myślami, całą wilczą duszą był w puszczy, szumiącej opodal. Wzywały go leśne przestrzenie i niczym nieograniczona swoboda, wołał wilczy los zatracony, a nadewszystko wabiła samka. Skoro tylko noc zapadła, z głębin boru dochodził jej żałośliwy skowyt, w którym się żaliła na swe opuszczenie, na głód i chłód, na samotność i dolę nieszczęsną. Nie żyć jej samej w warunkach coraz twardszych.

W takie noce Hultaj wył godzinami i nic go nie zdołało uspokoić. Odpowiadał, że żyje, tęskni i że źle mu wśród ludzi, przed którymi ją przestrzegał. Potem wyrywał się jak szalony i szarpał zaciekle żelazny łańcuch, aż się gięły ogniwa. Ale uwięź trzymała twardo. Zmęczony szamotaniem, wilk skowyczał z żalu i wściekłości, aż porykiwało przestraszone bydło w oborach i psy, wpadłszy w złość, nasiadały z pasją, a potem same wyły, jak na pogorzelisku.

W owej wielkiej tęsknocie Hultaj nie był osamotniony. Wierna wilczyca krążyła co noc wokół zabudowań, dając od czasu do czasu znak, że czuwa. Może przemyśliwała na sposobem oswobodzenia z niewoli towarzysza, podobnie jak on sam na tym nieraz rozmyślał? Niestety wilcze fortele i wysoka zmyślność, skuteczna w kniei, nie mogły się mierzyć ze zmyślnością człowieka, który miał na swe usługi straszliwe żelazo i tysiące środków, jakimi żaden wilk nie rozporządzał.

Mimo to Nora zaryzykowała i jednej nocy wtargnęła niepostrzeżenie do zagrody przez upatrzony otwór. Uczyniła tak cicho i sprytnie, że nawet psy nie zauważyły jej obecności. Była głodna i wynędzniała. Ledwo się przywitawszy przez potrącenie nosem, zabrała się żarłocznie do osypki, pozostawionej przez Hultaja. Głód był w tej chwili uczuciem potężniejszym, niż potrzeba serca. Dopiero gdy napełniła brzuch, legła obok samka z takim poczuciem bezpieczeństwa, jak niegdyś w smolarni pod opieką Kuby. Ale skoro świt, korzystając z rannego snu psów, uszła spowrotem do kniei.

Odwiedziny wilczycy powtarzały się odtąd prawie co noc. Czyniła to dyskretnie, z zachowaniem największej ostrożności. Uwagę myśliwego zwróciła domniemana żarłoczność więźnia, opróżniającego z niebywałym apetytem pełne koryto strawy, czego przed tym nie czynił. Stąd wywnioskował, że wilk pogodził się z losem. Ani mu do głowy nie przyszło, że prócz Hultaja żywi jeszcze drugiego wilka z lasu.

Samkę zdradziła wrodzona wilkom łapczywość. Nie poprzestając na osypce, wpadła jednego dnia w stadko gęsi, wypuszczonych wcześniej niż zazwyczaj z kojca i z tą zdobyczą smyknęła do boru. W ślad z nią gonił swarliwy krzyk przestraszonych ptaków, i rozsierdzone pogróżki psów, które się późno spostrzegły, jaki gość bawił tej nocy w ich sąsiedztwie.

Człowiek znów szykował zasadzkę. Z gotowym do strzału żelazem zaczaił się następnej nocy koło domu. Los Nory zdawał się być przesądzony.

Ale tym razem wilki wyprowadziły w pole myśliwego. Z nastaniem zmierzchu Hultaj jak zawsze wył. Dla ludzkiego ucha oznaczało to zwykłą muzykę, tymczasem wilk zawodził tej nocy inaczej niż kiedy indziej. Zauważywszy czatującego człowieka, pojął w lot, że towarzyszce z lasu grozi największe niebezpieczeństwo. Nawoływał tedy do ostrożności, ostrzegał, zalecał pozostanie w kniei.

Jakoż ani tej ani następnej nocy samka się nie pokazała. Posłyszała ostrzeżenie i zrozumiała. Nawet nie zbliżała się nadto do osiedla, bo na ostrzegające nawoływania więźnia odpowiadała skądś z bardzo daleka. Człowiek to słyszał i dziwił się niezwykłej intuicji drapieżcy, ani nie przypuszczając, by się wilki mogły w tej kwestii z sobą tak dokładnie porozumieć.

(C. d. n.)

Tęcza i mgła nad skałą Kolumo

Małe, czerwone młynki kręcą się monotonnie w dużych i brudnych łapach. Gdzieniegdzie słychać twardy i kropkowany szelest przesuwanych kulek sandałowego różańca. Nade wszystkim góruje jednostajne mruczenie — Om mani padme hum.

Co znaczy: Budda jest w niebieskim kwiecie lotosu.

To jest klasztor. I to nie byle jaki, bo tybetański.

Zawieszony między niebem a ziemią. Na szczycie nagiej i czarnej skały. Samotnej skały Kolumo. O trzy dni drogi od Dastgaru. Sterczy klasztor żółty i wyszczerbiony, niby ząb spróchniały. Mnichy w nim stare, brudne i leniwe.

Jeden z nich troszczy się o jedzenie. Ten najwięcej pracuje. Drugi drzemie przy bramie, jakby furtian. A reszta? Reszta kręci młynki, przesuwa paciorki w brudnych łapach i mruczy.

— Om mani padme hum.

Gdy słonko zaświeci wychodzą wszyscy na skały i tam mruczą, gdy deszcz lub śnieg spadnie — chowają się po swoich norach. Białe, duchowne ich szaty dawno już przybrały kolor szary od brudu. A cóżby ich to obchodzić mogło? Alboż nie są mnichami, którym nie przystoi zajmować się ciałem?...

Słodka drzemka bonza - furtiana została przerwana. Kołatka na bramie ozwała się nie w zwykły, poufały i natrętny sposób, właściwy wszystkim klasztornym sąsiadom. Było to ledwie dosłyszalne (przy takiej drzemce).

puk... puk...

Przed bramą stał młodzieniec, nieznany furtianowi. Nie z tych okolic...

— Oby Wielki i Przedwieczny obdarzył twoje życie długością i sytością — rzekł młodzian, odkrywszy słabość furtiana, — daj mi szlachetny bonzo, pomówić z przewielebnym

Furtian mruknął coś niewyraźnie, ale zaprowadził przybysza przed oblicze lamy.

— O przewielebny, (oby Wielki i Przedwieczny pomnożył syte dni twoje) pozwól mi zostać w klasztorze...

— Za niewygodne życie dla ciebie, młodzieńcze, ale, skoro chcesz, zostań. — Wdziejesz szaty białe i dopóki się one bez zmywania nie zabrudzą, możesz wrócić tam, skąd przyszedłeś. Później już nie.

I został młodzian mnichem. Otrzymał białe szaty, różaniec i młynek. Z młynkiem chodził na najdalsze zręby skały Kolumo i tam kręceniem pobożnym oddawał się Przedwiecznemu. A, że był nad wiek mądry, więc wkładał w prostą modlitwę słowa własne, które brzmiały mniej więcej tak:

— Panie, chcę być tylko dla Ciebie. Nie omijaj żadnej smutnej rzeczy, niech przypadnie mi w udziale.

Raz (a była wtenczas cudna, po deszczu, pogoda) zjawiła się przed nim, strwożonym i zdumionym, niewiasta jednocześnie wielka i mała. Utkana z trzech kolorów, czerwonego, niebieskiego i żółtego, a jednocześnie zwiewna i nieuchwytna...

Wyciągnęła do niego ręce i rzekła: — chodź ze mną na miłowanie wieczne.

Padł młody bonzo na kolana, zakrył oczy rękoma i jeszcze żarliwiej modlić się począł. Po chwili, gdy znikła już, wrócił do klasztoru i wypowiedział wszystko przewielebnemu.

— Synu mój, gdy Wielki i Przedwieczny zechce, byś Jego był, to i tak będziesz. Gdy zjawi się drugi raz i pociągnie za sobą to nie opieraj się, widać On tak chce.

Teraz już codziennie chodził bonzo na najdalsze zręby skały Kolumo i modlił się jeszcze goręcej. Tylko, że teraz jego modlitwa była wyłącznie do niej. Błagał ją, by przyszła i zabrała ciało, bo serce jego i dusza już przy niej jest, a on ciałem tylko Wielkiemu i Przedwiecznemu nie potrafi... Nie przychodziła.

Dopiero raz, gdy grzmoty burzy wstrząsnęły klasztorem Kolumo, na skały spadły wielkie krople deszczu zimnego i wszyscy, nawet furtian, pokryli się do swych cel, młody bonzo wyszedł na swoje zręby. I modlił się... do niej.

Jakoż zjawiła się. Wzięła go za ręce i rzekła:

— Chodź za mną, byśmy miłowaniem wiecznym Boga chwalili.

Poszedł za nią bonzo szczęśliwy.

Wkrótce burza zniknęła, deszcz przestał padać. Ona rozpostarła się swymi trzema kolorami w tęczę nad starym klasztorem, a on białą swą szatą otulił jej stopy, przypadł do skały, spowił je w mgłę.

Nie myśl, czytelniku, więc, że tęcza i mgła nad skałą Kolumo wiecznie widniejąca, to taka zwyczajna tęcza i mgła. To bonzo i jego umiłowana Wielkiego i Przedwiecznego od tego czasu w ten sposób wiecznie wielbiący.

ANDRZEJ STOCKER



Zgon napoleona przemysłu zbrojeniowego

W dniu wczorajszym dzienniki doniosły, że w Monte Carlo zmarł znany powszechnie przemysłowiec i finansista Bazyli Zacharow. Jakimi drogami biegło życie człowieka, którego współcześni ochrzcili mianem Napoleona przemysłu zbrojeniowego, króla broni, tajemniczego europejczyka itp.?

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich książka, której autorem jest Niemiec Robert Neumann; tytuł jej brzmi: „Sir Basil Zacharoff — Der König der Waffen". Książka ta napisana w formie powieści biograficznej wymagała długiego studium i olbrzymiego nakładu pracy, albowiem wspólnicy Zacharowa i jego agenci z rozmaitych względów przeszkadzali wyświetleniu prawdy pochodzenia i życia tej zagadkowej postaci.

Przede wszystkim nie można oznaczyć dokładnej daty co do roku urodzenia, gdyż odpowiednie dokumenty Zacharowa zniknęły bez śladu.

Wedle przypuszczeń Zacharow urodził się w latach 1849—1855 w Konstantynopolu w dzielnicy greckiej Tatarla i w młodości nosił nazwisko Zachorow Wasyl. Pierwotne nazwisko brzmiało Zacharios, Sachar lub Zacharia; dziadkowie jego pochodzili z Grecji, przez pewien okres czasu bawili w Rosji, gdzie przemianowano ich na Zacharowych. Od młodych lat Zacharow nie bardzo przyzwoicie się sprawował: najpierw pełnił funkcje „przewodnika", polegającą na łowieniu kobiet i mężczyzn do lupanarów, potem bawił się w „strażnika", tj. osobnika, który korzystając z pożaru w domach kradł co wpadło pod ręce. Był też i subjektem w sklepie dywanów: pewnego dnia popełniwszy większą kradzież uciekł do Anglii i tu za powyższą sprawkę stanął przed sądem w Londynie w roku 1873.

Dzięki nieuwadze władz angielskich zbiega do Aten i znów pełni funkcje „przewodnika". Korzystając ze znajomości z wysokimi dygnitarzami państwowymi a szczególnie z ministrem greckim Skuludisem, otrzymuje w r. 1877 przedstawicielstwo angielskiej fabryki broni Nordenfeldt i dobrze zarabia, dostarczając łodzie podwodne tej fabryki rządowi greckiemu, a równocześnie w tajemnicy przed nim Turcji i Rosji. Wkrótce staje się udziałowcem koncernu Nordenfeldta a także angażuje się w przemyśle wojennym Niemiec, Francji, Włoch i Rosji. Lata wojny światowej to wielkie żniwo dla Zacharowa przy boku Ententy, której państwa nie szczędzą mu wysokich odznaczeń i orderów.

Był on też i inspiratorem rozmaitych poczynań i akcyj politycznych: jego dzieło to wciągnięcie Grecji do wojny światowej, on finansował w marcu ubiegłego roku powstanie venizelistów w Grecji a również przypomniał się w hiszpańskiej wojnie domowej.

Należy wspomnieć o jego przeżyciach miłosnych: w roku 1889 Zacharow zakochał się w hiszpańskiej księżnej de Marchena, kuzynce Burbonów, osobie zamężnej, z którą ożenił się po śmierci jej męża w roku 1923. Księżna Marchena-Zacharow wkrótce zmarła a wdowiec zamieszkał w Balincourt pod Paryżem, gdzie od czasu do czasu w alei wspaniałego parku ukazywał się w fotelu na kółkach dziennikarzom.

Niedawno podawano wiadomość (zresztą nie po raz pierwszy) jakoby Zacharow umarł a ukazujący się niedołężny starzec w Balincourt jest jego sobowtórem podstawianym dla osłonięcia machinacji fabrykantów. Wiadomość ta wkrótce została zaprzeczona. Obecnie jak prasa doniosła, wielki fabrykant broni po długim żywocie umarł.

ADOLF PROROK

Z POWSZ. TEATRU ŻOŁNIERZA

„Chata za wsią"

Sztuka podług Kraszewskiego ze śpiewami i tańcami

Młoda jeszcze historia Powszechnego Teatru Żołnierza obróciła się wreszcie jedną jaśniejszą kartą: przeróbka sceniczna powieści Kraszewskiego dała w czwartkowym przedstawieniu efekt solidnej roboty, naprawdę teatralnego wrażenia i prawdziwego pożytku.

Tak. To jest sztuka, jakby wymarzona dla tego rodzaju sceny, posiadająca wszystkie walory popularnego dramatu, operująca w całej pełni możliwościami dramatycznego wzruszenia. Nutka ckliwości jest w niej zupełnie na miejscu, — wyraża z całą naturalnością łzawą tragiczność akcji. I nie jest to wszystko czymś powierzchownym, czymś co operuje łzami dla skonstruowania płytkiego melodramatu. W perypetiach cygańskiego chłopca i pół-cygańskiej, a pół-wiejskiej dziewczyny, zawiera się sens powszechnego konfliktu między wolną i nieskrępowaną niczym młodością, a społecznym nakazem osiadłego życia. To jeszcze jedna opowiastka o kanarku, którego zadziobały wróble, bo miał zanadto żółte piórka i za ładnie śpiewał.

Całą tę historię, aktorzy popularnej lwowskiej sceny odegrali jak najlepiej mogli. Przejęli się nią: widać, że sztuka i timbre jej tonu odpowiadały im, a co ważniejsza, że nie przekraczały ich artystycznych możliwości. Bardzo dobrze wmontowano przy tym w to wszystko śpiewy i tańce, które przy akompaniamencie orkiestry wojskowej wykonał wdzięcznie stały Chór i Balet teatru.

P. Dyda, kreujący rolę Tumrego tym razem wykrzesał z siebie znacznie więcej prostoty artystycznej i aktorskiej umiejętności, niż przy okazji „Kapitana Sztorma". Na tym samym poziomie stała bohaterka dramatu — Motruna. Natomiast „Aza", — nie ma żadnych danych na to, żeby w jakiejkolwiek formie występować na scenie. Nie umie ani się poruszać, ani mówić, a kiedy śmieje się, to tak, jakby śmiała się naokoło głowy...

„Chata za wsią" stanowi dodatnią pozycję w dotychczasowym bilansie Powszechnego Teatru. Była też z odpowiednią wdzięcznością przyjęta przez widownię. Należy się spodziewać, że Dyrekcja nie zejdzie już z tej wreszcie dobrze utrafionej linii repertuarowej.

M. F.



KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W niedzielę odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

GODZ. 9-ta: Mistrzostwo Lwowa w piłce siatkowej, w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich 5.

GODZ. 15-ta: Walne zgromadzenie A. Z. S. w gmachu U. J. K.

GODZ. 19-ta: Resovia — Czarni, mecz bokserski, o mistrzostwo klasy B. okręgu lwowskiego, w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5. W ramach tego spotkania dojdzie do sensacyjnego meczu w wadze lekkiej, Sprung — Chrostek.

WALNE ZGROMADZENIE A. Z. S.

Walne Zgromadzenie Akademickiego Związku Sportowego, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 29 b. m. o godzinie 15, w lokalu AZS. przy ulicy Kościuszki 9.

PRETENSJE BOKSU LWOWSKIEGO POD ADRESEM P. Z. B.

Lwowski Okręgowy Związek Bokserski, organizuje w niedzielę, 29 b. m. o godzinie 11-tej przedpołudniem w lokalu LOZPN, konferencję z udziałem delegatów klubów: Okręgowego Urzędu W. F. i Miejskiego Komitetu W. F. Na konferencji tej LOZB pragnie poruszyć bolączki boksu lwowskiego, a w szczególności sprawę trenera pięściarskiego, który w myśl obietnic PZB. nie został dotąd przydzielony do Lwowa. LOZB. pragnie obecnie energicznie wystąpić przeciwko polityce PZB, który stale postponuje okręg lwowski i nie dotrzymuje przyrzeczonych obietnic.

ŚLIZGAWKA POGONI BĘDZIE GOTOWA ZA KILKA DNI

Sekcja hokejowa Pogoni uruchamia w najbliższych dniach tor hokejowy i ślizgawkę na własnych kortach przy ulicy Szymonowiczów. Ślizgawka została ostatnio znacznie powiększona i należy do najbardziej udoskonalonych tego rodzaju objektów na terenie Lwowa. Kierownictwo ślizgawki rozpoczęło już przedsprzedaż kart sezonowych. Cena karty sezonowej wynosi 4.40 zł., dla młodzieży szkolnej i członków Pogoni 3.30 zł. Ponadto będą do nabycia zbiorowe karty dla młodzieży szkolnej.

POZNAŃSCY HOKEIŚCI ZWYCIĘŻAJĄ ŚLĄSKICH

W piątek wieczorem odbył się w Katowicach mecz hokejowy pomiędzy poznańskim AZS. a katowicką Pogonią. Zwyciężyli poznańczycy w stosunku 2:0. Obie bramki padły w ostatniej fazie gry. AZS. grał zupełnie dobrze, zwłaszcza gdy się uwzględni, że był to jego pierwszy mecz w sezonie. Bramki zdobyli: Ludwiczak i Warmiński. Wyróżnili się Zieliński, Stogowski i Ludwiczak. — Widzów mało.

REKORD ZBYSZKA CYGANIEWICZA. NA 90 WALK, STOCZONYCH W EUROPIE, NIE PRZEGRAŁ ANI JEDNEJ

W Antwerpii Zbyszko Cyganiewicz rozegrał mecz z Amerykaninem Zikossem, zwyciężając zdecydowanie. Jest to 25-ta walka Cyganiewicza stoczona w Belgii. Z tych walk Cyganiewicz 21 razy wygrał przez k. o., dwa razy przez poddanie się przeciwnika a dwa razy walki nie rozstrzygnął. W ciągu swego pobytu w Europie, Cyganiewicz stoczył 90 walk, z których ani jednej nie przegrał.

OTTO SOYKA 69

AKTA T.

— Co zamierzasz zrobić?

— Powiedzieć mu to, co mam do powiedzenia. Czy list zawiera jeszcze jakieś żądania?

Nie, ale przypuszczam, że osobnik ten bedzie uzbrojony.

— Dobrze, dobrze. — Tomaszewski wstał szybko. Był najwidoczniej bardzo zadowolony z przebiegu rozmowy. — Zadzwonię do niego zaraz.

— A jak oznaczysz miejsce spotkania?

— Sam jeszcze nie wiem. Zresztą to sekret, którego... — roześmiał się wesoło — którego nie zdradzę zaufanemu człowiekowi inspektora Gałązki.

Przy tych słowach znalazł się przy drzwiach.

— Andrzej!

— No?

Horyński stanął przy nim.

— Słuchaj, nie będę ci przeszkadzał, ale powiedz mi, gdzie ma się odbyć wasze spotkanie! Znamy się przecież od tak dawna. Chcę być blisko ciebie. Rozumiesz mnie, na wszelki wypadek! A nuż się coś zdarzy! Przecież to rozprawa na śmierć i życie!

— Wiem o tym dobrze! — Nie po raz pierwszy w życiu znajduję się w takiej sytuacji.

— Nie puszczę cię samego!

— Oj, chłopcze, chłopcze — Tomaszewski był wyraźnie rozweselony; skinął Horyńskiemu głową i w następnej chwili znalazł się za drzwiami.

Horyński wziął natychmiast płaszcz i kapelusz i poszedł za nim. Kiedy wyszedł na ulicę, dostrzegł, że Tomaszewski wchodzi do apteki. Przez wielką szybę wystawową widać było, jak wkłada monetę do automatu telefonicznego. Rozmowa trwała bardzo krótko. Kiedy Tomaszewski wyszedł z powrotem na ulicę, Horyński przystąpił do niego.

— Muszę ci zakomunikować, że inspektor Gałązka wzywa cię natychmiast do siebie.

— Dziękuję za wiadomość. Pójdę, skoro tylko czas mi na to pozwoli.

— Słuchaj, to rozkaz służbowy. Gałazka powiedział: funkcjonarjusz Tomaszewski ma sie natychmiast u mnie zameldować i przedłożyć akta T.

— Wobec tego muszę się udać po te akta. Tymczasem czas mi na to nie pozwala. — Skinął na taksówkę, ale nim wsiadł, zwrócił się do Horyńskiego i powiedział niespodziewanie: — Nie chcę mieć przed tobą żadnych zbytecznych tajemnic. Zamówiłem tego jegomościa na godzinę siedemnastą, spotkamy się na Radzymińskiej obok wału kolejowego.

Twarz Horyńskiego, spoglądającego w ślad za odjeżdżającą taksówką, zdradzał raczej każde inne uczucie, niż zadowolenie, najprędzej było to przerażenie.

Po chwili wahania wszedł do sklepu i zadzwonił do Józia Stachowicza, swego pupila, za którego pośrednictwem uczynił z „Gońca" coś w rodzaju swego oficialnego organu.

— Jesteś. To dobrze! Jeśli numer nie jest jeszcze zamknięty, zamieść na pierwszej stronie wiadomość następującą: „Przed ostatecznym rozwiązaniem zagadki morderstwa Trosta".

Było to o godzinie trzynastej trzydzieści.

XX..

Nici śledztwa zbiegały się ostatecznie w gabinecie inspektora Gałązki, który prowadził pracę celowo i energicznie. Ale właśnie ta jedna, bynajmniej nie małoznaczna niteczka, która w splocie wypadków występowała jako niejaki Andrzej Tomaszewski, nie zjawiła się w tym gabinecie tak szybko, jak się tego inspektor spodziewał.

(C. d. n.)

Wiadomości Bieżące

29
listopada 1936

Niedziela
Saturnina
Jutro: Andrzeja
Wschód słońca 7·18
Zachód „ 15·29

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 3.30 popoł. Ab. 4. — „Pigmalion". — Ceny najniższe.
Niedziela, dnia 29 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 5. — „Kawiarenka".
Poniedziałek, dnia 30 b. m. godz. 7.30 w. Koncert Pawła Prokopieni'ego, staraniem Rodziny Policyjnej.
Wtorek, dnia 1 grudnia, godz. 7.30 wiecz. Ab. 6. — „Most". — Premiera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Niedziela — godzina 12.00 w południe — „O dziewczynce Potulce i księżniczce Kaprysi" — bajka dla dzieci J. Kochanowskiej muzyka T. Szyfersa, inscenizacja W. Morawskiego.
Niedziela — godzinia 15.30 po południu „Manewry jesienne" — operetka K. Bakonyi, muzyka W. Kalmana — na ogólne żądanie — nieodwołalnie po raz ostatni.
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Chata za wsią".
Poniedziałek — teatr nieczynny.
Wtorek i środa — godzina 19.30 wiecz. „Chata za wsią" w opracowaniu Galasiewicza, według Kraszewskiego — muzyka Noskowskiego.

KINOTEATRY::

APOLLO: „Kain i Mabel" z Clark Gablem — komedia muzyczna.
ATLANTIC: „Wierna rzeka" według powieści St. Żeromskiego.
CASINO: „Ostatni Poganin" i Film plastyczny.
CHIMERA: „Głos serca".
COLLOSEUM: „Wesoła wdówka".
GLORIA: „Świat się śmieje" oraz „Dwie sieroty".
GRAŻYNA: „Wiedeń, miasto moich marzeń" oraz mecz bokreski Louis — Sharkey.
KOPERNIK: „Pod dwiema flagami".
MARYSIEŃKA: „Pod dwiema flagami".
METRO: „Przygoda śmiałych" oraz „Nocne motyle" widowisko rewiowe.
MUZA: „Rose Marie" z Jeanette Mac Donald.
PALACE: „Skowronek" z Martą Eggerth.
PAN: „Czu Czin Czau" Ali-Baba i 40 rozbójników. W gł. r. Anna May Wong, Fritz Kortner.
PAX: „Ostatnie dni Pompei".
RAJ: „Mazur" z Polą Negri.
STYLOWY: „Mali Bohaterowie" oraz rewia.
ŚWIT: „Władczyni Libanu".
TON: „Bohaterska Brygada".
UCIECHA: „Nowe przygody Tarzana" i rewia.

FOTOPLASTIKON. pl. Marjacki l. 5. — „REICHENHALL".

— TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę, dnia 29 b. m., dwa przedstawienia w Teatrze Wielkim. Po południu o godzinie 3.30 po cenach najniższych komedia G. B. Shawa p. t. „Pigmalion", w reżyserii J. Strachockiego. Obsadę stanowią pp.: Dziewońska (Eliza), Krzywicka (Eynsford Hill) — Różycka (Higgins), — Szrajerówna (Klara), — Kipeniówna (Pearce) oraz pp.: Krasnowiecki (Henrkyk Higgins), — Machalski (Alfred Doolittle), — Kański (Pułkownik Pickering). — Przystawski (Fred) i inni.

Wieczorem o godzinie 7.30 czarująca komedia muzyczna p. t. „Kawiarenka", pełna prześlicznych melodii Benatzky'ego oraz tryskająca francuskim dowcipem Tristana Bernarda. Wobec zbliżających się premier — „Mostu" i „Hassana", będzie to ostatnie przedstawienie tej świetnej komedii muzycznej. Wszyscy więc, którzy dotychczas nie zdołali obejrzeć jej, niech spieszą w niedzielę do Teatru Wielk. Obsada prem. w osobach pp.: Bohdańskiej, Wilińskiej, Pryzińskiej, Szrajerówny, Krzemieńskiego, Brochwicza, Leliwy, Lewickiego, Więckowskiego, Składanka, Szpiganowicza, Berskiego, Butryma, Nieprzewskiego i innych. Reżyseria R. Niewiarowicza. Kierownictwo muzyczne J. Munda. Dekoracje O. Rexa.

— TEATR WIELKI NA POMOC ZIMOWĄ. Najbliższa premiera Teatru Wielkiego, a mianowicie znakomitej sztuki p. t. „Most" pióra J. Szaniawskiego, odbędzie się już we wtorek dnia 1 grudnia b. r. Premiera ta łączyć będzie przyjemne z pożytecznym, gdyż ze świętem artystycznym, związane będzie przyjście z pomocą zimową bezrobotnym, ponieważ Dyrekcja T. M. połowę dochodu brutto ofiarowała na ten cel. Reżyseria tej znakomitej sztuki spoczywa w rękach Władysława Krasnowieckiego, zaś obsadę stanowią pp.:Niczewska (Helena), Tomaszewska (Marysia), Madaliński (Tomasz), Machalski (Przewoźnik), Kański (Gość), Kalinowicz (Janek) — Dekoracje Ottona Rexa.

— OPERA W TEATRZE WIELKIM. Mignon Spence, primadonna scen europejskich przedstawicielka najwyższej klasy sztuki śpiewaczej, nieskazitelna koloratura, to zalety tej wspaniałej śpiewaczki, którą kierownictwu opery udało się pozyskać z wielkim trudem tylko na dwa występy, a to 2 grudnia w operze „Rigoletto" i 5-go grudnia w operze „Łucja z Lammermoru". Jerzy Czaplicki fenomenalny baryton polski, Orłowska - Czerwińska, pierwszy dramatyczny sopran opery warszawskiej, następnie Dr. Wanda Rössler - Stokowska czołowy mezzo - sopran, dalej bohaterski tenor Michał Hołyński, czołowy bas Roman Wraga, doskonały tenor Fr. Bedlewicz, to wykonawcy całego cyklu operowego.

— TEATRZYK „NASZE OCZKO" przygotowuje rewię - komedię muzyczną p. t. — „Skandal pod Czarnym Kotem" Jerzego Laskowskiego, muzyka Wiesława Machana, przeróbka i inscenizacje Tadeusza Kaczorowskiego. Po raz pierwszy na scenie „radio - telewizja", najpiękniejsze kobiety Lwowa, „latający stopista", oryginalny balet, melodyjne przeboje i cięta satyra, złożą się na ciekawą całość. Bliższe szczegóły wkrótce.

— Z POWSZECHNEGO TEATRU ŻOŁNIERZA. Dotychczasowe przedstawienia sztuki „Chata za wsią" cieszą się bardzo dużym powodzeniem u naszej publiczności. Role popisowe, barwne sceny z tańcami i chórami, wspaniała oprawa sceniczna, prześliczna muzyka Noskowskiego, tworzą całość wysoce wartościową i wróżą sztuce wiele przedstawień.

We wtorek dnia 1-go i w środę 2-go grudnia w dalszym ciągu na scenie Powszechnego Teatru Żołnierza „Chata za wsią" zas we czwartek, dnia 3-go grudnia cieszący się wielkim wzięciem i uznaniem wodewil ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego „Nasi za granicą" („Polacy w Ameryce"). Przedsprzedaż biletów przy kasie Powszechnego Teatru Żołnierza, ul. Rutowskiego 22, w godzinach od 10—13 i 17—20.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Rey Tadeusz, wł. dóbr — Mużyłów, Ustrzycki Julian, wł. dóbr — Ciemięrzowice Benisławski Michał, przemysłowiec — Warszawa, Balicki Stanisław, dyr. — Tarnobrzeg, Inż. Reguła Tadeusz — Borysław, Ferszt Mieczysław, kier. N. I. C. — Warszawa, Skurewicz Jan, mag. chemii — Chyrów, Gardulski Andrzej, przemysłowiec — Czortków, Tuzinkiewicz Antoni, przemysłowiec — Tłumacz, Kpt. Strzelecki Kazimierz — Kamionka Strum., Mazur Henryk, dyr. dóbr — Germakówka, Freund Maurycy, dyr. — Borysław, Kornfeld Stanisław, urzędnik pr. — Warszawa, Skóra Franciszek, dyr. dóbr — Skomorochy, Łodziński Włodzimierz, dyr. — Nadwórna, Dr. Klahr, adwokat — Barszczów, Sethalerowa Stefania — Żydaczów, Kocuper Eugeniusz, radca wojew. — Lublin, Inż. Poczej Marian — Warszawa, Polaski Michał, insp. — Kraków, Juszczak Stanisław, rotm. — Trembowla, Szymonowiczowa Jadwiga, żona majora — Truskawiec, Głożewski E., dyr. — Chmielowa, Dr. Bier I., adwokat — Monasterzyska, Rottenberg J., przemysłowiec — Brody, Inż. Chassaing Pierre — Paryż, Wartanowicz Józef, ziemianin — Dźwiniacz, Taurogiński Edward, agronom — Wilno, Bogusz Ksawery, wł. dóbr — Bukowiec, Br. Harsdorf Kazimierz — Leszczańce.

— MINUTY LITERACKIE W RADIO. Polskie Radio nadaje dziś, w niedzielę, o godzinie 19.45 w ramach „Minut Literackich" utwory współczesnych liryków jugosłowiańskich, w przekładzie red. Kazimierza Rychłowskiego. Recytować będzie p. Władysław Krasnowiecki, artysta Teatrów Miejskich. Wieczór ten nadaje Rozgłośnia Polskiego Radia w przeddzień uroczystego święta Państwa Jugosłowiańskiego, przypadającego na dzień 2 grudnia b. r.

Na lwowskich uczelniach

W dniu wczorajszym w godzinach porannych rozpoczął się na wszystkich uczelniach lwowskich strejk studentów zorgarnizowany w ten sposób, że grupy młodzieży niedopuszczały przy drzwiach wchodowych studentów idących na wykłady. W ten sposób odbywany strejk toczył się pod hasłem solidarności ze studentami innych miast.

W piątek wieczorem odbyło się zebranie studentów w II Domu Techników, na którym przemawiał wiceprezes Zarządu głównego Stronnictwa Narodowego były pos. Bielecki. Tenże sam mówca wystąpił onegdaj na zebraniu publicznym w sali Colegium Maximum. Strejk wczorajszy, który ma trwać 24 godzin zorganizowany został przez Sekcję Młodych Stronnictwa Narodowego.

W dniu wczorajszym rzucono dwie petardy i wybito szyby w sekretariacie rektora akademii medycyny weterynaryjnej, oraz wybito szyby w mieszkaniu rektora tejże akademii prof. Aleksandrowicza.

Stanowcze zarządzenia przeciw ekscesom ulicznym

W ubiegły czwartek i piątek, w czasie kilku demonstracyj ulicznych, prowadzonych przez grupę studentów Wyższych Uczelni we Lwowie, władze bezpieczeństwa dokonały szeregu aresztowań.

Aresztowania te nastąpiły podczas ekscesów ulicznych, w czasie których szereg studentów dopuszczało się bicia szyb, stawiania oporu, napadów na przechodniów i t. p. Wszelkie próby rozszerzenia ekscesów były szybko i stanowczo likwidowane przez oddziały policji.

Zatrzymanych studentów aresztowano następnie z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie, i tak onegdaj: pięciu studentów, w piątek zaś jedenastu studentów, razem 16. Aresztowani studenci pozostają w więzieniu śledczym pod zarzutem bicia szyb, stawiania czynnego oporu, rzucania kamieni na policję, napadów na przechodniów ulicznych i t. p.

Do Urzędu śledczego we Lwowie delegowany został wiceprokurator dla spraw politycznych p. Krajewski, celem szybkiego przeprowadzania dochodzeń i przesłuchiwania aresztowanych, którzy po stwierdzeniu ich winy przez świadków zostają oddawani do więzienia śledczego.

Wobec tego, że w niektórych kołach akademickich panuje tendencja inspiracji do dalszych ekscesów ulicznych — władze bezpieczeństwa wydały szereg zarządzeń z nakazem szybkiego i bezwględnego likwidowania wszelkich awantur ulicznych. Do ewentualnej akcji przeznaczone zostały silne oddziały policji.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI H. VON KLEISTA. W tych dniach mija 125 lat od dnia śmierci wielkiego poety niemieckiego Henryka von Kleista. Imię Kleista cenione jest w Niemczech tym bardziej, iż utwory jego osnute są na tematach patriotycznych. Jak wiadomo, na takie nastawienie Kleista wpłynęła ówczesna okupacja terenów niemieckich przez wojska napoleońskie.

OSKAR STRAUSS O SOBIE. W Brukseli bawi obecnie słynny kompozytor Oskar Strauss w związku z przygotowaniami wystawienia w. Operze miejscowej jednej z najlepszych operetek „Trzy walce". Zapytany przez dziennikarzy Oskar Strauss oświadczył, iż napisał dotąd i wystawił 35 operetek, począwszy jednak od 1927 r. kiedy to wyjechał do Ameryki, rozpoczął komponowanie muzyki do filmów. Największym sukcesem cieszyły się filmy: „Uśmiechnięty porucznik" z Chevalierem, „Godzina przy Tobie" z Jeannette Mac Donald i Chevalierem „Jenny Lind" z Grace Moore i t. d. Największe zadowolenie dała kompozytorowi operetka „Trzy walce", w której chce on przedstawić publiczności zmiany w charakterze walca, jakie się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dokonały. Pierwsza epoka to walc Johanna Straussa ojca z roku 1865, druga — Johanna Straussa syna — 1900 r., wreszcie ostatnia — nowoczesny walc wiedeński Oskara Straussa z 1935 r. — Oskar Strauss liczy obecnie 66 lat.

— **„WESELE" WYSPIAŃSKIEGO NA SCENIA „GWIAZDY".** Stow. „Gwiazda" we Lwowie, które przez lat blisko siedemdziesiąt miało za cel trafianie do dusz i serc społeczeństwa lwowskiego przez urządzanie obchodów narodowych i tym razem łącznie z całym kresowym miastem uczci pamiętne rocznice listopadowe uroczystym przedstawieniem „Wesela" Wyspiańskiego. Obchód ten odbędzie się dnia 29 bm. w wielkiej sali „Gwiazdy" o godzinie 19-tej wieczór, a poprzedzony zostanie okolicznościowym przemówieniem radcy Mariana Dzięddzielewicza. — Przedstawienie „Wesela" — tego wiecznie aktualnego dzieła poezji polskiej, postanowił zespół sceniczny „Gwiazdy" opracować z całym pietyzmem i hołdem dla nieśmiertelnego jego Twórcy. Reżyseruje M. Lech; część muzyczną prowadzi prof. K. Abratowski; dekoracje nowe pędzla art.-mal. Karola Zajączkowskiego. Popularne ceny biletów wstępu, które nabywać można codziennie w godzinach wieczornych od 6 do 8-ej w biurze „Gwiazdy" (Franciszkańska l. 7). Do wzięcia udziału w tym obchodzie wzywa Wydział Stowarzyszenia wszystkich członków „Gwiazdy".

— **SEKCJA MECHANIKÓW POL. TOWARZ. POLITECHNICZNEGO ORAZ STOW. INŻYNIERÓW MECHANIKÓW POLSK. ODDZIAŁ WE LWOWIE** zawiadamia uprzejmie, że w poniedziałek dnia 30 b. m., odbędzie się w sali wykładowej III. w Laboratorium Maszynowym Politechniki Lwowskiej przy ul. Ujejskiego 5 zebranie, na którym Pp. Inż. Paweł Nowacki i Inż. Zbigniew Wernicki, wygłoszą odczyt p. t.: „Stroborama i jej zastosowanie do badań maszynowych". Po odczycie pokaz. Początek o godzinie 18.30 Dla umożliwienia punktualnego rozpoczęcia odczytu, uprasza się o wcześniejsze przybycie. Goście wprowadzeni przez Członków mile widziani.

— **TOWARZYSTWO CHÓRU PARAFIALNEGO IM. ŚW. ELŻBIETY** zawiadamia swych członków wspierających i zwyczajnych, że doroczne Walne Zebranie Towarzystwa, odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. o godzinie 16.30 w sali parafialnej, pl. Bilczewskiego 5.

— **NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGIENY.** W niedzielę 29 b. m. w Kinoteatrze „Chimera" (Akademicka 8), o godzinie 10.30 przed południem, odbędzie stię wykład Dr. Tadeusza Chorążaka St. Asyst. Kliniki Dermatologicznej p. t. „Społeczne niebezpieczeństwo chorób wenerycznych". Część I. Wykład ilustrują przeźrocza. Wstęp tylko dla mężczyzn. Uprasza się o punktualne przybycie.

— **ZW. PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET** urządza w lokalu własnym przy pl. Akademickim 2, II. p. o godz. 18 (szóstej) wieczór dyskusyjny z prelekcją p. Machniewicza (delegat z Ligi Morskiej i Kolonialnej) p. t. „Kolonie zamorskie" z przeźroczami, w dniu 30 b. m. — poniedziałek. Obecność wszystkich członkiń pożądana. Goście mile widziani.

Normy świadczeń na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych we Lwowie

Na podstawie uchwał Komitetu lwowskiego zostały uchwalone następujące normy świadczeń:

I. Od lokali: od 2 izb po zł. 0.30 miesięcznie, od izby przez 5 mies. czyli łącznie 3 zł.; od 3 izb po zł. 0.60 miesięcznie, od izby przez 5 mies. czyli łącznie 9 zł.; od 4 izb po zł. 1.50 mies. od izby przez 5 mies. . czyli łącznie 30 zł.; od 5 izb po zł. 3 mies. od izby przez 5 mies. czyli łącznie 75 zł.; od 6 izb i więcej 4 zł. mies. od izby przez 5 mies. czyli łącznie 120 zł., lub 140 zł. itd. Kuchnię uważa się za izbę.

Zwolnieni od świadczeń lokalowych są: 1) Pracownicy umysłowi i fizyczni opłacający świadczenia od wynagrodzeń według norm jak pod II.; 2) lokale służbowe i zawodowe (handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze); 3) lokale mieszkalne rzemieślników i drobnych kupców połączone z warsztatami i sklepami, o ile właściciele ich uiszczą opłaty od patentu względnie od obrotu.

II. Świadczenia od wynagrodzeń: 1) Osoby pozostające w stosunku najmu pracy (pracownicy umysłowi i fizyczni) opłacają świadczenia za pośrednictwem swych pracodawców przez potrącenia z wynagrodzeń według następujących norm: przy wynagrodzeniu brutto do 300 zł. mies. pół procent mies.; od 301 zł. do 400 zł. trzy czwarte proc.; od 401 zł. do 600 zł. 1 proc.; od 601 do 800 zł. 1 i pół proc.; od 801 do 1200 zł. 2 proc.; od 1201 zł. do 2500 zł. 3 proc.; od 2500 zł. i więcej 5 proc. 2) Emeryci opłacają analogiczne składki jak pracownicy w czynnej służbie i pod tym warunkiem będą zwolnieni od świadczeń lokalowych.

III. Świadczenia od dochodu: Wykonujący wolne zawody, właściciele nieruchomości, rentierzy itd., ponoszą świadczenia zależnie od miesięcznego dochodu ponad 400 zł. według następujących norm, niezależnie od przypadających na nich świadczeń od lokali: od zł. 401—600 miesięcznie dochodu netto 1 proc. miesięcznie; od 601—1000 1 i pół proc.; od 1001—2000 2 proc.; od 2001—3000 3 proc.; od 3001—5000 4 proc.; od 5001 wzwyż 5 proc. Za podstawę do obliczenia przyjmuje się dochód za rok 1935. Osoby posiadające poniżej 401 zł. miesięcznie — netto — opłacają tylko świadczenia lokalowe według skali jak pod I.

IV. Świadczenia od handlu: uzależnione są od kategorii wykupywanego świadectwa przemysłowego i wynoszą za okres 5-cio miesięczny: dla przedsiębiorstw I kat. handlowej zł. 1200; dla II kat. 100 zł.; dla IIb i III kat. 25 zł.; dla IV kat. 3 zł.

V. Świadczenia przemysłu: Przedsiębiorstwa przemysłowe opłacają składki wynoszące za okres 5-cio miesięczny 1 i pół pro mille od obrotu za rok 1935 z tym, że poszczególne gałęzie przemysłu uchwaliły stawki wyższe w granicach do 3 pro mille z wyjątkiem przemysłu młynarskiego i piekarskiego, które opłacać będzie stawkę 1 pro mille od obrotu za rok 1935.

VI. Świadczenia rzemiosła: Rzemieślnicy opłacają składki wynoszące za okres 5-cio miesięczny 1 pro mille obrotu za rok 1935.

VII. Komitet Obywatelski zwraca się do wszystkich mieszkańców Lwowa z gorącym apelem, aby każdy z PP. płatników — nie czekając na indywidualne zawiadomienie o wysokości wymierzonego świadczenia — wpłacał już od 1. 12. 1936 r. przypadające na niego składki według powyższych norm, gdyż tylko od solidarnego spełnienia obowiązku obywatelskiego — który jest w obecnej chwili dla wszystkich nakazem sumienia — przez całe społeczeństwo lwowskie — zależy przeprowadzenie przez Komitet skutecznej akcji pomocy bezrobotnym w okresie zimowym.

Przypadające świadczenia należy wpłacać bądź jednorazowo za cały okres 5-u miesięcy, bądź w ratach miesięcznych— do Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie przy ul. Wałowej 9, lub w jej oddziałach przy ul. Gródeckiej 60 i przy ul. Żółkiewskiej 75, na rachunek czekowy 1200 — bezpośrednio — względnie blankietami nadawczymi P. K. O. (konto czek. 550.380) z podaniem swego imienia i nazwiska oraz adresu z zaznaczeniem przeznaczenia złożonej kwoty na „Pomoc Zimową".

ZBIÓRKA ODZIEŻY DLA BEZROBOTNYCH

Miejski Komitet Obywatelski Pomocy Zimowej zwraca się z gorącą prośbą do mieszkańców Lwowa, ażeby przejrzeli swe strychy, szuflady i szafy i wyszukali stare sztuki garderoby, które mogłyby się przydać najbiedniejszym.

Zbiórka odzieży, bielizny i obuwia na rzecz pomocy zimowej odbędzie się w dniach 3, 4 i 5 grudnia w godzinach od 9-tej do 16-tej, za pomoca samochodów ciężarowych, które objeżdżać będą wszystkie dzielnice miasta. Kwestarze zaopatrzeni będą w worki w celu zbierania ofiarowanych przedmiotów oraz w puszki, by tym, którzy nie mają nic do ofiarowania w naturze, ułatwić składanie darów pieniężnych. Ofiarowane przedmioty powinny być o ile możności oczyszczone i naprawione. Należy je przysposobić zawczasu, ażeby na sygnał dzwonka, który obwieści przybycie auta, złożyć je odrazu w ręce upoważnionych do zbiórki.

OFIARY NA RZECZ POMOCY ZIMOWEJ

W dalszym ciągu wpłynęły na konto Miej. Komitetu Obywatelskiego Pomocy Zimowej we Lwowie następujące ofiary: dyr. Józef Parnas złożył 200 zł., Kasa im. Stefczyka na Kleparowie 50 zł., p. Stanisław Lindner zobowiązał się składać miesięcznie do końca marca po zł. 6 i złożył już raty za pierwsze dwa miesiące w kwocie zł. 12.

Wymarsz patrolu z szablą dla Marszałka Śmigłego-Rydza

Z przed lokalu kapituły Krzyża M. O. A. O. wymaszerował patrol w składzie 9 osób, niosący szablę zdobytą na bolszewikach pod Zadwórzem w 1920 r. dla Marszałka Śmigłego-Rydza. Aktu wręczenia szabli patrolowi dokonał p. sen. b. płk. MOAO dr. Aleksander Domaszewicz w asyście przewodniczącego kapituły dr. Lesława Węgrzynowskiego. Szablę odebrał komendant patrolu chor. Piechocki, po czym po fotografii patrol wyruszył w drogę, odprowadzany przez rodziny i dawnych towarzyszy broni.

Patrol wyruszył w następującym składzie: komendant chor. Pichocki, sierż. Iwanicki, sierż. Kuc, plut. Szpak, plut. Żebrowski, kpr. Wójcicki, szer. Kuderemski, Miętos i Szubela. Szablę opakowaną w etui niesie na zmianę dwu najstarszych podoficerów.

Koło fabryki Ruckera pożegnał patrol w imieniu kapituły sekr. Władysław Targalski. Patrol wyruszył w kierunku Rawy Ruskiej i odbywać będzie drogę w odcinkach 30 klm. Pierwszy etap wypadnie w Żółkwi.

— **POSIEDZENIE WYDZ. HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO** Tow. Naukowego we Lwowie, odbędzie się we wtorek 1 grudnia, o godzinie 5-tej po południu w lokalu seminaryjnym prof. Abrahama, w starym gmachu uniwersyteckim, ul. św. Mikołaja 4, I. p. Porządek dzienny: Czł. czynny prof. St. Grabski przedstawi referaty: 1) Dr. M. Karpiński, Z zagadnien metodologicznych ekonomii społecznej, 2) Dr. S. Skrzypek, Pojęcie kapitału w literaturze ekonomicznej.

— **OSTRE STRZELANIE NA ZAMARSTYNOWIE.** W dniach: 1, 2, 3, 4, 5, 7, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 21. 22. grudnia 1936 r. odbywać się będą na strzelnicy wojskowej w Zamarstynowie ćwiczenia oddziałów wojskowych połączone z ostrym strzelaniem. Strefa zagrożona pociskami, której przekroczenie połączone jest z niebezpieczeństwem dla życia, obsadzona będzie posterunkami ochronnymi, do zarządzeń których winni stosować się bezwzględnie wszyscy przechodzący.

Rafinowany oszust na przestępczej widowni

(a) Znów nazwisko oszusta wypłynęło na przestępczej widowni, w dniu wczorajszym bowiem wpłynęło do policji doniesienie skierowane przez M. Bannera, właśc. biura ogłoszeń (ul. Lenartowicza, 7) przeciw niejakiemu Józefowi Kuźmińskiemu, właścicielowi biura pośrednictwa pracy (ul. Kopernika, 30) oraz rzekomemu właścicielowi biura ogłoszeń p. f.: „Przegląd reklamowy" (ul. Lelewela, 5). Kuźmiński wyłudził od Bannera najpierw kwotę 275 zł. za przystąpienie do spółki, a następnie odstąpił mu swój fikcyjny udział za kwotę 250 zł. Gdy okazało się, że wspomniane biuro reklamowe stanowi cudzą własność, oszukany przez Kuźmińskiego Banner zwrócił się do policji.

Doniesienie przeciw Kuźmińskiemu wniósł w dniu wczorajszym i drugi przez niego pokrzywdzony, Stanisław Rudnicki (ul. Snopkowska, 17).

Przed dwoma miesiącami otrzymał on posadę w biurze pośrednictwa pracy Józefa Kuźmińskiego, który przyjął go w charakterze agenta i pobrał od niego kaucję w kwocie zł. 300, za wynagrodzeniem miesięcznem 30 zł. Pracował Rudnicki w tym biurze zaledwie przez dwa tygodnie i otrzymał wypowiedzenie. Przy odejściu miał dostać zwrot kaucji i 30 zł. Kuźmiński nie zwrócił mu jednak ani kaucji, ani nie zapłacił za pracę, oświadczając krótko, „że nie ma pieniędzy!" Gdy Rudnicki nalegał na zwrot kaucji, Kuźmiński wyrzucił go za drzwi, a gdy powrócił i wznowił swe słuszne żądanie, począł go bić i kopać. Oszustem zajęła się policja

KILKA OSÓB RANNYCH W WYPADKU AUTOBUSOWYM

(a) W dniu wczorajszym wczesnym rankiem z Tomaszowa w kierunku Lwowa podążał autobus, który pod Kulikowem uległ katastrofie. Skutkiem oderwania się przedniego koła autobus stoczył się do przydrożnego rowu i przewrócił się. Jeden z pasażerów doznał złamania żeber. 30-letnia Maria Czarnosławska i 60-letni Izak Berger doznali lżejszych obrażeń i samochodem sanitarnym Pogotowia przeniesieni zostali do Lwowa.

Wypadek powyższy wskazuje na nieodzowną potrzebę przeprowadzenia szczegółowego przeglądu autobusów na pl. Strzeleckim. Niektóre z nich tworzą istne gruchoty i winny być jak najprędzej wycofane z obiegu w interesie bezpieczeństwa pasażerów.

EKSPLOZJA BENZYNY ZNISZCZYŁA PORTIERKĘ „KSIĄŻNICY-ATLAS"

(a) Rozalia Jaremowa, dozorczyni „Książnicy-Atlas" przy ul. Czarnieckiego l. 12 gotowała w dniu wczorajszym w godzinach porannych wosk do zapuszczania podłogi. W pewnym momencie naczynie z woskiem spadło z kuchni i rozlało się po ziemi, gdzie w tej chwili eksplodowała flaszka, zawierająca benzynę. Całe urządzenie dozorcówki stanęło momentalnie w płomieniach. Jaremowa doznała ciężkiego poparzenia, mąż jej lżejszego. Straż pożarna ogień ugasiła. Urządzenie portierki uległo zupełnemu zniszczeniu.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 29 LISTOPADA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Nie opuszczaj nas". — 8.03 Audycja dla wsi. — 8.40 (Lw.) P. Czajkowski: Valse Creole — (płyta). — 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 8.50 Dziennik poranny. — 9.00 Nabożeństwo. — 10.30 (Lw.) Z polskiej niwy — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. — W przerwie około godziny 13.00 — „Udział Lwowa i Małopolski Wschodniej w powstaniu listopadowym" — wygłosi Otto Żukowski. — 14.00 „My awangarda" (hufce junaków). — 14.25 Polska kapela F. Dzierżanowskiego. — 15.30 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Koncert reklamowy. — 16.15 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 16.30 „Za broń!" — reportaż historyczny J. Ostrowskiego. — 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Wyspiański i Noc Listopadowa". — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie: „Przekłady poetów jugosłowiańskich" — Kazimierza Rychłowskiego (w przeddzień narodowego święta Jugosławii). — 20.00 (Lw.) D. c. Koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Na Wesołej Lwowskiej Fali". — Fala Nr. 160, p. t. — „Wróżby w miednicy" (Andrzejki „Wesołej Fali") — pod kier. Wiktora Budzyńskiego. — 21.30 Recital skrzypcowy Wiktora Winterfelda. — 22.00 „Abecadło panieńskie względem wyboru męża" — lekka audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego. — 22.40 (Lw.) Muzyka taneczna na płytach. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości.

Z Buczacza

ECHA ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI. Orzeczeniem karnym Starostwa, ukarane zostały następujące osoby, za niewywieszenie flagi w dniu Święta Niepodległości 11. listopada, grzywną 10 zł., z zamianą na 3 dni aresztu zastępczego: profesor gimn. Wiktor Petrykiewicz, Mikołaj Charchalis, ks. Makary Rozumijko, Leontyna Biloruska, Michał Hryniw.

Z Kołomyi

WADLIWA BUDOWA KOMINA PRZYCZYNĄ POŻARU. Przed kilkoma dniami powstał pożar w domu Jana Marcinowskiego, zamieszkałego w Ceniawie; od ognia zajął się dom Marji Toweńczuk. Oba domy spłonęły doszczętnie. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Szkoda wynosi około 3 tys. zł.

ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ POWODEM SAMOBÓJSTWA. Marja Burnadz, lat 28, zamieszkała w Serafińcach usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie kwasu solnego. Denatkę nieprzytomną odwieziono do szpitala powszechnego w Horodence. Jak się dowiadujemy powodem samobójstwa była zawiedziona miłość oraz przykre położenie materialne.

Z Zaleszczyk

ŚMIERTELNA BÓJKA NA WESELU. W czasie odbywającego się wesela u Magdy Pelesznuik, córki Wasyla w Winiatyńcach, przyszło do bójki pomiędzy chłopcami z sąsiedniej wioski Nowosiółki o chłopcami z Winiatyniec, w czasie której został zabity Oleksiuk Włodzimierz z Nowosiółki. Ponadto został ciężko ranny Zygmunt Zakrzewski i Jan Błoński obaj z Nowosiółki.

O KOLONIE DLA POLSKI. Staraniem Zarządu Oddziału L. M. K. w Tłustem odbyło się ogólne zebranie obywatelskie miasta Tłustego i okolicznych wiosek, dla dołączenia głosów do ogólnego żądania całej ludności kraju: „Kolonie dla Polski", na który wygłosił odczyt p. Herman Leopold naucz. z Tłustego.

OGŁOSZENIA

Ostrzeżenie!

Ponieważ niektóre sklepy sprzedają **proszki od bólu głowy i „aspirynę"** ostrzegamy, że proszki te są niewiadomego pochodzenia i mogą być szkodliwe dla zdrowia.

Proszki te, jako leki, należy w interesie zdrowia nabywać wyłącznie w **aptekach**, które odpowiadają za tożsamość i jakość.

1465 **Związek aptekarzy lwowskich**

WOLNE POSADY

POTRZEBNA
dochodząca do wszystkiego, na cały dzień. Wronowskich 6/II. p. od 5—6. 4727

N A U K A

TAŃCZYĆ
wyuczam nawet nieuzdolnionych. Gwarancja! Towarzystwo, referencje najlepsze. Niemczynowski, Mikołaja 21. 4685

S P R Z E D A Ż

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DBAJ O KULTURĘ MIESZKANIA.
Piękne modele firanek, Narzuty, Tablety od najtańszych do najwytworniejszych, za bezcen. Freilich — Sykstuska 21. 1243

WILLA
komfortowa, dochodowa, z dużym ogrodem, miejscem na garaż, słoneczna, najpiękniejsza dzielnica, do sprzedania. Ajencja „Mrówka", Wałowa dwa. 4731

KSIĄŻKI
(naukowe, beletrystykę) — sprzedam tanio. Wiele zupełnie wyczerpanych, rzadkich. Spis prześlę pod warunkiem zwrotu. Adresować „Okazja", Myślenice, ul. Klakurki 7. 4730

RADIOODBIORNIK
Phillipsa, czterolampowy, na 220 Volt, sprzedam. Czarnecki, Głęboka 14, schody III, między godz. 19—21. 4714

NASADY NA KOMINY PATENTOWANE
przeciw dymieniu się. Wronowskich 6, telefon 204-66. M. Bendel. 4729

BIBLIOTEKA
Biedermayrowska — sprzeda okazyjnie stolarnia: Sobolewski, Turecka jeden.

RADIOAPARATY krajowe i zagraniczne wielki wybór poleca **„DOM CHOPINA"** LWÓW Sykstuska 11

SPRZEDAM
okazyjnie duży Kilim. Listy „Tanio" Adm. „Dziennika Polsk." 4699

BAROMETRY,
altimetry, hygrometry, kompasy poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SPRZEDAM
połowę komfortowej, nowej piątrowej, słonecznej realności. — Boczna Piaskowa dziewięć. 4713

KATOLICKA
konfekcja, poleca kostiumy, płaszcze damskie od 35 zł. Lwów, Rynek 26, w sklepie Endersa. 1287

PARCELE
podmiejskie — sprzedaje tanio Strzała czternaście, (boczna Issakowicza). 4715

SPRZEDAM
wielkie kaczki pekingskie rasowe jałówki. — Listy do Adm. pod „Rządca P.". 4695

WILLĘ
czynszową sprzedam, gotówką 40.000 złotych. — Listy „Sad" do Admin. 4717



OBUWIE najtańsze — — najlepsze
poleca
L. T. SKRZYPEK
Lwów, Halicka 4.
Telefon 244-70.

OKAZYJNIE
sprzedam pierwszorzędne urządzenie sklepowe, branża korzenno - delikatesowo - kolonialna oraz gablotkę niklowaną, oszkloną i szafki oszklone. Listy pod „Kolonial" Adm. 4696

SKRZYPCE
włoskie, okazyjnie — do sprzedania. Wiadomość: ul. Na Bajkach l. 14, u szewca. 4710



Zasada nasza: **„Wszysto dla zadowolenia klienta"** zjednała nam wszystkich znawców i entuzjastów dobrej muzyki, przyniosła nam popularność i spowodowała rozkwit naszego przedsiębiorstwa. **Największa** w Polsce fabryka fortep. i pianin
„ARNOLD FIBIGER", Kalisz, Szopena 9
PRZEDSTAWICIEL:
„DOM CHOPINA"
Lwów, Sykstuska 11. Tel. 228-03
Oferty bez zobowiązania. Niskie ceny. Dogodne spłaty

PERGAMINY (SKÓRA)
witrażowe papiery, kalendarze, ABL, Lwów, Legionów trzy.

SPRZEDAM
tanio parcelę budowlaną, słoneczną, suchą, o powierzchni 114 sążni kw., położoną na Frydrychówce, 4 minuty od tramwaju i rogatki Janowskiej. Oferty pod „I. M." do Administr. 4702



ŻYWE RYBY
stale na składzie, **karpie** zł. 1·60, zł. 1·80
poleca **MICHAŁ WIRGA, Sienkiewicza 3** (za hotelem George'a). 190

OKAZYJNIE
futra sprzedam, damskie karakuły, lipskie, popielica, garnitur sobolowy, męskie junaty, z prawdziwym selskinem. Listy do Administr. „Futra". 4711

KATOLIKOWI
sprzedam sklep spożywczy. Oferty do Adm. pod „1500" 4700

FORTEPIANY - PIANINA



Sprzedaż, najem, kupno, okazje. Towar gwarantowany.
MARECKI
Lwów, Batorego 7 Tel. 111-20

OKAZYJNIE
kilka parcel południowych, przy stacji Zimna Woda, sprzedam na raty, mały zadatek i kontrakt. Listy „Małe raty" Adm. 4694

SPRZEDAM
dom nowy, murowany, komfortowy, 6 ubikacji, z tarasem. Zimna Woda, przy stacji. 4691

FRYZJERSKI
zakład sprzedam katolikowi. Listy do Adm. pod „Dwatysiącepięćset". 4697

FUTRO
męskie, podbite kangurami, kołnierz wydra — do sprzedania. Wiadomość — Barska 3, I. piętro, na prawo. 4698

FORTEPIANY



krótkie, najnowsze modele, wielki wybór, taniosprzedaje
HANAK
Lwów, Piłsudskiego 21, I. p.

8-MIESIĘCZNY CHART
syberyjski tanio do sprzedania. Ul. Dąbczańskiej 3. 4682

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 gr. za słowo.

INTELIGENTNA
panna, lat 27, z maturą Sem. naucz., pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej, lektorki lub wychowawczyni. — Udziela również lekcje dla uczni szkół powszechnych. Zgłoszenia do Administracji pod „Zdolna siła". 4686

NAUCZYCIEL
tańców i muzyki, z referencjami szkół średnich, poszukuje lekcji w szkołach, lub prosi o wskazanie miejscowości. Listy: Brzeżany, Zygmuntowska 6, „Nauczyciel". 4718

ZREDUKOWANA
urzędniczka, średni wiek, wolna, szuka jakiejkolwiek pracy na skromnych warunkach, pod „Miejscowość obojętna". 4728

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ
auto osobowe w dobrym stanie z rąk prywatnych. — Pośrednictwo wykluczone. Listy pod „Auto M." do Adm. 4712

KUPIĘ
nową willę 2-mieszkaniową, komfortową. Gotówka do 14.000 zł. reszta B. G. K., — Oferty Admin. „Kazimierz".

OBRAZY
oryginały malarzy polskich, najtaniej, dogodne warunki,
Salon Obrazów
Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11
telefon 265-86 1256

MOTOCYKLE
używane, bez przyczepki, drugi z przyczepką, kupię za gotówkę. Listy z podaniem ceny i typu, do Adm. „Motocykle". 4701

KUPIĘ
gospodarstwo koło Lwowa. Listy do Adm. pod „Rolnik P.". 4693

POSZUKUJĘ
kupna kamienicy we Lwowie, w cenie 150 do 200 tysięcy złotych. Oferty pod „I. M. P." Admin. 4692

WSZELKIE KSIĄŻKI
we wszystkich językach kupuje Zinger, Słoneczna 7. 4724

Yamilé
niezrównane
OŁÓWKI DO BRWI
ORYGINALNE
TYLKO z NAPISEM
Yamilé PARIS FRANCE
PRZEDSTAWICIEL: A. WEINSTEIN, WARSZAWA, POZNAŃSKA 14

R Ó Ż N E

FILATELIŚCI!
Założyliśmy giełdę filatelistyczną. Swobodna tranzakcja. Zbieraczy zaprasza — „Oaza", Rutowskiego 22. 4688

LISIE SKÓRY
kupuję, wyprawiam, futra robię. Karpiak, Zyblikiewicza 4 4708



NOWOOTWARTA PRACOWNIA OBUWIA
wykonuje obuwie luksusowe męskie, damskie i ortopedyczne według najnowszych fasonów. Jan Furda, Lwów, Zyblikiewicza 21.

MASZYNOPRZEPISYWANIE
pierwszorzędne języki — stylizacja, najtaniej, Słowackiego ośm, parter prawy. 4725

MASZYNOPIS
Potockiego 46, tel. 209-52, przepisywanie i powielanie. 4732

Telefon 247-92



KARTKI ZASTAWNICZE
kupuje, dopłaca najwięcej Rudy, Sykstuska 35. 4709

„CZYSTOŚĆ"
odnawia brudne sufity, ściany malowane, tapetowane, myje okna, Kotlarska 12, telef. 259-17.

Czytajcie „Dziennik Polski"

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski
Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych
Lwów, ul. Zielona 57, tel. nr. 209-39
projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania, wodociągów, gazociągów i t. p. 690

4. Urząd Skarbowy we Lwowie

T. W. 1821/36/III., 1249/36/III

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 4-go grudnia 1936 roku o godzinie 9·15 i 9·20 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich 1, celem uregulowania należności 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, a to: gwoździe 3-calowe do budowy à 16 kg 300 paczek, cena wywoławcza 1.200 zł. — Kredens jasny, kredens jasny mały i szafa jasna oszklona, cena wywoławcza 700 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 4 grudnia 1936 r. od godz. 9-tej do godz. 9·20 w lokalu 4. Urzędu Skarbowego we Lwowie, pl. Gołuchowskich l. 1.

Kierownik Urzędu Skarbowego
Nahlik

KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ NA ŚW. MIKOŁAJA!

kto nadeśle trafne rozwiązanie przysłowia

yżeław taiwś hcynżawdo oD

Celem pozyskania klienteli i popularyzacji naszych towarów wyznaczyliśmy następujące nagrody:

1. Nagroda	Rower męski	6—8 Nagroda	Aparaty fotograficze
2. „	Kilim	9—12 „	Kapy na łóżka
3. „	Lampowy aparat radjowy	13—20 „	Zegarki szwajcarskie
4. „	Patefon	21—50 „	Obrazy olejne
5. „	Narty	51—80 „	Kasety toaletowe

1469

prócz tego wiele innych nagród.

Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie o którym zawiadomimy pisemnie, Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje.

Adresować: Biuro Handlowe „ZORZA" Kraków Krowoderska 63/57

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Malop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp.
Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONJE

Dlaczego musimy mieć kolonie?

Brak surowców, rynków zbytu, terenów emigracyjnych — to obecnie najżywotniejsze zagadnienie do rozwiązania dla Polski. Dla jej gospodarczego podniesienia, dla wyjścia z kryzysu i rekonwalescencji po nim, musimy dostać kolonie. One nam muszą wreszcie stworzyć trwałą podstawę dla naszej mocarstwowej potęgi.

Anglia ma 36532 tys. km. kwadr. koloni., Francja 11883 tys., Italia 3585 tys., Belgia nie większa od naszego województwa warszawskiego 2440 tys., Portugalia 2093 tys., Holandia 2055 tys., a Polska większa od Belgii, Holandii i Portugalii 0.

Gdy inne państwa zdobywały kolonie w 19 i 20 w., nas jeszcze nie było. Spóźniliśmy się z powstaniem naszej państwowości, a w pierwszych latach istnienia, gdy były nawet możliwości dostania kolonii, zaniedbaliśmy okazję. Tymczasem potrzeby wielkiego państwa, które zajmuje szóste miejsce w Europie, nie są należycie zaspokojone. Większe są od nas Sowiety, Francja, Hiszpania, w porównaniu z nami na 9 miejscu są Włochy, na 12 Anglia, na 18 Portugalia, na 25 Holandia a na 26 Belgia. Polska ma 389 tys. km. kwadr., gdy Anglia zaledwie 245 tys. km. kwadr., Portugalia 92 tys., a Belgia aż 31 tys. km. kwadr. Ta mała Belgia o obszarze 31 tys. km. kwadr. a ludności 8.3 miliona ma obszar kolonialny 2440 tys. km. kwadr. Czy to wszystko jest sprawiedliwe?

I pod względem ludnościowym zajmuje Polska w Europie szóste miejsce. Z. S. R. R. ma 1345 miliona ludności, Niemcy 66.6 milionów, Anglia 46.8, Włochy 42.6, Francja 41.9, Polska 33.4, Holandia 8.4, Belgia 8.3, Portugalia 7.2.

Jeżeli wliczymy państwom europejskim posiadane przez nich terytoria kolonialne, to w ten sposób w ogólnej sumie posiadanej ziemi Anglia zajmie 1 miejsce (36.777 tys. km. kwadr.), Belgia 5-te, Portugalia 6-te, a Polska 11-te. Jeżeli zrobimy to samo z ludnością, to również 1-sze miejsce zajmie Anglia mając na wszystkich swych posiadłościach 508 milionów ludzi, a 7-me Polska. My tedy nawet bez ludności kolonialnej zajmujemy pokaźne miejsce — o ile bylibyśmy potężniejsi mając jeszcze pewną ilość ludności w koloniach.

Jeżeli na zagadnienie ludnościowe popatrzymy z innej strony, t. j. od przyrostu naturalnego, to stwierdzimy, że jesteśmy krajem młodzieży i że zajmujemy 2-gie miejsce w Europie co do wysokości przyrostu naturalnego. Jeżeli nawet państwom europejskim wliczymy ludność kolonialną, to wtedy procentowo będziemy co do przyrostu ludności aż na pierwszym miejscu, zostawiając Włochy na 5-tem, Anglię na 7-em, a Francję na 8-em miejscu.

Posiadamy tedy w naszej ludności potężną siłę, która winna być zużytkowana dla naszej korzyści a nie zguby. Tym bardziej, że posiadamy 72.3 proc. ludności rolniczej, która nadaje się doskonale na osadnictwo, a której przyrost naturalny nie może być umieszczony w miastach z braku odpowiedniego przemysłu. Tymczasem w Anglii z rolnictwa żyje tylko 5.2 proc. i dlatego nie ma ona ludu do osadnictwa a tym samym trwałego i mocnego posiadania rozległych terenów kolonialnych.

Z tych przyczyn przeludnienie wsi polskiej jest rekordowe i tu Polska jest na pierwszym miejscu, gdyż na 100 ha mieszka 46 rolników, gdy w rolniczej Danii tylko 15.

Wszystko to jest powodem wzrastającego, czego ukrywać nie można, z dnia na dzień bezrobocia. W 1928 r. było 125.000 bezrobotnych zarejestrowanych, w 1935 — 381.935. Nawet silnie prowadzona parcelacja nie sprosta zdaniu, kto wie czy nie przyniosłaby szkody polskiej racji stanu (już przynosi), a tym bardziej, że ludność miejska, robotnicza na osadników nie nadaje się.

Jeżeli nawet przyjmiemy, że się osuszy Polesie i zmelioruje nieliczne nieużytki to otrzymamy zaledwie 1,441.000 ha, co da 144.000 gospodarstw. To wszystko wystarczy dla 700.000 ludzi — kiedy nasz przyrost waha się od 400—500 tys.

Wobec zamknięcia granic dla naszej emigracji dusimy się od nadmiaru ludności w naszych własnych granicach.

Nie chcemy zmniejszać przyrostu, lecz chcemy naszych obywateli zatrudnić w kraju czy zagranicą z pożytkiem dla Państwa.

W związku z tym powstaje do rozwiązania zagadnienie emigracji ludności żydowskiej, która biednieje coraz bardziej nie mając warsztatów pracy, zajmując te miejsca w zawodach, gdzie winny się znajdować w odpowiednim procencie jednostki wyszłe drogą ewolucji z warstw rolniczych i mieszczańskich. Żydów jest w Polsce za dużo, chcemy by rocznie emigrowało 80.000, a w pierwszych latach nawet po 120.000.

Wielką rolę w naszym bilansie płatniczym odgrywały przesyłki emigrantów do kraju, które obecnie zmalały prawie do zera, gdy przed wojną wynosiły przeciętnie 495 milionów zł. na rok, a w 1934 jeszcze 150 milionów.

Jednym ze środków poprawy gospodarczej jest wzrost miast i uprzemysłowienie ich. Tymczasem ani jedno ani drugie nie następuje. W ciągu ostatnich dziesięciu lat ludność miast wzrosła zaledwie o 2.6 proc. do liczby 27.2 proc. całej ludności. Przemysł zaś cierpi na brak tanich surowców egzotycznych. Posiadamy z podstawowych surowców główne cztety: cynk, węgiel, naftę i drzewo. To bardzo mało. Sprowadzać musimy rudy żelazne i złom, kauczuk, koprę, skóry, wełnę, bawełnę, jutę, miedź, cynę i wiele innych. Bez nich żaden przemysł obejść się nie może. Płacimy za nie obcemu koloniście, obcemu przedsiębiorcy okrętowemu, obcemu pośrednikowi wywożąc drogie dla nas dewizy. Ludność w Polsce stoi na takim poziomie kulturalnym, że nie może się obejść bez wielu surowców spożywczych. A więc sprowadza owoce południowe (cytryny i inne), herbatę, kawę, kakao, ryż, przyprawy korzenne. Jeżeli zliczymy to razem, to zobaczymy, że połowa naszego przywozu przypada właśnie na te surowce. W 1935 przywieźliśmy do kraju surowców za 426 milionów zł. Jak dobrzeby rozwijał się nasz przemysł i handel, gdyby nas stać było na sprowadzenie, jak w r. 1928 surowców za 1320 milionów zł. Aby móc zapłacić za te surowce musi Polska zdobyć obcą walutę, aby zaś ją otrzymać musi sprzedać swoje surowce, ze względów zaś konkurencyjnych, bo inaczej nie sprzedałaby nic, sprzedaje węgiel za 15 zł tona, gdy w kraju za 23 zł., cukier za 13 zł. za 100 kg, gdy w kraju 96 zł., benzynę za 14.5 zł. za 100 kg, gdy w kraju za 60 zł. Ile tedy dopłaca konsument w kraju, by umożliwić sprzedaż za granicę. Nie trzeba opisywać korzyści gospodarczych, gdyby w kraju płacono za węgiel 16 zł. za tonę, za cukier 30 gr. kilo. benzynę 20 gr. kilo.

Drogi produkt naszego przemysłu z powodu drogich surowców z trudem zdobywa rynki zbytu. Eksport nasz kurczy się stale i to zatrważająco z 2.800 milionów zł. w 1929 do 925 milionów w 1935.

Tymczasem państwa kolonialne bogacą się na handlu z własnymi koloniami, przy czym obroty idą w miliardy złotych.

Polsce brak tych dobrodziejstw

Polska dąży wytrwale do swej potęgi, ludność jej wzrośnie w 1950 do liczby 42 milionów, dlatego w programie naszej polityki mocarstwowej stawiamy na pierwszym miejscu sprawę zdobycia dla nas kolonii.

Na razie dążymy do tego wyłącznie drogą pokojową, wierząc, że świat nas zrozumie.

Mgr. L. M.

Reakcja brytyjska przeciw rewindykacji kolonii

„La Presse Coloniale“ z dn. 14. X. br. komunikuje: M. Moore, poseł parlamentu dla Północnej Rhodezji, leader opozycyjny, będąc w gościnie u rządu Rhodezji złożył prasie następujące oświadczenie:

„Końcowym przeznaczeniem całej Afryki Południowej, łącznie z Kongo belgijskim i koloniami portugalskimi, jest zlanie się lub sfederowanie. Początkiem tej fuzji będzie unifikacja dwóch Rhodezji i Nyazzaland'u. Ludność Rhodezji Północnej odrzuca wszelkie zakusy zwrotu kolonii Niemcom.“

Jakie kolonie mogłyby otrzymać Niemcy?

Dyskusja, jaka się toczy na łamach prasy światowej zaczyna przybierać coraz bardziej formy dyskusji rzeczowej. Pasjonującym przedmiotem dyskusji staje się obecnie problem terenów kolonialnych, które możnaby przydzielić państwom domagającym się kolonii. „Observer“ londyński z dnia 1. listopada r. b. omawiając kwestię stosunków angielsko - niemieckich zaznacza, że w dziedzinie kolonialnej pewne rzeczy nie dadzą się już odwołać drogą pokojową. Tak na przykład Anglia nie może zmusić 3-ch samorządzących się dominiów, by zwróciły Afrykę południ. - zachodnią, części Nowej Gwinei i wyspy Samos, jak również nie może spowodować, by Japonia oddała Kiaoutschau, lub Francja zrezygnowała ze swoich udziałów w Togo i w Kamerunie. Anglia winna zwrócić Tanganikę i swe udziały w Kamerunie spodziewając się, że Francja pójdzie za przykładem Anglii. Po za tym imperium brytyjskie, dysponujące różnorodnymi środkami, powinno zaopatrzyć Niemcy w szerokim zakresie w surowce. Niemcy powinny jednak pamiętać, podkreśla „Observer“, że możliwości w tej dziedzinie zależne są przeważnie od dobrej woli i kollaboracji imperium brytyjskiego, jako całości.

Słabe strony niemieckiej argumentacji

Najsłabszą stroną argumentacji niemieckiej w kwestii kolonialnej jest niewyzyskanie przed wojną obszarów **kolonii niemieckich dla osadnictwa** białego. „La Republique“ z dnia 1. listopada 1936 r., w ten sposób rozprawia się z żądaniami niemieckimi zwrotu kolonii. **Niemcy nie wykorzystały** przed wojną kolonii dla osadnictwa białego. Emigracja z Niemiec, która w latach 1851—1860 stanowiła 23,2 proc. emigracji światowej, spadła w 1900 r. do 2,3 proc., a 1915 r. do 1,2 proc. Anglicy przypomnieli gen. Goeringowi, że przed wojną znajdowało się więcej Niemców w Paryżu, niż w koloniach niemieckich. A więc? W mniemaniu prasy francuskiej, Niemcy organizując swoje gospodarstwo jako fortecę oblężoną, zaprowadzają w tymże czasie gospodarkę wojenną. Tendencje autarchiczne w Niemczech mają za cel umożliwienie wielkiej operacji wojskowej niemieckiej z jednoczesnym zapewnieniem absolutnej niezależności ekonomicznej.

Do czego dążą Sowiety?

Prasa sowiecka z okazji tegorocznych wielkich manewrów podawała charakterystyczne oświadczenie wybitnych generałów czerwonej armji, zakresem swym daleko wybiegające poza tematy ściśle wojskowe. Oświadczenia te wskazują wyraźnie, jaką rolę w planach sowieckiego sztabu generalnego odgrywają partie komunistyczne w poszczególnych krajach.

Generał Frunze oświadczył: „Czerwona armia musi być przygotowana do zadań ofensywnych. Baza wyjściowa dla naszej ofensywy leży nie tylko w Sowietach, ale w szeregu innych krajów, w których pierwszą siłą uderzeniową będzie czerwony proletariat. Z proletariatem pójdzie ręka w rękę jego organ wykonawczy czerwona armia sowiecka. Linia tego frontu wyznaczona, jest linią granic starego świata“.

Generał Kuzniew, mówiąc o roli międzynarodowego proletariatu, oświadczył: „Proletariat poza właściwym frontem przyszłej wojny rewolucyjnej będzie naszym sojusznikiem i pomocnikiem“.

Generał Tuchaczewski, wódz pobitych armij sowieckich pod Warszawą w 1920 roku mówi: „Czerwona armia liczyć może na poparcie klasy robotniczej tego kraju, z którego burżuazją prowadzić będzie wojnę. Rola robotników w kraju na tyłach naszego nieprzyjaciela, klasa robotnicza w danym kraju będzie naturalną rezerwą dla naszych szeregów wojskowych. Ten dopływ międzynarodowych sił bojowych jest cechą charakterystyczną przyszłej wojny, prowadzonej przez czerwoną armię“.

Gen. Amigarow: „Drugim potężnym źródłem naszych sił wojskowych w przyszłej wojnie będzie proletariat poza linią frontu nieprzyjacielskiego. Będzie to w historii wojen pierwszy wypadek, że państwo, prowadzące wojnę, będzie miało we wszystkich państwach swych zwolenników, zorganizowanych w szeregach komunistycznych“.

Że tak jest, widzimy już obecnie. W związku z toczącą się obecnie wojną domową w Hiszpanii liczne szeregi klasowo zorganizowanego proletariatu wypowiedziały się po stronie hiszpańskiego frontu ludowego. W rezolucjach, powziętych przez związki zawodowe, stojące na gruncie walki klasowej, przy czym rzecz znamienna, nawet przez te, w których przeważają socjaliści, podkreślono, że klasa robotnicza pójdzie tylko z Sowietami. To nastawienie szerokich warstw robotniczych w poszczególnych krajach jest najgroźniejszym niebezpieczeństwem dla pokoju świata, gdyż w świetle enuncjacji wybitnych sztabowców sowieckich stanowi potężne zwiększenie siły bojowej i zachętę do wojny.

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

KOBIETA I DOM

Rózga i piernik

Zbliża się noc Św. Mikołaja. Noc czarodziejskiej dobroci, podobna do białej pani, zjawiającej się w pobrzęku dzwonków od sanek za ściętymi mrozem oknami. Na tle surowej w tym czasie przyrody i czasami aż srogiej zimy wigilia Św. Mikołaja — dzień 5-o grudnia — jest zdarzeniem miłym, słonecznym i ciepłym.

Według starej i noszącej dziś już siwą brodę legendy — w cudownym tym dniu wielki miłośnik dzieci Św. Mikołaj schodzi osobiście na ziemię, ażeby odwiedzić swoich milusińskich. Zjawia się z zapadnięciem zmroku. Najczęściej składa dzieciom wizyty niepostrzeżenie. Cichutko wkłada pod poduszkę podarki, a zostawiwszy także i złoconą rózgę — znika.

Niekiedy Św. Mikołaj zjawia się na małych scenkach „Sokołów", teatrzyków amatorskich, lub nawet dużych teatrów, skąd obdarowuje swoich wybrańców. Ponieważ każdy człowiek, o którym dzieci mówią, że jest duży, był przedtem sam małym, ot takim maleńkim i rozkosznym brzdącem, przeto niepotrzebną jest zupełnie rzeczą przypominać, jak Św. Mikołaj wygląda... Wszyscy bowiem — naprawdę wszyscy bodaj raz jeden w życiu szczodrego staruszka oglądali, drżeli przed jego „szatańską", czerwono-języczną asystą i byli w końcu łakociami obdarowani.

Doszło do tego, że w mroźną i pełną wzruszających zdarzeń noc Św. Mikołaja nawet starsi i stateczni ludzie zmieniają się chwilowo w małe dzieci i — jakże często — z bijącym sercem poszukają pod poduszką podarków. I wiele z tych poszukiwań jest radości, a wiele zawodów, smutków, lub nawet otartych po kryjomu łez — o tym wie napewno tylko ta jedna i nabijana gwiazdami noc grudniowa.

Mówmy jednak co chcemy; piszmy co chcemy, a mimo wszystko i właśnie przez to wszystko noc Św.Mikołaja pozostanie świętem dzieci. Jest to okazja, na którą wielu malców czeka dosłownie przez cały rok. Cały Boży rok! Trzysta sześćdziesiąt i cztery dni warują na progu oczekiwania, że może właśnie w ów 365-ty dzień spełni się ich nieziszczalne w zwykłe, szare dni marzenie.

A więc jeden taki chłopczyk marzył o białym parowcu, z czerwonym kominem, w którego wnętrzu mieścił się klucz do nakręcenia zawiłego mechanizmu. Inna dziewczynka wzdychała do lalki — dużej lalki, o błękitnych oczach, które się same zamykają. I proszę pomyśleć, że na Św. Mikołaja chłopczyk dostał parowiec, a dziewczynka dostała lalkę.

Parowiec był mniejszy niż za wystawą. Mechanizm był mniej skomplikowany niż w marzeniach i po rozebraniu go przypominał do złudzenia „werk" starego budzika rozebranego przed rokiem.

W każdym jednak razie okręt był. Poruszał się. Pływał. Radowały się oczy. Biło serduszko. Głębokie i jasne wzruszenie kojarzyło się z białą za oknami zimą, z dobrymi rękami mamusi, z kochającym i dumnym wzrokiem tatusia, z dniem 6-go grudnia, z długą brodą Św. Mikołaja. Poprostu ze wszystkim w tym cudownym dniu.

Tu może leży istotny sens tego święta. Jego słodki środek: wzruszenie przez dobroć. Szczodrość, która sieje radość.

Św. Mikołaja jest świętem dzieci, dla których w tym dniu trzeba być szczodrym. Raz jeden w roku. To jest ich dzień. I nie tylko szczodrym dla dzieci własnych. Ale dla wszystkich. Dla tych z „Zimowej pomocy" i dla tych z suteryny z naprzeciwka. I nie zawsze i nie koniecznie musimy biednym dzieciom dać w to ich święto odczuć ich biedę, przynosząc im całe buciczki lub ciepłe wełniane rękawiczki.

Dla dziecka, które w tę niezwykłą noc nie dostanie okruchu słodyczy — całe święto odrazu zgorzknieje. Zasnuje się włóczką. Włóczką smutku.

Dzieci bowiem czekają na piernik. Dosłownie: na kawał słodkiego piernika.

W. J.

MACIEJ FREUDMAN

Romans empire

Zamknij okno dziś wieczorem, panno bladolica
oto spłynął w twe źrenice srebrny jad księżyca.

Srebrna zdrada w nocnej ciszy srebrną mgłę obleka
sama nie wiesz, a tu łzami płynie mgła w powiekach.

Czarne drzewa za oknami w uschłe ręce klaszczą
kiedy płacze bladolica i nie może zasnąć.

Zimno dzisiaj w białych ścianach. Świeca mży, migoce...
Cicho tęskni blada panna i smutne ma oczy.

Pod sufitem pająk przędzie smutek z pajęczyny
białe dłonie smutnym walcem drżą na klawecynie.

Potem płacze. W chustkę chowa łzy jak grosze wdowie,
czoło schyla. Ciężko dzisiaj złotowłosej głowie.

I nic nie wie: weseliła się przez całe rano
a tu nagle przyniósł wieczór boleść zapłakaną.

Może serce? Może miłość? A może ktoś urzekł?
Nie rozumie, tylko płacze i noc się jej dłuży.

Już nie zamkniesz dzisiaj okna panno bladolica
oto spłynął w twoje serce srebrny jad księżyca.

Srebrna zdrada nocną ciszę i ścian białość zburzy
— jutro rano ktoś ci przyśle purpurowe róże.

Okrycia zimowe

Okryciom zimowym poświęca tegoroczna moda specjalnie dużo miejsca. Ciepłe i praktyczne okrycie na nadchodzące miesiące jest zwłaszcza w naszym klimacie, wobec długotrwałej zimy, kwestią pierwszorzędną.

Jeżeli chodzi o praktyczność, to płaszcz musimy postawić na pierwszym miejscu. Oczywiście tylko w tym wypadku, jeżeli jest wykonany z pierwszorzędnego materiału i przybrany trwałym, nie nazbyt delikatnym futrem. Płaszcz futrzany pozostanie, ma się rozumieć, zawsze klasycznym okryciem eleganckiej pani, wymaga jednak nie tylko znacznego wydatku jednorazowego, ale również troskliwej konserwacji.

Płaszcze tegoroczne są zgrabne i szykowne. Modną linię uzyskuje się tu przez poszerzenie ramion, oraz przez wcięcie w pasie. Musimy jednak, przez wzgląd na naszą mroźną zimę, liczyć się z koniecznością włożenia pod płaszcz sweterka, a więc nie powinnyśmy tu zbyt ściśle trzymać się mody. Poszerzenie dołem uzyskuje się dzięki fałdom lub kloszom. Płaszcze w obecnym sezonie są znacznie krótsze. Przybrania futrzane, ogromnie urozmaicone, dają duże pole do pomysłowości krawców. Kołnierze szalowe wykonuje się z futer puszystych, natomiast gładkie kraje się bardzo wymyślnie, w formie kamizelek, bolerek, różnych szpiców, a nawet sporządza się z nich całe rękawy. Kołnierzyk z płaskiego astrachanu, ze strzyżonego baranka, lub innego krótkowłosego futra, skrojony jak dziecinny kołnierz wykładany, wygląda specjalnie młodociane. Naogół kołnierze są dość silnie skrzyżowane, wskutek czego zapięcie całego płaszcza wypada na boku. Dość dużo modeli zagranicznych zapina się dwurzędowo.

Futra, podobnie jak płaszcze, straciły dawny charakter niezgrabnych worków. Kraje się je zupełnie tak samo, jak materiały. Rękawy i kołnierze cienkich futer są często drapowane. Za granicą nosi się w obecnym sezonie bardzo wiele futer trzyćwierciowych. U nas, ze względu na błoto i zimno praktyczniejsze są całkiem długie płaszcze futrzane, zwłaszcza, jeżeli płaszcz futrzany jest naszym jedynym okryciem zimowym. Do żakietu trzeba mieć specjalnie dobraną, sportową spódniczkę z silnego, praktycznego materiału.

Sprawiając sobie okrycie zimowe musimy mieć na uwadze przede wszystkim jego użyteczność odnośnie do naszego klimatu.



Elegancki płaszcz dwurzędowy z czarnej wełny. — Szerokie klapy i kołnierzyk z czarnego futra. — Ramiona poszerzone. — (Model firmy „Wiener Modellgesellschaft", repręz. R. Neuwelt, Lwów).

Kotlety baranie z rusztu

Ukroić dość grube kotlety z kostką (robi się to z combra) pozostawiając przy nich tłuszcz, ubić je lekko, przed samym smażeniem posolić i zmaczawszy każdy w oliwie lub maśle, kłaść na rozpalony ruszt. — Aby kotlety były wewnątrz różowe i pulchne, trzeba je smażyć na silnym ogniu nie dłużej jak 4 minuty, a gdy się z jednej strony przypieką, szybko na drugą obrócić. Jeśli nie ma rusztu, można je smażyć na rozpalonym maśle na patelni. — Chcąc elegancko podać kotlety, należy każdą kostkę zawinąć w papilot z białego papieru, a na kotlety położyć po kawałku sardelowego masła, po bokach ugarnirować „pomoz fritoz" czyli ziemniakami krajanymi w gruby makaron i smażonymi na tłuszczu. Można także podać do kotletów sos „a la Soubise".

SOS „SOUBISE". Pięć lub sześć cebul pokrajać, sparzyć wrzącą wodą i dusić z łyżką masła na wolnym ogniu, aby się nie zrumieniły, gdyż sos powinien być zupełnie biały. — Rozprowadzić rosołem i przetrzeć przez sito, Łyżkę mąki rozbić w pół litrze słodkiej śmietanki, włożyć przetartą cebulę, rozkłucić, zagotować, dodać szczyptę soli i cukru. — Sos powinien być bardzo gęsty.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok II. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 29 listopada 1936 r. Nr. 48

JÓZEF MAYER

DYKTATOR

Wśród modnych obecnie „vies romancees", urojonych żywotów osób historycznych — należące do tegoż gatunku literackiego dzieła Mirka Jelusicha odznaczają się większą może od innych wagą problemów, ukazanych poprzez postacie minione w całej ich współczesnej aktualności. Po znacznym sukcesie jego monografii powieściowej o Juliuszu Cezarze, drugie już dzieło jugosłowiańskiego autora przyswojono w tym roku polskim czytelnikom — o Oliwerze Cromwellu. Podejmuje w nim Jelusich temat — jakbyśmy dziś powiedzieli: „wodza", ukazany po wielkim protagoniście ich wszystkich: Cezarze — w postaci o tyle mniejszej dyktatora Anglii z połowy XVII w. Tematem obu fantazyjnych biografij jest zagadnienie wybitnej jednostki i jej wpływ na kształtowanie się losów świata. Cromwella uznano wszak za „twórcę nowoczesnej Anglii". I może dzięki owej pierwiastkowej „nowoczesności" epoki — lub też wieczności tamtego problemu — pomimo swej odległości historycznej książka wywiera wrażenie dość świeże. Historia się powtarza; któż wie, czy w obrazie Anglii sprzed trzystu lat nie ujrzymy zarysu współczesnej rzeczywistości — polskiej? Rysy owych dziejów, choć dawne, nie wydają się całkiem obce...

W siedemnastowiecznej Anglii, w starciu pomiędzy despotycznymi zachciankami Karola I Stuarta a sejmowładczymi Parlamentu wyrasta — ten trzeci: wódz powstańców Oliver Cromwell. Lecz dzielenie władzy stanowienia z kimś drugim nie łatwe jest dla autorytatywnego umysłu. Zwłaszcza, gdy tym drugim jest parlament: „pożerający lud, wielogłowy potwór". Nibyto jedność a zarazem tyle głów ilu posłów. Wiadomo zaś, że tam co głowa to wprawdzie nie zawsze rozum, ale zawsze — język. „Stado gadułów, którzy nie wiedzą czego chcą i dlatego zatapiają wszystko w potoku słów". Cromwell nie chce dopuścić, by z kolei „tyranię jednostki zastąpiła tyrania ich wielorakości", a przede wszystkim, by „komisje i poszczególni członkowie izby wtrącali się do wewnętrznych spraw armii". Ma dla swych przeciwników ostre określenie — „gnomów". „Nie po to przelewaliśmy krew, by zgromadzenie samolubnych polityków-krętaczy zadomowiło sie w nowostworzonej Anglii". A ponieważ sejm angielski nie chce się rozwiązać, bo mandaty są mu zbyt — drogie, postanawia — jak się drastycznie wyraża — „dać mu na przeczyszczenie". Na konwentyklu najbliższych sobie pułkowników Cromwell poleca Lambertowi zgromadzić wojsko przed gmachem parlamentu. „Nauczę ja tych panów — krzyczy — co znaczy uczciwa gra". Następuje znana dramatyczna scena. Oburzenie posłów: „Co to? Wejście zamknięte przez żołnierzy? Wrzawa u podwoi parlamentu? Jakim prawem?" Tymczasem Cromwell w niesłychanie gwałtowny sposób rzuca w oczy przeciwnikom, co o nich sądzi — i rozpędza parlament Jedynie przewodniczący Izby, dawny towarzysz Cromwella w walce przeciw Stuartom, marszałek Lenthall, trwa na posterunku. „Ustąpię tylko przed siłą — wyrzuca zaciekle".

Lecz usunięcie tej klapy bezpieczeństwa, jaka reprezentacja parlamentarna stanowi dla społeczeństwa, okazuje się niebezpieczne Utrącone partie podnoszą głowę wśród ludu. Żądają wolności wyznań, powszechnego prawa wyborczego, tajnego głosowania, wywłaszczenia, zniesienia własności prywatnej. Ironia losów sprawia, że Cromwell przeciwnik partyj, musi teraz sam tworzyć stronnictwo. Nie — „nie jesteśmy stronnictwem — stwierdza — jesteśmy państwem w państwie". Z garstką krewnych i bliskich stanowi osobną partię nad partiami, partię — bezpartyjną. „Nie śmie być przedstawicielstwem, które, jak poprzednie, dbało tylko o własną korzyść, zazdrośnie troszczyło się jedynie o własne prawa i przywileje". Słowem — „sanacja". Z wyborami było trochę krucho. „Mały parlament" był to właściwie parlament z nominacji. „Dziwna gromada: starzy żołnierze... uczeni.. wolni posiadacze ziem... rzemieślnicy i kupcy..." Od jednego z nich, Barbone'a, przezwano ów twór „Bar-Bein-parlamentem" (w skrócie brzmiało to — B. B.). Lecz sztuczny blok ludzi różnych interesów i przekonań nie okazał się zbyt trwały. A chociaż Cromwell zrazu odrzuca myśl rozpisania nowych wyborów, jako „sposób wyjścia wszystkich rządów nie wiedzących, co począć z parlamentem", to jednak wobec gorszących kłótni wewnętrznych bloku zmuszony jest to w końcu uczynić.

Ponieważ nie udało się ze społeczeństwem, postanawia Cromwell oprzeć się na wojsku. Zainscenizowano nową uroczystość. Generał Lambert w imieniu armii wręczył mu miecz, dowód najwyższej władzy, z petycją by został „Lordem-Protektorem" na podstawie nowej konstytucji, nazwanej „Instrumentem Rządu". Nowa ustawa gwarantowała w zasadzie wolność polityczną i równość społeczną. Jednakże w opartej na niej ordynacji wyborczej wprowadzono „zabezpieczenia uniemożliwiające powrót złego okresu parlamentu". Pozbawiono prawa głosu katolików i „malignantów": przeciwników obozu rządowego. Mimo to, nowy sejm okazał się jeszcze za mało podatnym instrumentem rządu. To też wbrew nawet konstytucyjnym zobowiązaniom został rozwiązany za krytykę postąpień władzy. Stworzono teraz nową organizację jeszcze silniej opartą o armię. Cały kraj podzielono na dwanaście obwodów wojskowych, podlegających namiestnikom, poddanym bezpośrednio Cromwellowi. Przy najbliższych wyborach utrącona opozycja nie weszła wogóle do parlamentu. Choć mógł ją przyjąć — Cromwell odrzucił ofiarowaną sobie koronę — „by przywłaszczyć sobie władzę, jakiej nie posiada żaden król". Lecz nowy spór Izby Gmin z świeżo przywróconą Izbą Lordów zmusza go do rozwiązania parlamentu — po raz czwarty. Nie miał jakoś szczęścia Lord-Protektor do ciał ustawodawczych..

Te niskie i kręte często drogi polityki rekompensuje przyświecająca Cromwellowi idea. Oliver ma poczucie Łaski. Jest w tym pojęciu wiele z religijności purytanizmu, którego wyznawcą jest dyktator. Idea jego jest zarazem jednak całkowicie nowoczesna i społeczna — jest to idea narodowa. „Odkąd Bóg obdarzył mnie swą łaską znam tylko jeden cel: naród". Cromwell chociaż sam żołnierz i wódz, wie, że „wojna jest największą okropnością, jaką zdołała wymyślić wyobraźnia szatana". Kiedy nocą samotnie na zwycięskim pobojowisku patrzy w twarz poległym, odnajduje słowo krwawej zagadki: „Ten tylko prawdziwie posiadł życie, kto gotów jest oddać je za coś większego niż on sam".

„Musi się dać ludziom coś, za co opłaci się iść na śmierć" — mówi do najbliższego sobie towarzysza broni.

„Co to jest, generale? — Pyta Ireton cicho, niemal trwożnie.

„Cromwell patrzy mu prosto w oczy. — „Naród — odpowiada mu z mocą".

Padło wielkie słowo. „Naród — to jedność w wielości, to wydobycie się ze sprzeczności, to poczucie się dziećmi Boga na ziemi. Naród — to znaczy jeden za wszystkich i świadomość, że wszyscy odpłacają tak samo; to znaczy mieć niezliczone ramiona, pracujące nad tym samym dziełem, niezliczone nogi zmierzające do tego samego celu, niezliczone mózgi i serca; to znaczy żyć w wielu; wielu innych gdy własne ciało dawno się rozpadnie; to znaczy — wyróść ponad siebie, rozpłynąć się w oczyszczającej jaśni wielkiej myśli — i u końca drogi odnaleźć siebie samego" W żarliwej, purytańskiej duszy Cromwella nie ma rozdźwięku pomiędzy ideą narodową i religijną: „Sprawa Boga jest sprawą narodu".

Cromwell czuje się tylko narzędziem owej idei, powołany do jej realizowania, jeśli nie da się inaczej — to siłą. Łamie wszystko, co dzieli ludzi, klasy, kraje: Anglię, Irlandię, Szkocję, by stworzyć — zjednoczony naród. Jest nie tylko prorokiem swej myśli, ale i jej — męczennikiem. Rośnie wokoło ślepa nienawiść, mnożą się zamachy. Nie mogą mu przebaczyć, że „ten, który z tysiącami innych dobył miecza w obronie wolności, teraz wykonywa władzę nie mającą nic wspólnego z wolnością". Dawni towarzysze przechodzą na drugą stronę, odsuwa się rodzina, własny syn staje przeciw ojcu. Najcięższa to ofiara w walce z małością otoczenia. A równocześnie zmęczone życie — dogasa. „Siły moje wyczerpane — mówi Protektor. — Oddałem je wszystkie mojemu dziełu, nic nie pozostawiając dla siebie I oto się skończyły". Zaczyna się ostatnia walka — o życie. „Każdy inny dawno byłby już padł i tylko olbrzymia siła woli Cromwella tak długo zdołała go podtrzymać: jak zawsze spełnia swe obowiązki, odprawia lekarzy..." A równocześnie w najbliższym otoczeniu nurtuje pytanie: „Co się stanie, gdy padnie kolumna, na której wspiera się młoda republika? I rozglądają się pośród niezużytych jeszcze sił, których nazwiska mogłyby się ostać " Dyktator sam zdaje sobie z tego sprawę. „Znam dobrze — mówi — pozorne niebezpieczeństwo wszelkich rządów jednostki, że kończą się śmiercią swego twórcy. Ale istnieje różnica: chodzi o to, czy władzę zagarnia dana jednostka z ambicji czy żądzy władzy, czy też ktoś widzący przed sobą zadanie i czujący się powołanym do jego spełnienia. Tamta władza musi niechybnie być bezowocną..., ale ta druga działa w dalszym ciągu, bez względu na formę, jaką przybierze po śmierci tego, co ją stworzył. Chociaż przeminie moja władza i ja — dzieło moje pozostanie. Mogą mnie pochować w opactwie westminsterskim lub rzucić na śmietnisko, mojego czynu odjąć mi nie mogą; on pozostanie i przetrwa ich wszystkich: zespolony, zjednoczony naród — naród". Nadmieńmy nawiasem, że z dwojakiej wróżby spełniła się — ta druga. Bliska restytucja Stuartów nie uszanowała śmierci Cromwella: zwłoki jego wyrzucono z grobu.

Cromwell — wódz, pobity w jedynej bitwie z losem, staje się nam bliższy, jakby bardziej znany. W sugestywny sposób ukazuje go nam autor w [illegible] nych momentach — jako człowieka. Czy kiedy surowy i groźny ciągnie na oporny Londyn, a „za nim niby gromowa chmura, po same brzegi wypełniona piorunami i błyskawicami, gniewna armia toczy się ku miastu" — czy kiedy duma na pobojowisku nad poległym biedakiem („Twoja wolność, to dużo pracy i mało chleba"). Patrzymy w tę twarz", przysłoniętą nieprzeniknioną maską, jaką zawsze nakłada w życiu publicznym"; widzimy go kiedy po starciu z marszałkiem sejmu „spojrzenie jego, pałające jeszcze przed chwilą, jest całkiem martwe, z piersi wyrywa się głębokie westchnienie, bezmierne wyczerpanie brzmi w głosie" — lub gdy na zebraniu doradców, nie wiedzących nigdy po co ich wezwano „despotycznym tonem mówi z podkomendnymi, za najlżejszym sprzeciwem wybucha gniewem". Nie pozwala ukrócić wydatków na armię. „Wysłucha wszystkich opinii, ale pozostanie przy swojej. Owoc przemyślanej nocy stawia przed nimi jako prawo spiżowe, nienaruszalne". Czyż go nie poznajemy? Porusza nas obraz postępującej choroby: „W przerażająco chudej twarzy płoną oczy; wszystkich uderza ich twardy, gorączkowy blask; koło silnie zaciśniętych ust głębokie brózdy". I wreszcie obraz ostatniego powrotu: „Postać zgięta jak pod ciężkim brzemieniem. Ciężko wspierającego się na nim wprowadza masztalerz na kilka schodów. Z trudem, stopień po stopniu, wchodzi Protektor na piętro, kilka razy musi się zatrzymać i opierając się ręką o mur, zaczerpnąć powietrza". To już koniec.

Nadchodzi rocznica zwycięskiego marszu Cromwella na Dunbar i Worcester — a zarazem dzień jego śmierci. Jakże kreśli Jelusich ów obraz? „...tłumy stoją ściśnięte głowa przy głowie, bez ruchu, w milczeniu... Spoglądają ku jednemu z okien, przez które wydobywa się blady odblask migotliwego światełka. Od czasu do czasu otworzy się zamknięta brama pałacu, torując drogę lekarzowi czy wysokiemu oficerowi; ich posępne spojrzenia wymowniejsze są od słów. Na nic się zdała sztuka lekarzy, którzy podjęli heroiczną walkę ze śmiercią... na nic zaciekła wola śmiertelnie chorego — ta wola, która dotąd pokonywała wszystko... Tam na górze, głęboko wtulony w poduszki, leży Cromwell. Włosy w cienkich kosmykach zwisają na czoło mokre od potu, na zapadnięte skronie... Rodzina stoi koło łóżka. Przybyli przyjaciele, co ongiś walczyli u boku Cromwella; wspomnienie wspólnej walki opromienia ten przybytek, te godziny..." Lecz dlaczego obraz ten wydaje się nam tak świeży, jakby nie przed wiekami się rozegrał, lecz — wczoraj?

Zaciera się granica lat. Umierający Cromwell „na przestrzeni czasu widzi towarzyszy, zbliżonych do niego polotem ducha, woli, energii. Z dawnych czasów wyłaniają się ogromni, posągowi: wodzowie, politycy — wspaniały akord zrozumienia i działania, kolumny mostu, wychodzącego z mroku, gubiącego się w mroku. On również jest taką kolumną i p r z e c z u w a t o w a r z y s z y, k t ó r z y p r z y j d ą p o n i m". Cień wieczności pada już na to potężne oblicze. W jej odblasku rysy jego mienią się w oczach naszych rysami innych twarzy: poprzedników i — następców. Imię jego zlewa się z ich mianami — w jedno imię: Wielkości, sięgające poprzez wieki — kto wie — może aż do naszych dni?

KOLUMNA

B. W. LEWICKI

NOWE SPRAWY FILMOWE

Każdy zainteresowany sprawami kina śmiertelnik, zarówno pisarz filmowy, jak i widz, z początkiem każdej jesieni oczekuje jakichś zmian w kinematografii. Zmian oczywiście na lepsze. Tymczasem każdy początek sezonu kinowego ukazuje stare głupstwo w szacie krzykliwej reklamy. Nadzieja ingerencji państwa w sprawy filmowe jakiejś żywszej inicjatywy stale nas zawodzi. Ostatecznie nawet i pisarzowi kinowemu, cierpliwemu optymiście obrzydnąć może ustawiczne oczekiwanie lepszej przyszłości filmu i augurowie jakieś wróżenie nieledwie z lotu ptaków. Są inne dziedziny jego zainteresowania. Kinematografia obejmuje szeroki odcinek frontu kultury, o wiele szerszy niż widzi kolorowa prasa filmowa i jej czytelnik, który zaplątany w błędne koło filmu aktorskiego — nie wie nawet o istnieniu kina artystycznego, naukowego i sprawozdawczego. Dla niego nowością jest nowa twarz aktora na ekranie i nowy tytuł afiszu. A rzeczą tego felietonu będzie ukazać inne wartości w kinematografii — od tamtych napewno ciekawsze i bardziej znaczące. Idzie tu o 1) film plastyczny, 2) o film barwny, 3) o sztuczny głos na taśmie filmowej, 4) o rysunek kinowy, wreszcie — 5) o zastosowanie w kinematografii telewizji. Wszystkie te bowiem współczynniki kina z bieżącym sezonem nabierają specjalnej wagi dla kinematografii.

Gdy przyjrzeć się drogom rozwoju sztuki kinowej, można zaobserwować, że wywodzi się on z techniki kina i idzie w parę z jej ewolucją. Zalążkiem sztuki jest niewątpliwie iskra talentu pojedynczego człowieka-artysty, nie mniej jednak odżywką, na której dojrzewa i dochodzi do swego wyrazu są prawa optyki i akustyki sprzężone w aparacie kinematograficznym. Jedną z kardynalnych zasad jest to, że technika rodzi sztukę. Twórca filmu pracuje najwydatniej nie nad rękopisem scenariusza ani przy reżyserii scen dramatu. Gdzieindziej. W laboratorium, przy powtarzanym wielokrotnie eksperymencie. Eksperyment zaś wtedy udaje się, gdy potrafi nagiąć do wyobraźni artysty niełamliwe na pozór prawa widma optycznego i akustycznego. Przedziwne „chwyty" reżyserskie i fotograficzne, które tak zachwycają widza kinowego są wynikiem upartego ścierania się praw estetyki z prawami fizyki. Nic więc dziwnego, że na każdą nowość techniczną patrzeć należy jak na nową możliwość artystyczną. Nigdy zaś odrazu nie można przewidzieć jej przydatności i celowości. O tym bowiem decyduje dopiero wynik mozolnych eksperymentów filmowca.

W ostatnich latach taką aktualną dla życia kina inowacją techniczna był dubbing — system podkładania mowy pod obraz ruchów ust innego artysty. Praktykowany od zarania filmu dźwiękowego, system ten nabrał specjalnej wagi, gdy chodziło o zrozumiałość dialogów. Mimo ujemnych pod względem efektu artystycznego doświadczeń z dubbingiem nie można przesądzać tej sprawy jako przegranej. Tymczasem zaszła ona z pierwszego planu zainteresowań ustępując miejsca innej nowalii: filmowi plastycznemu.

Jeszcze przed 4 laty, w r. 1932 sędziwy ojciec kina 70-letni podówczas Louis Lumiere zgłosił w francuskim urzędzie patentowym swą pracę p. t. Kolorowe filtry dla projekcji stereoskopowej". Przed 2 laty zaś w uroczystej chwili 40-lecia kinematografii przedstawił swą pracę Francuskiej Akademii Nauk — w postaci filmu plastycznego. Dopiero niedawno nowość ta zawędrowała i na nasze ekrany pod śmieszną i nic nie znaczącą nazwą: audioskopiks, poprzedzona cyrkową nieledwie reklamą. Pomijając prymitywność tego początkującego występku kinematografii, stwierdzić trzeba, że złudzenia plastyczności są rzeczywiście duże. Z rozświetlonego ekranu po strudze światła wysuwają się w głąb ciemnej sali ku widowni: zegarek na kiju, piszczele kościotrupa, trąba, strzelba, szlanka. Leci jak żywa piłka, z sykiem pędzi widoczny strumień wody z syfonu. Jest to całkiem ciekawa sztuczka optyczna, nie jest to jednak — sztuka i trudno przewidzieć, czy nią kiedykolwiek będzie. Poza tym przesadą okazało się twierdzenie, że przełamane zostały ramy płaskiego ekranu. To tylko poszczególne obrazy z ram ekranu dziwacznie wyskakują i zaraz do nich wracają. Jak stado złośliwych ale niegroźnych upiorów, przyskakują do widza, ale o krok przed nim cofają się i nikną. Woda nie oblewa, piłka nie uderza, kula nie powala. Pozostaje stary dwuwymiarowy znajomy: ekran. Gdy na chwilę odejmiemy od oczu czerwono-zielone okulary widzimy na ekranie mglisty, galaretowaty, dwukonturowy obraz, którego czerwień i zieloność zlewa się w jakiś brudny fiolet. Tak rozbrojone widmo filmu plastycznego jest brzydkie i pokraczne jak embrion. Może kiedyś przy zastosowaniu półkolistych ekranów plastycznych wizja filmu znajdzie swój sens estetyczny. Dziś go nie posiada.

Film plastyczny ponadto nie jest żadnym wynalazkiem. Jest tylko technicznym przystąpieniem do zdjęć ruchomych stereoskopu, który jest oddawna już znany i stosowany w t. zw. fotoplastikonach.

Konieczność przy tym używania ciemnych i niewygodnych okularów czyni korzystanie z filmu plastycznego rozrywkę zgoła niewygodną. A poza tym sporządzania filmu plastycznego, zdjęcia specjalnym aparatem o 2 obiektywach, sporządzanie i barwienie dwu taśm: jednej na czerwono, drugiej na zielono, kopiowanie obu na wspólnej taśmie, wszystko jest procesem trudnym, kosztownym i w ramach dzisiejszej kinematografii — niecelowym.

Co innego już — film barwny. I on również nie jest całkowitą nowością. Znane są fotografom autochromowe sposoby otrzymywania zdjęć. Pamiętamy wszyscy, że od niepamiętnych czasów pojawiały się wciąż na ekranach barwne filmy. Mimo nieudolnej techniki ich sporządzania i tu już dał się zauważyć duży postęp. Zasadnicze trudności usunął w dużej mierze nowy sposób barwienia filmu t. zw. New Technikolor. Dzięki niemu coraz częściej na ekranach widzimy filmy barwne i to nawet długometrażowe („Gabinet figur woskowych". „Beckie Sharp", „Droga samotnej sosny"). Trzeba stwierdzić, że barwne zdjęcia z natury im bardziej wierne tym bardziej są nieaktualne. Pozbawiony akomodacyjnych właściwości oka ludzkiego, obiektyw widzi barwy w sposób kontrastowy, krzykliwy, sztuczny jak na tanich pocztówkach. Natomiast tam gdzie barwa w filmie służy jako moment stylizacji lub ekspresji, tam wogóle, gdzie przełamuje fotograficzną wierność, tam osiąga cudowne wyniki artystyczne. Angielscy kawalerzyści spieszący na alarm bojowy („Becky Sharp") w swych czerwonych rozwianych płaszczach w świetle podwórzowej latarni wyglądają jak krwawe piekielne demony. Przypominam subtelną kolorowość „Błękitnej rapsodii" w filmie „Król Jazzu". A kreskówki Disneja: „Sen dziecka" i inne o ptakach opłakujących swoje pisklę, o pasikoniku dysponują wcale nie groteskową, ale miękką pastelową skalą barwności. Kreskówki kolorowe wogóle przede wszystkim usprawiedliwiają obecność barwy na ekranie i pozwalają snuć nieograniczone przypuszczenia co do rozwoju barwnych elementów w utworach filmowych. Jakie stąd cudowne możliwości współpracy z malarstwem pigmentowym, jakie nieoczekiwane perspektywy ożywienia rysunku niegroteskowego. A gdy dodamy pozytywny wynik zdjęć przedmiotów kolorowych, nie trudno będzie odgadnąć w filmie barwnym gotową już do objęcia dziedzinę tworzenia filmowego. Z tym oczywiście zastrzeżeniem, że nie będzie to kolorowana kopia natury.

Kiedy już mowa o filmie kreskowym, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na kryzys tematyki kreskówek. Wdzięczne niegdyś figle i podrygi zwierzątek stały się dziś ponurym szablonem, który nie bawi już lecz zaczyna irytować. Ale awangarda filmowa za granicą pracuje już od dłuższego czasu nad stworzeniem filmu rysunkowego o tematyce poważnej artystycznej. Wystarczy przypomnieć sprzed kilku lat „Ideę" Maserela, zrealizowaną przez Bartoscha do muzyki Honnegera.

Teraz warto przypomnieć pewne zapomniane jakieś odkrycie filmowe. Mianowicie: sztuczny głos na ekranie. Jeszcze przed 5 laty niejaki Humpskriss wpadł na sposób tworzenia sztucznego głosu ludzkiego na taśmie filmowej drogą sztucznego, fotoelektrycznego zapisu kreseczek i ząbków na brzegu taśmy. Możliwości artystyczne tego rodzaju rejestracji dźwiękowej są nieprawdopodobnie duże, cóż kiedy wynalazek ten nie został przez produkcję kinową wyzyskany.

Niewiadoma jest również przyszłość użytkowa telewizji kinowej. Wprowadzenie jej spowoduje przewrót w dziedzinie eksploatacji filmów, w dalszej zaś konsekwencji odbierze utworowi kinowemu charakter widowiska, zbliży go zaś do grupy sztuk przeznaczonych do odbioru samotniczego, jak wiersz, powieść lub sonata. Ale to jest narazie bardzo odległa przyszłość, choć wyraźnie już zarysowana na horyzoncie kinematografii i — zdaje się nieuniknioną. Na razie trzymana jest w oddali przez swą astronomiczną wprost kosztowność i trudności techniczne. Wystarczy powiedzieć, że transmisja telewizyjna na ułożenie obrazu przesyła w ciągu sekundy 1.080 tys. drobnych punkcików o różnym nasileniu bieli i czerni. No i nie wiadomo, czy w telewizyjnej wersji możliwy będzie film barwny.

Sytuacja jest więc tego rodzaju, że przed sztuką kinową nowości techniczne, o których była mowa stwarzają nowe, bogate drogi rozwoju. Gdyby z nich tylko umiano i zechciano korzystać oryginalnie i twórczo, bez oglądania się na cudze wzory i wypróbowane szablony. Nowości te są kosztowne w użyciu, nie można więc spodziewać się, że dostęp do nich znajdą bezinteresowni artyści, filmowcy-amatorzy. Ale przyszłość artystyczna kina od nich właśnie zależy. Niech więc śledzą rozwój tych spraw do dnia, gdy im dany będzie wstęp do laboratoryjnych warsztatów pracy i tworzenia.

STANISŁAW ROGOWSKI

Do pewnego krytyka

Ostapowi Ortwinowi

Ulituj się Boże nad krytykiem,
który się ze mnie wyśmiewa
i o moich wierszach opowiada
że: „zielone — wisi i śpiewa".

A czyż to sam chcę inaczej,
(choć dotychczas się jeszcze nie stało)
by zielone, najzieleńsze z zielonych
w moich wierszach wisząc nie śpiewało?

Małoż to się nabiedzę, nasłucham
słowom w ciemnych ogrodach nadziwię,
a tu tylko nieledwie prześwieca
a tu tylko nuci nieprawdziwie.

Jest. To pewne. Lecz za siódmą górą
za wodami siedmiu rzek szeleści.
Krytyk schlebia mi najwidoczniej
i niewczesne rozsiewa wieści.

Boże, wesprzyj starego krytyka
gdy zielone naprawdę nadejdzie
i drżącego wpatrzonego w znak ten
w puszczę mroków splątanych powiedzie.

Niechże głowę przed wiszącem skryje,
gdy zaśpiewa niech lepiej nie słucha,
ono będzie strzałą niewstrzymaną
groźnym dźwiękiem dla śpiącego ucha.

Przyjdę potem. Ostrożnie zapukam.
Co? Aż tak źle krytyk się miewa?
A on płynie przez magiczny strumień
a zielone w nim wisząc śpiewa.

RYBAŁTÓW

ALEKSANDER BAUMGARDTEN

NASZE LATO

...Uliczka podchodzi miękkimi dotykami pod oczy. Pelargonie, czy jakieś inne doniczkowe wzruszenia odwracają kolorowe spojrzenia za powozem. Wyprostowane parkany terkoczą po oczach przerywanym marszem sztachet. Jest lato. Pewnie upał. Koła nie zgadzają się z brukiem, konie również.

Ale jest ciepło. Gdzieś na zakręcie spotykamy na pewno kolorową i miłą panienkę. I już można przysięgać, że jest lato.

Idzie tylko o to, żeby do tego lata wrócić. Żeby w nie wejść; rzeczywiście i konkretnie.

Najlepiej takie swoje brewerie zaczynać latem. Bo to i ciepło i leniwie i czas jest jakoś bardziej znajomy, nie popychany zimnem, czy chory na deszcz.

I w taki właśnie dzień wyjdźmy w ciepłą beztreściowość nie swoich zapewne zdarzeń. A zresztą bez filozofii. Zobaczymy, co będzie...

Więc podjeżdżamy uliczka w powozie. I tu musimy się rozstać. Każdy z was znajdzie swoja uliczkę, w którą powiezie go jego własny powóz. W każdej takiej uliczce znajdziemy własne, kochane pelargonie i parkany zielone.

A poza tym każdy z was musi już zostać sam. Ale chociaż bruk będzie nierówny i powóz wasz będzie trząsł — jednak wiem napewno, że nie zawrócicie z drogi.

Nawet odprowadzicie wzrokiem kolorową panienkę do najbliższego rogu. I już człapot kopyt odprowadzi nas w nasze niewiadome zdarzenia.

Cóż — ty pewnie wysiadziesz za chwilę i zgaśniesz jak ciemny płomień w ogrodzie na prawo, czy w ogródku na lewo, zieleń cię pochłonie i rozproszy w sobie. tylko żdziwionemu słońcu zabraknie nagle twego cienia.

A ty znowu podjedziesz dalej, aż powóz twój zrozumie twoje dobre znużenie i przystaniecie oboje przed jakimiś półotwartymi okiennicami, które poznacie napewno. A choćbyś się wahał, to pewnie jakiś atłasowy kot spłynie miękkim przechłystem do twoich nóg i przypomni ci, że tak właśnie ma być...

A ten trzeci z nas będzie pewnie chytrze badał naszą uliczke i będzie niedowierzał. A może nawet spojrzy ukradkiem na zegarek, ale w tej chwili na dachu obok zadzwonią skrzydła gołębie — i to zmieni wszystko.

A czwarty, a piąty, a któryś tam z nas..? A ja?!

Cóż ja?! Ja idę wolno, idę razem z wszystkim. Z każdym zdarzeniem. Echo moich kroków idzie po drugiej stronie uliczki i przeszkadza mi. Ale ja wiem, że nie długo. I ono coś zaraz napotka i jemu się coś zdarzy. Napewno. A wtedy zmilknie i zostanę sam.

Gdzieś jest domek — niewielki, podwyższony o całe, żółte rozśpiewanie kanarka. Uwiązałem uliczkę u błyszczącej klamki i powoli wskrzypiam się schodami w dom. Wiedziałem, że się z nim znajdziemy...

Spotykamy się uśmiechami. Jej będzie wesoły, jasny a potem niedowierzająco zakłopotany i przykryty trzepotem rzęs. Mój będzie niespokojny, zdarzeń letnich pełen i nienasycony.

A potem będzie pewnie jakaś izdebka. Nie — pokój, lecz właśnie izdebka. Do okien otwartych w słońce doprowadzi nas za ręce przyjaźnie zadyszany zegar.

I będzie tak, jakby chwila ta była prawdą. Słowami nie będziemy szczodrzy. Choć przecie trzeba będzie wystarczyć swojej biednej rzeczywistości nawzajem — na długo.

Tylko odchodzące wreszcie słońce zabierze nasze niezawinione radości i rozsypie je po prochu uliczki.

Tej właśnie naszej uliczki.

A ze słońcem odejdziemy i my od siebie.

Próżno zatrzymywać nas wyciągnieniem ramion. Trwamy tylko tak długo, jak słońce. Jesteśmy rozkwitłymi cieniami światła.

Uchodzimy szybko kryjąc w zanadrzu zadrę serdeczną. Szczęście nigdy nie zdarzonego, letniego południa.

Zbiegniemy ze wszystkich swoich własnych uliczek, w które podjechaliśmy powozem swoich pragnień. Ileż rąk się za nami wyciągnie!

...Aż kiedyś, gdy dni będą chore na deszcz, gdy noce trzeszczeć zaczną od mrozu, znajdziemy w jakimś bardzo zapodzianym utaju własnego domu — nasze najdziwaczniejsze niezdarzenie.

I wtedy podniesiemy oczy z nad naszej pracy, od swych trosk, smutków i radości i — spotkamy się — o przyjaciele...

...W jakiejś uliczce, która podejdzie nam pod oczy miękkimi dotykami.

Jest lato!

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

ODKUPIENIE

Matka Boska Bolesna błogosławi przy studni
w błękitnym pochyleniu, w jasnych jaskrach
gdy w wiadrodzwonne południe
wyświechtany krok miastem...

latem w makach czerwonych, rynkiem w rosach
dudni woda w studni niecembrowanej
woziwodzią ścieżyną, wydeptaną boso
w most niedopamiętany rano

uliczce odkupionej krzyżem koromesła
uliczce wybielonej wodą zimnych święceń
o źródlana panienko, Matko Boska Bolesna
odpuść maki czerwone, maki najczerwieńsze..

Claudel i „Matka Boska na nartach"

Poznański tygodnik „Kultura" drukuje na czołowym miejscu swego ostatniego numeru przekład artykułu odczytu Paul Claudel'a pt. „Religia i poezja". Nie można było większej przysługi oddać kulturze polskiej, jak właśnie tym przedrukiem śmiałych myśli francuskiego poety katolickiego. Nazywamy je tutaj „śmiałymi" jedynie ze względu na trwający ciągle w naszej t. zw. sferze kulturalno-artystycznej, stan charakterystycznego zacofania się w ortodoksyjny racjonalizm i zeszłowieczne bogoburstwo.

Nie sposób oderwanym fragmentem zaprezentować smak, mądrość i oczywistość claudelowskiego artykułu. Ażeby jednak dać tym co go nie czytali choć próbkę jego smaku, przytaczamy w tym miejscu ustęp, stanowiący ogólną podstawę wypływających w dalszym ciągu rozważań:

Dziedzina zaś właściwa sztuce i poezji jest właśnie, jak na to wskazuje sam wyraz, to co się czyni, co się tworzy: twórczość. Z czegoś co było tylko dostępne zmysłowemu poznaniu, człowiek czyni coś, co rozum może pojąć, czym uczucie może się zachwycić, z rzeczy materialnej czyni istność duchową. Nadając temu słowu pełny sens zarówno duchowy jak i zmysłowy, możnaby rzec, że poezja jest tą mocą, która realizuje w pełni to, co jest (w znaczeniu angielskim tego słowa: realise), która z tego co jest, czyni istność rzeczywistą. Na to, aby p o z n a ć daną rzecz, trzeba zrozumieć, j a k o n a z o s t a ł a z r o b i o n a. Na to zaś, aby zrozumieć, jak ona została zrobiona, trzeba zrozumieć, w j a k i m c e l u z o s t a ł a z r o b i o n a, jaki jest jej stosunek do innych bytów i jaka była myśl Tego na samym początku, który wszystko stworzył. Nie zrozumiemy danej rzeczy, nie potrafimy posługiwać się nią odpowiednio, jeżeli nie zrozumiemy, ku czemu jest powołana, jeżeli nie zrozumiemy jej położenia w generalnej społeczności rzeczy widzialnych i niewidzialnych, jeżeli nie będziemy o niej mieli pojęcia powszechnego, jeżeli nie będziemy o niej mieli pojęcia katolickiego.

Zapewne, nawet bez ogólnego wyobrażenia o ziemi i o niebie można pisać bardzo ładne wiersze, można cyzelować misterne dzieła sztuki, można kombinować ciekawe biblociki. Ale w tej poezji pogańskiej jest zawsze podług mnie coś ciasnego i coś ograniczonego. Nawet do wzlotu motyla potrzebne jest całe niebo. Nie rozumiemy stokrotki wpośród trawy, jeżeli nie zrozumiemy słońca wpośród gwiazd.

Poezja i poeci powinni być wdzięczni swojemu wielkiemu koledze za tę definicję ich prawdy i celu, bodajże przez nikogo dotąd tak twardo i zdecydowanie nie sprecyzowaną. Tym bardziej, że definicja ta nie jest niczym innym, jak świętą i genialną receptą.

Trzeba jeszcze raz podziękować „Kulturze" za uprzystępnienie tej recepty czytelnikowi polskiemu i trzeba przyznać, że jest to jedyne dziś w Polsce czasopismo literackie, które tego rodzaju rzeczy dostarczać może i które na to pozwala sobie z odważną szczerością przekonań.

* * *

Ale dlaczego, w takim razie, ta sama „Kultura", w tym samym, gdzie Claudel numerze, drukuje okropny wiersz poznańskiego poety p. t. „Matka Boska na nartach"? Jest to jakby żywe zaprzeczenie, — ba, nawet wydrwienie tego co zostało podyktowane natchnieniem naprawdę wielkiego poety na pierwszej stronie numeru.

Proszę:

„Matka Boska na nartach
Zjechała z gór Beskidu
(A dobrze jeździć umie
Nie zrobi narciarzom wstydu!)

albo:

„Choć narty szybko pędzą
I śnieg aż w niebo pryska,
Dwie świeczki się świeciły.
(Widziało je kilku z bliska).

Przecież tak nie można i nie trzeba. Pomimo nomenklatury z Matką Bożą i Przenajświętszą Panną, jest Panną, jest w tym wierszu właśnie owa pogańska ciasnota, o której Claudel mówi. I byłby to również „bibelocik", gdyby nie to, że brak tu nawet cyzelacji i misterności.

Wydaje się nam, że „Kultura" wzięła za jedno ze swoich zadań, skupienie poezji, wywodzącej prawdę swoją z Boga, a sens swój z religii. Bezduszna i pretensjonalna kantyczka takiego celu spełnić się może. Już raczej grafomański, ale żarliwy i poważny krzyk wierszowany do Najświętszej Panny z jakiegoś „Rycerza Niepokalanej", niż „Matka Boska na nartach".

A najlepiej, czekać i szukać prawdziwie poziomowej poezji katolickiej. Nie zadawalać się namiastkami. mf.

Jubileusz poety śląskiego

W obecnym roku minęło pół wieku od chwili, w której ukazał się poemat ks. Norberta Bończyka, p. t.: „Góra Chełmska", czyli św. Anna z klasztorem OO. Franciszkanów". Wspomnienia z r. 1875, w przyszłym zaś roku święcić będziemy setną rocznicę urodzin poety. Rocznice te przestają być już wyłącznie śląską uroczystością, a poczynają stawać się już ogólnopolską, czego dowodem jest specjalne posiedzenie Akademii Literatury, poświęcone m. in. uczczeniu pamięci Bończyka. Skromny ten proboszcz bytomski był Homerem górnośląskim, schwycił i uwięził w pieśniach swoich wszystko, cokolwiek w bycie śląskim od 600 lat się zbierało, od codziennej sielanki wiejskiej do tragicznych rozłamań duszy śląskiej między wewnętrzną polskością, a długowiekowym działaniem sił obcych, narzuconych z zewnątrz. Z pośród poetyckiej twórczości Bończyka dwa zwłaszcza poematy przyniosły mu sławę nietylko najlepszego epika górnośląskiego ale równocześnie zapewniły mu miejsce w ogólnopolskiej literaturze. Pierwsza duża epopea górnośląska. „Stary kościół miechowski" doczekała się aż 4-ch wydań, których ostatnie, jako wydanie krytyczne ukazało się w roku 1936 w Instytucie Śląskim.

Drugie dzieło poety p. t.: „Góra chełmska" jest obecnie przygotowywane przez tenże Instytut.

ADOLF PROROK

100-lecie zgonu twórcy elektromagnesu

Andre Maria Ampere, jeden z najpoważniejszych fizyków XIX stulecia, znakomity badacz w dziedzinie zjawisk elektromagnetycznych, uchodzący za ojca elektrodynamiki, urodził się w roku 1775 w Lyonie, jako syn zamożnego kupca. Od młodych lat okazywał wybitne zdolności do matematyki, zajmując się również fizyką, botaniką i literaturą. Mając lat czternaście znał już dokładnie dzieła klasyków Bernoulliego i Eulera oraz encyklopedię D'Alemberta i Diderota.

W roku 1793 młody Ampere przeżywa straszną tragedię rodzinną: ojciec jego posądzony o sprzyjanie arystokracji, wyrokiem sądu rewolucji francuskiej ginie na szafocie. Wypadek ten wstrząsa do głębi młodzieńcem, który zdruzgotany i wykolejony po dłuższej przerwie poczyna nadal zajmować się botaniką a szczególnie matematyką. To zamiłowanie do matematyki sprawiło, że mając lat 26 zostaje nauczycielem tego przedmiotu w „Centralnej Szkole“ w Bourg (na północ od Lyonu) a w dwa lata później otrzymuje stanowisko nauczyciela matematyki w liceum w Lyonie.

Jego prace z dziedziny matematyki zwracają powszechną uwagę uczonych francuskich, dzięki którym Ampere w roku 1805 zostaje mianowany docentem Szkoły Politechnicznej w Paryżu, w roku 1809 jest już jej profesorem, zaś w roku 1814 członkiem Akademii a w dziesięć lat później obejmuje stanowisko profesora fizyki w College de France.

Był to okres, w którym ówcześni uczeni wybitnie zajmowali się odkryciami ubiegłych lat Galvaniego i Volty. Badania dokonane w roku 1820 przez fizyka duńskiego Jana Christiana Oersteda doprowadziły do odkrycia działania prądu elektrycznego na igłę magnetyczną.

We wrześniu tego roku w dwa miesiące po odkryciu Oersteda, Ampere na zebraniu Akademii wypowiedział znakomitą regułę lewej ręki, służącą do wyznaczania kierunku przypływu prądu przez przewodnik za pomocą odchylenia igły magnetycznej.

Ampere dowiódł, że wzajemne przyciąganie i odpychanie prądów elektrycznych jest uzależnione od tego czy kierunki ich są zgodne, czy przeciwne, że zwojnica, przez którą biegnie prąd ustawia się osią w płaszczyźnie południka magnetycznego (gdy jest zawieszona swobodnie) czyli zachowuje się jak magnes. Po raz pierwszy stwierdził on, że przepływ prądu można poznać przy pomocy zjawisk chemicznych i fizycznych, które wtedy występują; zjawiska te nie zachodzą, gdy elektryczność jest w stanie spoczynku (czyli t. zw. elektryczność statyczna).

Należy zaznaczyć, że Ampere zbudował przyrząd, służący do pomiaru natężenia prądu i nazwał go galvanometrem; marzył też i o telegrafie elektrycznym, proponując użycie tylu drutów, ile mamy liter a prąd puszczony z jednego miejsca poruszałby na stacji odbiorczej igły magnetyczne przeznaczone dla odpowiednich liter abecadła.

Największą zasługą Ampera jest to, że on właśnie stworzył t. zw. elektromagnes; udowodnił on, że igły magnetyczne można otrzymać ze stali bez pocierania ich o magnes naturalny, przepuszczając prąd elektryczny przez zwój, w którego wnętrzu umieszcza się igły. Dzięki temu odkryciu t. zw. sztuczne magnesy mają dziś bardzo wielkie zastosowanie. Albowiem obecnie w większości urządzeń elektrycznych, począwszy od dzwonka elektrycznego a skończywszy na potężnych generatorach, elektromagnes odgrywa wielką rolę.

Ampere umarł w Marsylii, w roku 1836. Ludzkość, czcząc pamięć wielkiego badacza zjawisk elektromagnetycznych nazwała jego imieniem jednostkę praktyczną natężenia prądu elektrycznego.

Wydawnictwa św. Wojciecha

Stanisław Wojciechowski „Spółdzielnie rolnicze“, Poznań 1936.

Na pozór książka fachowa. Bo i cóż w niej znajdziemy? Opisy, jak powstały w różnych krajach rozmaitego typu spółdzielnie, jak zostały zorganizowane i jak się rozwijają: w Danii, Belgii, w Niemczech, we Francji, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Ale w istocie, książka prof. Stanisława Wojciechowskiego, dostojnego pioniera spółdzielczości w Polsce, daje znacznie więcej niż sumę wiadomości technicznych, niż falangę liczb i zestawień.

Idea spółdzielczości bywa nieraz spaczona. Wysiłek wskutek niewytrwania pionierów zostaje czasem zmarnowany. Ale ogólnie biorąc, idea spółdzielni umocniła się w wielu krajach i obroty kooperatyw wzrastają. To wykazuje nader jasno Czcigodny Autor, nie ograniczając się do pusto brzmiących okólników.

I jeszcze jedno. Zastosowanie idei spółdzielczej bywa odmienne, zależnie od warunków społeczno-politycznych kraju. Gildia belgijska nie jest np. możliwa w Ameryce. Produkcja duńska nastawiona jest specjalnie na rynek i na smak angielski. Doktryna spółdzielcza jest tak szeroka, że może przybrać w szczegółach różnostronne formy. W każdym razie zawsze i wszędzie wymaga ona zgody, harmonii, uczciwości i wytrwania przy niezbędnych, czasem minimalnych wkładach gotówkowych.

Dla kogo przeznaczylibyśmy „Spółdzielnie rolnicze“? Dla spółdzielców oczywiście — wiejskich i miasteczkowych. Ale nie tylko dla nich: również dla młodzieży, zwłaszcza tej, która pragnie swój zapał wyrazić w czynie realnym. Dla ludzi wreszcie z instynktem społecznym, spragnionych ożywczego zdroju optymizmu.

Książka prof. Wojciechowskiego ten optymizm wnosi: starych odmładza, młodym wskazuje szereg dróg do działania, oduczając ich ciasnego doktrynerstwa.

H. T.

* * *

M. S. Gillet „Kształtowanie charakteru“. Przekład autoryzowany Jadwigi Suchodolskiej. Poznań 1936.

Nie możemy się uskarżać na brak książek o kształceniu woli i urabianiu charakteru. Owszem, owszem, jest stary Payot, którym się karmiono jeszcze w dobie pozytywizmu, są kuglarze amerykańscy, reklamujący własne, niezawodne metody, jak ustokrotnić wolę. Poza tym jest plejada moralistów z naukami o cnotach.

Ale nie chodzi o same wskazówki. Mogą one być niekiedy trafne, uderzające. Zależy głównie na wynikach. Cóż z tego, że ktoś przeczyta od deski do deski Payota, czy Milforda, albo Smilesa, gdy siła jego woli pozostanie na tak niskim poziomie jak przedtem, gdy sprężystość jego czynów nie dozna zmian żadnych? Słowem, gdy pilny czytelnik będzie, jak był, człowiekiem słabym, zdatnym co najwyżej do pojmowania lektury o woli, ale nie do przetworzenia siebie na człowieka silnej, nieugiętej woli.

Sławny dominikanin francuski Gillet podjął próbę nowego naświetlenia problemu. Nie odrzucił on metody psycho-fizjologicznej, nie stanął też wyłącznie na stanowisku moralnym. Obie połączył w „żywotną syntezę“, wyodrębnił współdziałanie ideału chrześcijańskiego i łaski w dziele opanowania siebie, kazał młodzieży patrzeć w głąb siebie, w warunki otaczające, w przyszłość, która ją czeka. Uwzględnił namiętności i zastrzegł się przeciw ich bezwzględnemu tłumieniu wskazał, jak je uszlachetnić, jak je skierować w łożysko dobrych czynów.

Poglądy i uwagi zwrócił do młodzieży inteligentnej, do sfer akademickich, do ludzi dobrej woli, ale nie zorientowanych jeszcze w życiu, chaotycznych, nie znających siebie. Odrzucił błyskotliwe sposoby umacniania woli i nakreślił, jak ma się stopniowo odbywać budowa gmachu człowieka z charakterem.

Książkę o. Gilleta uważamy za cenny nabytek dla naszej literatury wychowawczej. Jest ona głęboko przeżyta przez autora, i ta powaga, jaka od niej bije, jest odbiciem powagi samego życia, które stoi otworem dla młodzieży.

Kronika kulturalna

25-LECIE KASZUBSKIEGO TOW. ŚPIEWACZEGO. Zasłużone Towarzystwo Śpiewacze w Brusach na Kaszubach, które w czasach niewoli rozwijało ożywioną działalność nad podtrzymaniem ducha polskiego, obchodzić będzie w bieżącym tygodniu 25-lecie swego istnienia.

TAŃCE HINDUSKIE NA ŚLUBIE KS. JULIANNY. Na ślub ks. Julianny przyjedzie wraz z księciem Mangkunegoro i księżną Timur także ich córka, która odtańczy przed królową Wilhelminą i młodą parą książęcą tańce hinduskie. Specjalną atrakcją będzie nieznany prawie w Europie taniec serimpi, który się tańczy do muzyki na specyficznie indyjskim instrumencie zwanym gamelan. Brak artystów w Europie, którzy by mogli akompaniować do tańca serimpi, stworzył pewne trudności. Wobec tego postanowiono, że na ten wieczór nastąpi transmisja z pałacu ks. Mangkunegoro w Solo (Indie) i w chwili, kiedy córka księcia będzie miała rozpocząć taniec przed dworem królewskim w Hadze, artyści nadworni ks. Mangkunegoro zaczną grać na gamelanie.

BRONISŁAWA PRENDKÓWNA

150 lat historii cmentarza łyczakowskiego

Cmentarz łyczakowski przez 150 lat (rok założenia 1786 r.) znaczy mogiłami dzieje społeczeństwa lwowskiego. Prawdziwe-to „Boża Rola“, zamyka bowiem w sobie resztki doczesne luminarzy nauki, literatury, muzyki, sztuki, filantropii, działaczy społecznych, bojowników o wolność Polski spod znaków jeszcze Kościuszki, Napoleona, z okresu tajnych spisków i wreszcie z czasów ostatnich zmagań bojowych. Niby słupy graniczne pomiędzy rozdziałami jego historii wznoszą się kamienne, tu i ówdzie spotykane pomniki minionych epok historycznych, a również większe zamknięte w sobie pola. Oto cmentarzyk uczestników Powstania Listopadowego 1830/31 r. skupiony w atmosferze surowej powagi wokół kamiennego sarkofagu dłuta H. Periera. Nazwany został „Żelazną Brygadą“ od tych czarno-białych, równo pod rząd idących żelaznych krzyży.

Na najwyższym znowu wzniesieniu cmentarza góruje, jak bastion walki o niepodległość cmentarzyk uczestników Powstania Styczniowego 1863/64 r. z symbolicznym pośrodku pomnikiem powstańca-wieśniaka z podniesionym wysoko w dłoni sztandarem. Pomnik dłuta Z. Zagórskiego.

Osobny dla siebie, ale stanowiący potężny człon cmentarza — to wojenny cmentarz austriacki, założony tuż po wybuchu wojny światowej w roku 1914-tym, uporządkowany i zamknięty przez władze austriackie, mieści w sobie groby również wielu Polaków byłego zaboru austriackiego.

Ale najmilszy sercu miasta to najmłodszy cmentarzyk, jakby rozgwarny jeszcze rozedrganym w atmosferze życiem. Nastawia do słońca swą pierś zdobną krzyżami, śmigami, orderami i wonnymi kwiatami — za wolność i chwałę Ojczyzny, za która polegli. Twórcą projektu cmentarza Obrońców jest ś. p. inż. Rudolf Indruch. Wymarzona wprost konfiguracja terenu przyczyniła się do nadzwyczaj korzystnego rozwiązania tego cmentarza pod względem terenowym jak i architektonicznym. Założenie architektoniczne jest nowoczesne. Katakumby dwuskrzydłowe, kaplica, schody, Pomnik Chwały — poszczególne te architektoniczne człony składają się na kompleks pełen powagi i piękna.

Przechodząc do sztuki rzeźbiarskiej, reprezentowanej na cmentarzu łyczakowskim stosunkowo bogato, czynimy tym samym przeszło półtora wiekowy krok w przeszłość, to znaczy wchodzimy w okres porozbiorowy m. Lwowa. Ciekawy to okres, w którym uzupełniały się na pozór harmonijnie — pomimo nieprzejednanej walki wrogich sobie orłów — interesy życia społecznego i kulturalnego dwu obcych narodowości. Nic dziwnego. Nieśmiertelny Hermes wypełnił swe posłannictwo i tym razem. W ślad bowiem za administracją austriacką zjechali kupcy, rzemieślnicy, budowniczy i artyści niemieccy rozkładając warsztaty swej pracy na nowo zdobytych placówkach, polonizując się nadspodziewanie szybko. Z czasem też nazwiska ich i działalność zrosła się nierozerwalnie z lwowskim gruntem, a kości ich zarówno z kośćmi naszych obywateli użyźniły „bożą rolę“. Przypomnijmy zatem dzisiaj ich dzieła związane z obliczem miasta umarłych. Oni bowiem są twórcami pomników zdobiących urokiem przeszłości i artyzmu lwowski cmentarz łyczakowski. Rzeźba cmentarna, chociaż posiada swój specyficzny charakter, wypowiadający się w afektywności i symbolice, pod względem artystycznym zależną jest jednak, jak wszystkie gałęzie sztuki od stylu epoki. Na naszym gruncie sztuka ówczesnej epoki pseudoklasycznej miała jako przedstawicieli wyłącznie artystów niemieckich. Na czele tych artystów stoi Hartman Witwer, osiadły najwcześniej, bo tuż po roku 1772-gim, w naszym mieście. Artysta wysokiej miary, uczeń akademii wiedeńskiej, dobry modelator anatomii ciała. Później nieco przybywa (1812 r.) Antoni Schimser, również uczeń akademii wiedeńskiej i paryskiej, który techniką rzeźbiarską dorównuje pierwszemu. W niedługi czas Antoni Schimser sprowadza brata swego, Jana, który bogatym repertuarem wzbogaca rzeźbę cmentarną. Pracownia braci Schimserów staje się wkrótce ośrodkiem sztuki i artystów lwowskich i utrzymuje się przez długie lata pod kierownictwem Leopolda Schimsera, syna Jana. Pracownia ta świetną swoją tradycją przetrwała śmierć założycieli. Prowadzi ją bowiem w dalszym ciągu Paweł Eutele, Niemiec, przybyły w 1828 r. do Lwowa. Rzeźbę jego cechują walory szkoły Schimserowskiej t. j. modelacja i subtelność w wykończeniu.

Sztuka pseudoklasyczna, chociaż bez głębszej indywidualności, w pewnym stopniu konwencjonalna, a w rzeźbie mająca za treść wyłącznie nagie, bardzo gładkie ciało, lub grecką szatę, obrysowującą dokładnie kształty ciała, z drugiej strony formą pełną wdzięku, doskonałością kształtów i piękna ludzkiej postaci wprowadza łagodnie widza w świat pozaziemski, świat alegorii i symbolów. Taką atmosferą wieczystego pokoju i piękna owiana jest figura kobieca — nosząca oryginalną sygnaturę Hartmana Witwera. Kształty

O „nowoczesnych" witrynach sklepowych

Wygląd zewnętrzny Lwowa zyskał w ostatnich latach bardzo wiele. Energiczna praca nad odnowieniem starego miasta przyniosła nieoczekiwane rezultaty. Z odzyskaniem zabytków podniósł się zewnętrzny wygląd ulic, kamienic, wystaw.

Praca ta wywarła duży wpływ i na części nowe miasta. Dość szybko przystąpiono do restaurowania kamienic, a przede wszystkim usuwania szpetnych szaf i szyldów, grożących bezpieczeństwu publicznemu. Wynik jest ten, że i dzielnice nowe zaczynają przybierać właściwą fizjonomię. Ale jak wszędzie i tu znajdziemy pewne „ale".

Akcja usuwania starych witryn nie była zbyt chętnie przeprowadzana przez kupców. Bardzo duże koszta zniechęciły wielu. Nie można ich za to winić. „Ciężkie czasy i kryzys" są zrozumiałym wytłumaczeniem.

Błąd tkwił w mylnym założeniu zadania, wina spada w dużej mierze na bezpośrednich „odnowicieli", a więc architektów.

Stare witryny z tego powodu używały szaf i występowały przed lico muru, bo dążeniem każdego było posiadać jak największą wystawę.

Z chwilą nowego kursu, zasada ta pozostała niezmienioną, a stało się to kosztem muru.

Ktokolwiek przeszedł ulicą Legionów znalazł szereg kamienic bez podstaw. — Zjawisko to występuje wyraźniej przy patrzeniu z pewnej perspektywy. Widzi się wtedy, że parter tych kamienic składa się wyłącznie z olbrzymich szyb, ściślej mówiąc, kamienice stoją na b. wątłych nóżkach łączonych szkłem. (Nie jest to urzeczywistnienie Corbussier'owskich domów na palach).

Rzecz oczywista, jest to fatalny i zasadniczy błąd. W architekturze i w kupiectwie są pewne zasady, których nieznajomość dyskwalifikują kupca i architekta.

Uwzględnianie ich jest koniecznością. Przy tworzeniu i przebudowie witryn patrzeć należy na:

1) Styl kamienicy i charakter otoczenia.
2) bezpieczeństwo publiczne,
3) interes kupca,
4) estetykę miasta.

1) Wszystkie prawie kamienice Lwowa są świadectwem epoki, w której powstały, w tym sensie, jeśli występują w większych skupieniach możemy je uznać za stylowe, choćby były powtórzeniem historii. Kamienice nowszego Lwowa są przeważnie neo- czy pseudo-renesansowe, barokowe, Z nich składają się całe ulice. Ze względów urbanistycznych mają nawet pewne zalety (jedność). Burzenie ich dzisiaj musi być uznane za zasadniczy błąd, jak jest nim zmieniona i „unowocześniona" fasada, nowoczesny sklep w starej kamienicy. (Nie zachodzi tu takie zjawisko, jak barokowe wnętrze gotyckiego kościoła, pokrewieństwo stylów, ze względu na ich wartość).

2) Odpowiedzą architekci, że technika dzisiejsza dokona nawet zawieszenia kamienicy w powietrzu. Zdaje się jednak, że mimo wszystko ciężar kamienicy wspartej wyłącznie na żelaznych szynach, lub skrawku muru, po pewnym czasie zwycięży. Gdyby jednak wzgląd na bezpieczeństwo publiczne upadł, zwyciężą jeszcze inne.

3) Mylny jest sąd jakoby nowoczesna wystawa musiała być wielka. Wielkość musi odpowiadać przede wszystkim przeznaczeniu. Sklep z włóczką nie musi mieć wystawy takiej. jak konfekcyjny, kosmetyczny, jak z automobilami. Powiększanie otworów w zawrotny sposób powiększa koszta odnowy, stąd niechęć kupców, zamiast pozostać przy dawnym otworze, rujnuje się kamienice. Przeciw temu właściciele ich powinni założyć bezwarunkowy protest.

4. Względy estetyczne odgrywają dużą rolę i łączą się z interesem kupca. Wystawy ciągnące się bez przerw nużą przechodnia, przestaje na nie patrzeć, właśnie z powodu wielkości. Jak towar na wystawie, tak wystawa w kamienicy musi mieć tło, musi być czymś oddzielona od sąsiedniej.

Inaczej też działa wygląd kamienicy spoczywającej na mocnych podstawach parteru. Wąskie słupki wywołują obawę zawalenia kamienicy.

Duża wystawa świetnie wygląda w nowoczesnym gmachu (Sprecher na Akademickiej) razi fatalnie w kamienicy starej (Bayer, Zajączek, w zabytkowej i cennej kamienicy Hauznerowskiej).

Parter musi harmonizować z górą, formą i kolorem tynku, odpowiadać otworami symetrii rozmieszczenia okien na piętrach.

———

W związku z powyższymi występuje jeszcze zagadnienie nowoczesnego szyldu i oświetlenia wystawy. Znowuż zachodzą i tu fatalne pomyłki. Pomyłką jest uważanie szyldu za winietę. Napis mieścić się powinien w polu wystawy, lub nie zajmując wiele miejsca wprost na murze. Wskazane są litery metalowe (z neonu). Razić będą litery zbyt wielkie, lub z małego alfabetu, czy nadmiernie stylizowane. Lakoniczne, ale dobrze wbijające się w pamięć.

Przykłady dodatnie; sklepy: Salamandra, Nadzieja, Stoiński, ujemne Bristol, Scharf na Sykstuskiej Berstling, Noblesse, Rosenzweig niesłychane! wystawa zajmuje tu parter i pierwsze piętro, czyżby „szklany dom" Żeromskiego?

Podobnie z oświetleniem. Dziś jeszcze znaleźć można wystawy, które oświetlają... przechodnia, lub płoszą go czerwonym światłem.

Coraz częściej spotykane neony spełniają na razie swą rolę bez zarzutu. Zdarzają się jednak takie nonsensa jak dodatkowe oświetlenie ich... reflektorami! (Bristol, zasłaniający poza tym fasadę niepotrzebnymi napisami).

———

Wynik rozważań jest jasny: wystawa nowoczesna nie musi być zbyt wielka, olbrzymie wkłady, czego się obawiają kupcy są zbędne. Wystarczy usunięcie starych szaf, zatynkowanie blizn, dobry szyld i właściwe oświetlenie, a rezultat napewne będzie doskonały, skromna, ale estetyczna wystawa zatrzyma każdego przechodnia.

Ponieważ wiele jest jeszcze w mieście do zrobienia, warto pamiętać te wskazówki. Powinny trafić przede wszystkim do kupca. A może poweźmie tu jakąś inicjatywę Stowarzyszenie Achitektów R P? wdzięczne pole do działania.

M. W.

Rysunkowe ognisko wakacyjne liceum Krzemienieckiego

W Liceum Krzemienieckim odbył się — w czasie od 3-go lipca do 6-go sierpnia br, — pierwszy, pięciotygodniowy Zjazd nowopowstałego, Rysunkowego Ogniska Wakacyjnego. — Jest to jedyna w swoim rodzaju placówka artystyczno-naukowa w Polsce.

Pełny kurs składa się z trzech 5-ciotygodniowych zjazdów wakacyjnych, a równorzędny jest z Wyższym Kursem Nauczycielskim. Celem Rys. Ogn. Wakacyjnego jest krzewienie — wśród nauczycieli — znawstwa i kultury w zakresie sztuk plastycznych, oraz podniesienie sprawności nauczania rysunków w szkołach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę. że oba te cele wiążą się ze sobą w jednolitą całość, stojącą u nas w Polsce na dość — stosunkowo — niskim poziomie, zrozumiemy, że Rysunkowe Ognisko Wakacyjne Liceum Krzemienieckiego ma do spełnienia ważne zadanie podniesienia kultury artystycznej kraju.

Budować od samych podstaw, uświadamiać w sprawach kultury malarskiej nauczycieli, t. j. tych, którzy kształcą milionowe rzesze młodzieży, to pierwszy i najelementarniejszy postulat, które postawiło sobie Ognisko. Zasięg Ogniska obejmuje całą Polskę, a po latach — pracować będą na terenie całego kraju zastępy pionierów kultury malarskiej.

Sposób zrealizowania tego celu dostosowany jest do warunków pracy i życia nauczycieli. Po całorocznych, ciężkich zajęciach zawodowych, odpoczywają oni w Krzemieńcu, który śmiało nazwać można perłą naszego krajobrazu. Znajdują tu znakomite warunki klimatyczne i odpoczynkowe, oraz wzniosły nastrój artystyczny.

Po spełnionych obowiązkach szkolnych — czeka ich 5-ciotygodniowa radosna praca twórcza, która daje bezsprzecznie więcej odprężenia i korzyści, aniżeli pobyt w snobistycznym letnisku. Praca malarska odbywa się przeważnie w terenie, a więc na tle zabytkowych murów Liceum Krzemienieckiego, otoczonego pięknym starym parkiem, w zaułkach drewnianej stylowej architektury miasteczka, nad którym — na górze Królowej Bony — dominują ruiny zamku.

Obok wystaw obrazów i prelekcyj z zakresu malarstwa, — uczestnicy kursu słuchają bezpłatnie koncertów i audycyj Muzycznego Ogniska Wakacyjnego, które obchodzić będzie w roku bieżącym dziesięciolecie swego istnienia w Krzemieńcu,

W czasie roku szkolnego odbywają się kursy korespondencyjne, w których, — przerobiony podczas wakacyj materiał — powtarza się i pogłębia. Taki korespondencyjny kurs jest obecnie w toku, a ponieważ jest jeszcze kilka wolnych miejsc, Dyrekcja R. O. W. z siedzibą we Lwowie, przy ul. Nabielaka 22, II. piętro, przyjmuje zgłoszenia. Zgłaszający się otrzymują wyczerpujące instrukcje, umożliwiające im wejście w tok pracy

———

ciała obrysowuje grecka szata, nie osłaniająca jednak nagiej piersi, fałdy zaś welonu żałobnego ujmują klasyczny profil w ramę smutku. Oparta o cokół stroi wieńcem grobowy głaz. Napis: Julianna Schranger, data śmierci 1809 r. Podobny nagrobek znaczy grób Józefa Schabingera z datą 1808 r. Dziełem Witwera jest najstarsza na cmentarzu kaplica hr. Dunin-Borkowskich, bo z 1812 roku. W stylu czystego *empiru* wybija się pięknym frontonem klasycznym. Kolumny korynckie, grecki szczyt zakończony postacią mitologiczną Charona i pomiędzy kolumnami na skrzydłach stojące ludzkie postacie dobrze wymodelowane — dopełniają całości architektonicznej. U podnóża figur charakterystyczne epitafia żałobne. Przypisywaną jest Witwerowi późno barokowa, piękna figura Matki Boskiej na grobie hr. Ponińskiej. Prawdopodobnie i inne stoją gdzieś na grobach anonimowo, bo czas zatarł podpisy autora, a prace renowatorskie ślady mistrzowskiego cięcia.

Do utalentowanych rzeźbiarzy tego okresu należy Antoni Schimser „der Altere". W jego rzeźbie przejawia się rozkwit sztuki *empiru*, wzbogaconej wpływami sztuki wschodniej głównie egipskiej, którą przyniosła Europie wyprawa Napoleona. Spotykamy się też u Antoniego S. z tymi wpływami choćby w architekturze pomnika gubernatora Galicji i Lodomerii br. von Hauera z 1822 r. Zastosowanie formy pylonu, ozdobionego dwoma postaciami czuwających lwów, stwarza bardzo charakterystyczny dla tego okresu pomnik. Ten motyw architektoniczny spotykamy w grupie grobowców Hausnera z 1822 r. Jeden z nich o tejże formie, uwieńczony jest w górnej partji motywem egipskim, uskrzydlonym słońcem. Najpiękniejszym w tej grupie jest pomnik w kształcie bloku, wspartego na skrzydlatych kariatydach, a zakończony czarą empirową, której ściany zdobią przepiękne łabędzie, robione w wypukłorzeźbie.

Bardzo szlachetny w formie jest sarkofag kamienny Johanny z Ruszkowskich Bagghofwund. Narożniki zdobne głowami lwów, pola kryte płaskorzeźbą. Widzimy na nich dwa anioły unoszące wieniec na wstędze, alegorie „Charitas" i „Pietas", oraz tablicę napisową.

Grupa pomników Hoffmanów i Voglów z 1823 r. i nagrobek z tablicą Chatarina von Chaudoir z 1821 r. są przykładem rzeźby szkoły Canowy. Również sposób traktowania włosów przypomina nam sławną manierę szkoły włoskiej. Pierwszy przedstawia prawie nagiego, helleńskiego, skrzydlatego geniusza z płomieniem nad czołem, z wieńcem na ramieniu. Jego rodzonym bratem jest w grupie Hoffmanów na tle głębokiej niszy anioł śmierci, wieńczący kwiatami urnę. Tu widzimy też na obelisku przedstawionych w płaszczyźnie dwóch geniuszy w otoku z gwiazd nad głowami, objętych ramionami, jakgdyby w tańcu powietrznym. Wreszcie pomnik przedstawiający niewiastę, siedzącą na cokole, w greckiej sukni, w sandałach na nogach, w cieniu urny greckiej, uosobienie żalu. Inne pomniki figuralne jak „Zophia Siegel", „Frenkel Weigle und Breuer", „Juliana geborne Schabinger" pomysłem oraz techniką wykonania pokrewne są Witwerowi.

Techniki artystycznego wykonania nie obserwujemy już w zachowanych pomnikach Jana Schimsera, brata Antoniego. Jako modelator jednak anatomii ciała utrzymuje się w swoich dziełach na wyżynie szkoły schimserowskiej. Pomnikiem przykładowym jest „św. Michał" (epitafium nieczytelne). Udatny jest również pomnik Ziętkiewiczów, przedstawiający kobietę trzymającą krzyż. Dalej pomnik Matiasa Bauera z 1835 r. grupa 6-cio osobowa. Poza tym sarkofag klasyczny (epitafium francuskie) de Narboni c. k. jenerała z r. 1846. I inne, których autentyczność nie jest pewna.

Jak wspomnieliśmy pracownia Schimserów nie upada ze śmiercią obu braci. Obejmuje ją już od roku 1837 uczeń Schimserów Paweł Eutele, którego nadzwyczaj płodna twórczość wzbogaca przez pół wieku rzeźbę cmentarną szeregiem pomników, nierównej wartości. Subtelnym wykonaniem wyróżnia się pomniczek klasyczny Teresy Wentzel z narożnikami i płaskorzeźba przedstawiającą matkę z trojgiem dzieci, oraz klasyczne sarkofagi zdobione scenami treści pogrzebowej n. p. Władysław Lewakowski z 1867 r. i Peter Krausnecker „Professor und Rector Magnificus an der hiesigen k. k. Francens-uniwersität der k. k. Hauptstadt-Lemberg" z 1842 r. Entele jest również twórcą barokowej figury Matki Boskiej Niep. Poczęcia na grobie Zawadzkich z charakterystycznym delikatnym diademem na głowie, zrobionym z perełek z muszelką pośrodku, szczegółem powtarzającym się kilkakrotnie na naszym cmentarzu. Jego jest też geniusz klasyczny na grobie Ant. Kosteckiego z 1869 r. oraz szereg obelisków, z których jeden poświęcony pamięci mistrza Ant. Schimsera z 1836 r. przedstawia w płaskorzeźbie niewiastę wieńczącą urnę laurami.

Jako uzupełnienie wybitniejszych pomników tego okresu należy wymienić bardzo liczne kolumny i półkolumny zakończone wielkimi wazami empirowymi, a to: grobowiec Johana Schulza z 1806 r. z urną żelazną, ozdobioną laurowymi liśćmi i jagodami, o ciekawych uchwytach w formie koźlich głów, grobowiec superintendenta Paulini z 1800 r., urna żelazna z płomieniem, grobowiec Schneidra — wazon żelazny ze szyszką, oraz urny późniejsze kamienne, drapowane kirem i wieńcem, a to: grobowiec von Brynnicky Cholewa z 1815 r., grobowiec Schutzów z 1823 r., wreszcie grupa grobow-

Kronika wystaw sztuki

„Le Musee de l'Orangerie des Tuileries“ w Paryżu urządziło po zamknięciu wystawy Cezanne'a, pokaz akwarel, prezentując je retrospektywnie od r. 1400—1900. Wystawa obejmuje wybrane akwarele w kolekcji Gabinetu Rysunków w Luwrze.

W Salonie „Surindependants“ w parku Wystaw w Paryżu, otwarto doroczną wystawę, trwającą w czasie od 17 października b. r. do 17 listopada.

W Rapperswilu urządzono wystawę „Bloku“.

W Nowej Pinakotece w Monachium trwa wielka wystawa sztuki. Następną wystawą w Pinakotece ma być pokaz sztuki pod nazwą „Domu sztuki niemieckiej“, a następnie olbrzymia wystawa retrospektywna „Tysiąclecia sztuki niemieckiej“.

* * *

Staraniem węgierskiego Muzeum Sztuk pięknych zorganizowano w Budapeszcie wystawę sztuki polskiej. Wystawa zawiera liczne obrazy, rysunki i sztychy malarzy polskich, — oraz zagraniczne, o motywach polskich.

W San Paulo w Brazylii zamknięto niedawno wystawę polskiej Malarki, Heleny Teodorowicz-Karpowskiej, która udała się z tą samą wystawą do Argentyny.

* * *

Salon 35 w Poznaniu, rozpoczął sezon wystawą Zawodowego Związku Art. Plastyków, oraz gości zaproszonych. Wystawiają: Chełmońska, Krzyżański, Małachowska, Mroziński, Potworowski, Spychalski, Strzałecki, Studzińska i Taranczewski, a z gości zaproszonych, Czyżewski z Warszawy, Polański, Proguski i Tomorowicz.

Około 22 b. m. nastąpiło w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie otwarcie wystawy Tadeusza Makowskiego, doskonałego malarza polskiego, tworzącego przez okres dwudziestu lat w Paryżu. Główna jego twórczość przypada jednak dopiero na lata od 1924—1932, w którym to roku zmarł. Najważniejsze jego prace powstawały: w r. 1927 „Krajobraz Normandii“ i „Powrót ze szkoły“, — w r. 1928 — „Podwórko“, — w r. 1929 „Posiłek“ i „Gracze“, — w r. 1930 — „Kominek“ i „Łowca“, „Palacze fajki“ i „Piekarz“, a wreszcie w r. 1932 „Skąpiec“, który jest arcydziełem artysty.

* * *

Instytutowi P. S. udało się pozyskać na przeciąg tygodnia prace Makowskiego, które wróciły z tegorocznej wystawy międzynarodowej w Wenecji (XX Biennale), gdzie je wystawiał w polskim dziale dr. M. Treter, dyr. „Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych“. Prace Makowskiego należą do paryskich zbieraczy. W Polsce, mało o nim wiedziano; twórczość jego należy do najnowszych odkryć na terenie polskiej sztuki.

* * *

W Krakowskim Pałacu Sztuk Pięknych odbyło się bardzo uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy dzieł Wojciecha Kossaka, obejmującej 60-letni dorobek twórczy, artysty. W imieniu Akademii przemówił Fryderyk Pautsch. Szczep „Rogate serce“ również uczcił jubilata. W imieniu szczepu Stanisław Szukalski wręczył Kossakowi symboliczne rogate serce, oplecione żywym kwieciem i zdobne szarfą, z napisem: „Wojciechowi Kossakowi. doskonałemu obywatelowi i wielkiemu cudarzowi“.

Cudactwa językowe, w których Szukalski jest arcymistrzem, nie psują mimo to znamiennej intencji tego pieniacza, wobec narodowej tematyki Wojciecha Kossaka. Szukalski tępi z pasją wszystko to, co nie jest narodowe i słowiańskie, a oddaje hołd twórczości o cechach narodowych. Brak pogłębienia w kulturze warsztatowej rzeźbiarskiej i malarskiej tego artysty, obok potężnego indywidualnego talentu, daje mu tę wyższość nad innymi, że jego pasje artystyczne nie doznają żadnych hamulców, a pierwotna nienawiść, z jaką się odnosi do przeciwników, zgoła po barbarzyńsku nie liczy się z nikim i z niczym.

* * *

Emanuel Hay korespondent PAT-a, i przedstawiciel „Zaiksu“ w Żółkwi, wydał w tym roku przewodnik dla zwiedzających to historyczne miasto. Piękna forma zewnętrzna książki, staranny druk, a nade wszystko prawdziwie artystyczna, drzeworytowa okładka i takież ilustracje i inicjały w tekście, wykonane przez wybitnie zdolnych art. grafików, Irenę z Nowakowskich i Zygmunta Acedańskich, należących do Związku Grafików Lwowskich, — czynią to wydawnictwo cennym nabytkiem bibliograficznym.

Szczególnie interesujące pod względem kompozycyjnym są drobne inicjały w tej książce, karta tytułowa, oraz drzeworyty: „Ratusz“, „Podcienia“ i „OO. Dominikanie“ Z. Acedańskiego, — oraz „Brama Dominikańska“, „Fara“, „Synagoga“ i „Zamek“ — Ireny Nowakowskiej-Acedańskiej.

Autor rozpoczyna ten piękny „Przewodnik po mieście i jego dziejach“ słowami: „jako wierny syn Żółkwi, sercem w jej przeszłość wsłuchany, pracę tę oddaję: Tobie, Obywatelu żółkiewski, abyś wiedział, jak dostojną pozostawili ci przodkowie spuściznę, a zarazem

Tobie, Gościu naszego miasta, abyś dorzucił cegiełkę do rozpowszechnienia znajomości tej stanicy kresowej, co niejednokrotnie pierś nastawiała, chroniąc Rzeczpospolitą przed zalewem barbarji wschodniej“.

* * *

Dnia 7 listopada b. r. została otwarta we Wiedniu w Künstlerhaus'ie wystawa prac graficznych Związku Lwowskich Artystów Grafików. Wysłano około 250 prac, 20 artystów. Jest to pierwsza zbiorowa zagraniczna impreza Z. A. L. G. W rewanżu, Zrzeszenie Wiedeńskich Akwarelistów urządziło swoją wystawę w Tow. Sztuk Pięknych we Lwowie.

Z. A. L. Grafików, w czasie kilkuletniego swego istnienia, zainicjował już sprowadzenie i urządzenie we Lwowie czterech wystaw zagranicznych, a to: szwedzkiej (1934), węgierskiej (1935), hiszpańskiej (1936) i austriackiej (1936), — zaś w kraju urządził kilkanaście wystaw.

J. K. ST.

Kronika techniczna.

PRODUKCJA BENZYNY Z WĘGLA

Francuskie towarzystwa przemysłowe rozpoczynają produkcję benzyny z węgla kamiennego na szeroką skalę. W zakładach tych towarzystw upłynnia się węgiel metodami Fischera, Auditerta i Valette. Również i Czechosłowacja bada problem uzyskania benzyny z węgla i wkrótce rozpocznie produkcję.

NIEMIECKIE OLBRZYMY POWIETRZNE

Zakłady Dornier w Friedrichshafen rozpoczęły budowę olbrzymiego wodnopłatowca „Do XX“. Będzie on posiadał 8 motorów Diesla po 1000 KN, z których po dwa napędzają jedno śmigło. Szybkość lotu wynosić będzie 300 km/godz. Zakłady Fokkera wypuściły obecnie olbrzymi samolot pasażerski o pojemności 56 osób i 6 osób załogi.

NAJSZYBSZY POCIĄG ŚWIATA

Na linii Chicago—Denver w Kalifornii kursuje pociąg o popędzie silnikiem Diesla; szybkość jego dochodzi miejscami do 187 km/godz.

PARYŻ ZWIJA TRAMWAJE

Na wiosnę 1937 mają być rozebrane pozostałe linie tramwajowe w Paryżu. Tramwaje jeździły z małą szybkością 20 km/godz. Wskutek tego zostały zdystansowane kolejkami podziemnymi i autami.

Kronika muzyczna

(ms) „MUZYKA POLSKA“. Najnowszy zeszyt tego dwumiesięcznika, który od stycznia 1937 będzie zamieniony na miesięcznik, ukazał się właśnie i zawiera m. in. prace dra J. M. Chomińskiego (Lwów) o muzyce fortepianowej K. Szymanowskiego, bardzo interesującą pracę dra J. Furmanika o muzyce filmowej, następnie uwagi znakomitego kompozytora Michała Kondrackiego o problemie opery warszawskiej, wybitnego pianisty St. Szpinalskiego migawki z podróży po Ameryce, sprawozdania, korespondencje ze wszystkich miast Polski (ze Lwowa pisze mgr. J. J. Dunicz), różne rodzaje obfitej kroniki z Polski i całego świata i t. d.

(ms) BELA BARTÓK, największy kompozytor węgierski a zarazem jeden z największych wogóle współczesnych kompozytorów, słynny również jako badacz pieśni ludowej, pracuje obecnie nad dziełem o polskiej pieśni ludowej. W najbliższych tygodniach przybędzie węgierski mistrz do Lwowa i weźmie udział w dwóch koncertach, jak o tym pisze do jednego z lwowskich muzykologów. Bela Bartók koncertuje obecnie w Turcji.

(ms) BRITISH BROADCASTING COMPANY nosi się z zamiarem urządzenia w bieżącym sezonie wielkiego koncertu poświęconego twórczości Karola Szymanowskiego.

(ms) „HARNASIÓW“ K. Szymanowskiego wykona w bieżącym sezonie Filharmonia nowojorska pod dyr. A. Rodzińskiego jako suitę koncertową.

---

ców Oppeltów, złożona z pięciu waz empirowych, w jednym stojących szeregu, tworzących zimą niesamowity obraz pięciu olbrzymów o siwowłosych głowach. Ciekawe są też półkolumny zakończone żelaznymi krzyżami, jak pomnik Adama Werthera z 1817 r. z pomysłowo zaprojektowaną podstawą pod krzyż w kształcie korony. Wreszcie krzyże żelazne kute, jak na grobie Walentyna Reidnera z 1821 r., noszące znamiona epoki romantycznej w naśladowaniu gotyku, robione a jour, z klasycznymi motywami kwiatów, wprowadzonymi w ramiona krzyża.

Do interesujących należy grobowiec w formie grzyba, ozdobiony gwiazdą masońską, Teresy z Kulikowskich Grochowalskiej z 1816 r.

Rzeźba klasyczna reprezentowana przez Pawła Eutele do drugiej połowy XIX wieku, podupada i zwolna zanika — równocześnie jednak zasila się nowopowstała lwowska szkoła rzeźbarska talentami polskich artystów. Założycielem jej jest na lwowskim gruncie Parys Filippi, rzeźbiarz krakowski. Filippi, jako przedstawciel nowego kierunku t. zw. romantyzmu rzeźbiarskiego zyskuje sobie zastęp uczniów, których nazwiska związały się z lwowską sztuką nierozerwalnie. Wyrazem tego kierunku w rzeźbie jest na cmentarzu łyczakowskim dobrze wszystkim znany pomnik Artura Grottgera, dłuta Filippiego. Tegoż artysty jest pomnik na grobie Marii Miączyńskiej z 1866 r., przedstawiający w grocie skalnej anioła, osłaniającego skrzydłami postać niewieścią i nakazującego gestem ręki milczenie, oraz biały biust Szajnochy z wyrazem melancholii na twarzy. Dalej Cypriana Godebskiego pomnik figuralny Honoraty Borzęckiej. Tadeusza Barącza pomnik Krówczyńskich, przedstawiający anioła siedzącego z skrzydłami ułożonymi w kształt muszli. Tegoż artysty pomnik Ordona. T. Dykasa pomnik architektoniczno-figuralny Krzeczunowiczów. E. Jaskólskiego pomnik figuralny Torosiewicza. Dłuta Antoniego Kurzawy nieprzeciętnej piękności i wyrazu pomnik Paparów, przedstawiający kobietę usuwającą się na kolana na trumnę. Do epoki romantycznej należy również grupa pomników neo-gotyckich, z pomnikiem arcybiskupa Stefanowicza i Issakowicza na czele. Natomiast pomnik dłuta Juliana Markowskiego, stojący na grobie Ludwika Markowskiego z kobietą leżącą na łożu śmierci w pończochach i bucikach należy już do epoki poromantycznej i zbliżony jest w charakterze do pomników rzeźby realistycznej, spotykanej na Campo Santo genueńskim.

Zwolna wyczerpuje się źródło pomysłów artystycznych i znowu sztuka cmentarna wchodzi w okres upadku. Okres ten charakteryzuje z jednej strony zastraszający upadek stylu i ubóstwo formy, z drugiej zaś strony wybija się bogactwo materiału. Kres temu smutnemu stanowi rzeczy kładzie dopiero uchwała Magistratu z 1922 roku, zakazująca stawiania pomników rzemieślniczych. Od tego czasu pod kierunkiem wielce zasłużonych około konserwacji starych pomników konserwatorów ś. p. inż. Drexlera i inż. W. Dolińskiego — zostaje wprowadzona kontrola projektów pomników i grobowców a poziom estetyczny znów się podnosi. I oto spotykamy się z artystami doby obecnej, którzy zaznaczają chlubnie swoją działalność na polu sztuki cmentarnej. Należą do nich — między innymi — inż. D. Wiktor, którego pomnik „Chrystus Dobry Pasterz“ na grobie ks. Sokołowskiego wyróżnia się bardzo korzystnie. Dalej prof. J. Starzyński — pomnik Amerykanów, Zygmunt Kurczyński, Janina Reichert, inż. Różycki — pomnik Francuzów, a przede wszystkim inż. arch. Witołd Rawski. Dzieła tego artysty uderzają monumentalnym zacięciem tak w formie architektonicznej, jak i w płaskorzeźbie.

Cmentarz łyczakowski domaga się na gwałt uczciwej inwentaryzacji pomników, ustalenia autentyczności ich autorów, odcyfrowania zmurszałych epitafiów, ciekawych ze względu na rozmaitość językową, formę i charakter pisma, oraz tablic napisowych, zawierających niejednokrotnie ważne przyczynki do historii naszego miasta. A spoczywają jeszcze niejedne głęboko pod warstwą ziemi, podobnie jak leżały te w ostatnich czasach odkopane płyty kamienne t. zw. ormiańskie, sięgające zaczątków cmentarza. Na jednych odcyfrować można dokładnie napisy i wyryte symbole śmierci: czaszki, piszczele, klepsydry, złamane świece, kielichy z hostią, niekiedy zaś tylko liście wawrzynu i kwiaty róży. Z 1793 r. pochodzi płyta z napisem: Leopold Karol Piller. Z 1790 r. płyta z napisem: Nikolaus Trzeciak castelani ovrucensis, natus anno 1768. z 1787 roku płyta z napisem: Małgorzata Zabłotowska i dziwnie uszkodzony kamień, rzecby można, że sygnowany ręką czasu i wieczności: umarł R. 1787 D. 15 Junii (rok założenia cmentarza) nazwiska brak. Ale wyryte na licznych kamieniach symbole: węże i motyle — przyrzekają umarłym i tym bez nazwiska Ciała Zmartwychwstanie.

Świadkami historii cmentarza są jeszcze owe stojące figury wzdłuż muru cmentarnego od strony ul. św. Piotra, stanowiące dzisiaj t. zw. lapidarium. Są to resztki ocalałe pomników dawno zburzonych na cmentarzu łyczakowskim, oraz przeniesionych z cmentarzy na Paparówce i z cmentarza gródeckiego. Niektóre z nich świadczą o wysokim poziomie rzeźby w okresie początków założenia lwowskich cmentarzy.